

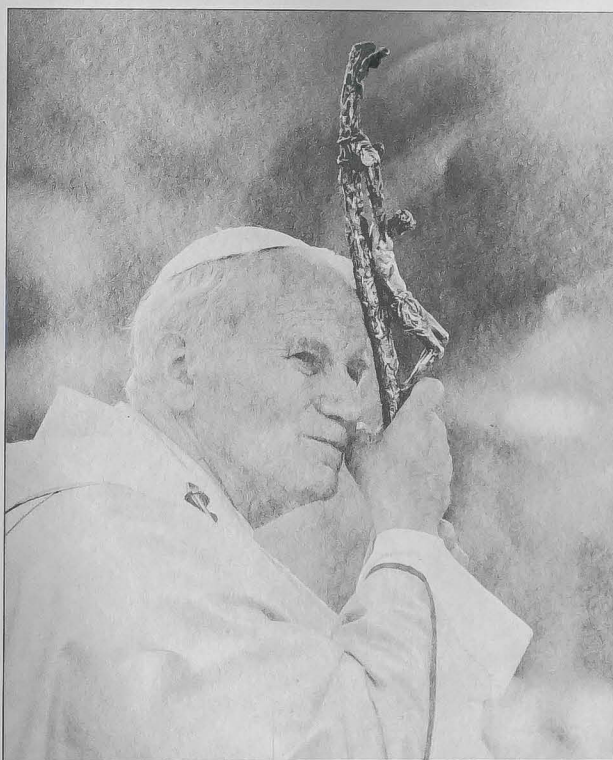
GŁOS NAUCZYCIELA



ROK XXIX/NR 2

ISSN 1042 3747

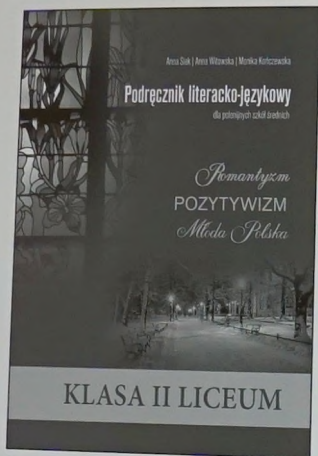
WIOSNA 2014



Papież Jan Paweł II

Podręcznik literacko-językowy

dla polonijnych szkół średnich – klasa II



Podręcznik literacko-językowy dla polonijnych szkół średnich klasa II, podobnie jak podręcznik do klasy I, łączy nauczanie polskiej literatury i historii z ćwiczeniami doskonalącymi umiejętności językowe. Omawiane są w nim kolejne epoki literackie: Romantyzm, Pozytywizm i Młoda Polska. W opracowaniach epok ujęto podstawowe wiadomości dotyczące: tła historycznego, czasu trwania danej epoki i jej charakterystyki, wybitnych przedstawicieli oraz fragmenty najważniejszych utworów.

Każdej omawianej epoce i utworom towarzyszy seria różnorodnych ćwiczeń językowych sprawdzających rozumienie tekstu pisanego, wzbogacających słownictwo, przypominających i utrwalaających wybrane zagadnienia z zakresu fleksji i składni oraz testy sprawdzające wiadomości. Ćwiczenia gramatyczno-słownikowe zawarte w podręczniku ułatwią zapamiętanie i sprawdzenie stopnia opanowania wiadomości.

Podręcznik będzie do nabycia w połowie sierpnia 2014
w magazynie Zrzeszenia Nauczycieli Polskich

W sprawie zamówień: Halina Żurawski (Kolporter Zrzeszenia)
tel: (773) 653-5305 lub e-mail: zhalina@sbcglobal.net



GŁOS NAUCZYCIELA

Kwartalnik

ukazuje się w USA od stycznia 1986 r.,
kolportowany na cały świat

Wydawca:

Komisja Oświatowa
Kongresu Polonii Amerykańskiej

Redaktor naczelny:

Helena Ziółkowska

Skład Redakcji:

Danuta Schneider

Małgorzata Belcik
Halina Czajkowska
Barbara Szenk

Adres Redakcji:

5631 West Waveland Ave.
Chicago, Illinois 60634
tel. 773.545.6522
glosnauczyciela@gmail.com
kwartalnik.glosnauczyciela@gmail.com

Prenumerata:

\$20.00 – osoby indywidualne
\$25.00 – organizacje, instytucje, szkoły
Cena za egzemplarz pojedynczy – \$5.00
Czeki należy wystawiać na:
Głos Nauczyciela

Redakcja przyjmuje teksty jedynie w wersji elektronicznej. Materiały do numeru ZIMA – do 15 lutego; do nr WIOSNA – do 15 kwietnia; do nr LATO – do 15 sierpnia; do nr JESIEŃ – do 15 października. Jednocześnie zastrzegamy sobie prawo wykorzystania nadsyłanych materiałów według własnego uznania; materiałów niezamówionych nie zwracamy i drukujemy tylko po konsultacji z autorem. Nie odpowiadamy za treść płatnych ogłoszeń.

Czy tam widzisz tatrzańskie szczyty

Regina Sobik

*Czy tam przez okno w niebie
widzisz tatrzańskie szczyty
szlaki po których chodziłeś
i Giewont mgłą spowity*

*Czy tam jak u nas jest wiosna
przecież to różne światy
skowronek śpiewa swe trele
bzy pachną i kwitną kwiaty*

*W Polsce teraz tak pięknie
radością żonkil rozkwita
pąkami mięciutkich bazi
tak rad by Cię przywitać*

*A Ty po prostu odszedłeś
z Barką pieśnią Rybaka
co wiodła cię przez życie
jak skrzydła białego ptaka.*

Testament

(ś.p. Janowi Pawłowi II)
Elżbieta Wałkuska Chojnowska

*Nie wrócą dni
Kiedy rozdawałeś słowa
Prawdziwej wiary
Błogosławiłeś
Przykładem miłości
Zrozumieniem różnic
pojednaniem*

*Teraz my
Zdajemy egzamin
Z Twojego nauczania
Pan Bóg
Układa i sprawdza
Codzienne nasze testy
Zadania*

W numerze:

Redakcyjne refleksje	3
Ewa Koch • Wspomnienie	3

Pożegnania 4

Kochana Pani Danusia (1925–2014)	4
Rena Aurelia Śmigielska • Najbliższe Jej sercu były dzieci z rodzin polskich emigrantów	5
Danuta Czajka • Danuta Schneider – My Mentor and my Friend	8
Anna Batchan • Człowiek, który zaprojektował kluczyk do ludzkich serc	11
Pan Jan – inżynier od polonijnych szkół	13

Co? Gdzie? Kiedy? 15

Małgorzata Oleksy • Dawka optymizmu na nowy, polonijny rok	15
Beata Biały • Dobrze i ofiarne serca uczniów Szkoły im. H. Sienkiewicza w Brooklynie, Nowy Jork	16
Dorota Bakula • Srebrny jubileusz PSD im. Zbigniewa Herberta w Copiague, Nowy Jork	17
Marek Adamczyk • 40 lat minęło jak jeden dzień...	21
Agnieszka Rabej • Nauka języka polskiego za granicą – wyzwanie na miarę XXI wieku.	23
Bożena Jankowska • Kiedy śmieje się dziecko...	25
Elżbieta Makal • Dziesięciolatka	26
Małgorzata K. Belcik • Polonijne talenty	28

Szkola 30

Jolanta Tatar • Szkoła w malowniczej miejscowości.	30
---	----

Nauczyciel 31

Jolanta Tatar • Nie wolno mi zmarować żadnej szansy	31
--	----

Uczeń 32

Elżbieta Para • Najtrudniej mówić o sobie.	32
Marzena Jabłońska • Moja zdolna córka.	33

Kartka z kalendarza 34

To On	34
ks. Michał Ceglarek • Jan Paweł II – nauczyciel wszechczasów	35

Artur Stelmasiak • Nauczyciel patriotyzmu	36
„Dziękuję za zaproszenie w charakterze pielgrzyma...”	39
Papież w Ameryce	41
Literat i poliglota	44
Tryptyk rzymski	44
ks. Zygmunt Ostrowski SChr • Moje spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II	46
Paweł Zuchniewicz • Czy to prawda? – czyli o kuchni pisanie beletryzowanej biografii papieskiej	50

Gdzieś w Polsce 52

Marcin Witkowski • Wadowice – miasto Papieża	52
Dom Rodzinny Jana Pawła II	53
Janusz Jędrygas • Szlakiem papieskich kapliczek	54

Nasz język polski 55

Małgorzata Porada • Prosto po polsku.	55
Beata Katarzyna Jędryka • Swoistość nauczania języka polskiego jako obcego dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym	57
Jerzy Gołębiowski • Innowacyjność inwencji, uniwersyteckość miasta...	61

Przedjazdowne dyskusje 62

Barbara Ostrowska • Profil nauczyciela XXI wieku	62
---	----

Ogłoszenia płatne 64

Barbara Kałuża • Opowieści niesamowite ale z życia wzięte	64
Krzysztof Gospodarzec • Podręczniki do nauki religii	66

Metodyka 68

Kawiarniane wspomnienia	68
Tadeusz Chabrowski • Litania do Papieża Jana Pawła II.	73
Cennik podręczników szkolnych i pomocy naukowych	74

REDAKCYJNE REFLEKSJE



*Przyjaźń jest najpiękniejszym
ze wszystkich prezentów,
jakimi możemy zostać
obdarowani, aby szczęśliwie
ukształtować swoje życie.*

Epikur

*Te słowa starożytnego filozofa sprawdziły się
w moim życiu w odniesieniu do dwóch osób, z któ-
rymi miałam szczęście i zaszczyt współpracować
przez niemal 30 lat, a które odeszły od nas w lutym
2014 roku – Danuty Schneider i Jana Woźniaka.*

*Z Danusią spotykałyśmy się przy redagowaniu
kolejnych numerów GŁOSU NAUCZYCIELA, uzgad-
niając tematy, dobierając odpowiednie ilustracje,
poprawiając nadesłane teksty pod względem
rzeczowym, stylistycznym i ortograficznym, robiąc
korekty, wreszcie adresując i pakując pachnące
świeżą farbą kwartalniki. Wysyłając w świat kolejne
GŁOSY miałyśmy nadzieję, że materiały meto-
dyczne pomagają nauczycielom, a wiadomości
o osiągnięciach szkół w różnych zakątkach świata
inspirują i motywują ich do dalszej pracy. W moim*

*sercu i pamięci Danusia zapisała się jako osoba spo-
kojna, wrażliwa, zrównoważona, o encyklopedycznej
wiedzy, odnosząca się z szacunkiem do ludzi, zawsze
gotowa do udzielenia dobrej rady.*

*Z Panem Janem łączyły się inne wspomnienia: spot-
kania w Nowym Jorku i Chicago, wieczorne dyskusje
nad ustaleniem miejsca i tematu następnego zjazdu,
rzeczowe podejście do spraw organizacyjnych, troska
o zakwaterowanie uczestników, zawsze dobry humor
i pogodne spojrzenie na świat, serdeczny uścisk ręki.*

*Dwie osoby, niby różne, a tak podobne do siebie.
Łączyła ich miłość do Polski, jej historii, tradycji,
ojczystego języka, poszanowanie opinii rozmów-
ców, szacunek okazywany nauczycielom i uczniom,
uczciwa praca dla dobra szkolnictwa polonijnego na
emigracji.*

*Matłankowi Danusi – Panu Michałowi, rodzinie
Pana Jana oraz nauczycielom w Chicago i Nowym
Jorku przekazuję wyrazy serdecznego współczucia.*

*Przyjaciółom spoczywającym w gościnnej ziemi
amerykańskiej niech ta ziemia lekka będzie. Dzie-
kujemy Panu Bogu za Wasze życie, za to, że postawił
Was na naszej drodze, za wspólną pracę i przyjaźń.*

Helena Ziółkowska

Wspomnienie

Ból i smutek po odejściu szanowanej, kochanej
osoby niech złagodzi prawda, że nie umiera ten,
kto pozostaje w sercach bliskich... Pani Danusia
Schneider swoim łagodnym uśmiechem, zyczli-
wym słowem i radą wspierała nasze edukacyjne i
wychowawcze przedsięwzięcia. Nam, polonijnym
pedagogom, będzie brakować jej mądrości, doświad-
czenia i ciepła, które emanowało z jej pogodnej
twarzy. Poznałam Panią Danusię niemal na samym
początku mojej amerykańskiej przygody, 33 lata
temu. Była osobą niezwykle szlachetną, oddaną
sercem i duszą nauczaniu i pomaganiu tym, któ-
rych tej pomocy potrzebowali. Pracownik naukowy
uczelnii, wychowawca młodzieży w amerykań-
skim high school, dyrektor polskiej szkoły a przede
wszystkim człowiek o wielkim sercu. Nie tylko

uczyła młodzież, lecz przede wszystkim rozwijała
pasję poznawania świata, ponadto pomagała swoim
uczniom i ich rodzicom – emigrantom – w sta-
wianiu pierwszych kroków na amerykańskiej ziemi.
Posiadała wyjątkowy dar mądrości i życzliwości, któ-
rym darzyła swoich uczniów, bliskich i znajomych.

Tak wiele jej zawdzięczamy, tak wielu będzie za
nią tęsknić. Szlachetna i skromna, nie oczekiwała
pochwali i wyróżnień. Po prostu była, była wśród nas,
dzieląc się swoją wiedzą i doświadczeniem z tymi,
których spotykała na swej życiowej drodze. Pani
Danusi, zawsze będziemy Panią pamiętać, a żal
i smutek towarzyszący pożegnaniu będzie zawsze
z nami, bo przecież „jesteśmy znowu biedniejsi
o jedno polskie serce”.

*Ewa Koch
prezes Zrzeszenia Nauczycieli
Polskich w Ameryce z siedzibą w Chicago*

Kochana Pani Danusia (1925–2014)

Bać się śmierci, o szlachetni, jest tym samym co mieć się za mądrego nim nie będąc; gdyż jest to mniemać, że się wie to, czego się nie wie. Nikt nie wie, czy śmierć nie okaże się największym błogosławieństwem dla ludzkiej istoty, a jednak ludzie boją się jej, jak gdyby posiadali niezbitą pewność, że jest największym z nieszczęść.

Sokrates

Danuta Schneider urodziła się w Brwinie koło Płocka, w Polsce. Gimnazjum i liceum ukończyła w Warszawie. W roku 1958 otrzymała dyplom magisterski na wydziale Biologii i Nauk o Ziemi na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1956–1965 pracowała w Instytucie Geografii Polskiej Akademii Nauk.

Pod koniec roku 1963 przyjechała na zaproszenie rodziny do Stanów Zjednoczonych. Tu poznała p. Michała Schneidera, wyszła za niego za mąż. Zamieszkali w Chicago.

W latach 1968–1972 prowadziła cykl ćwiczeń z rzeźby terenu, meteorologii/ klimatologii oraz wykładała Geografię Europy na University of Illinois w Chicago.

W ramach studiów doktoranckich (1974–75) na University of Wisconsin w Milwaukee wyjechała na sześć tygodni do Polski z nauczycielami amerykańskimi, aby zapoznać się z systemem i programami szkolnictwa we Wschodniej Europie (program UNESCO). Studia doktoranckie przebiegały ze względu na stan zdrowia.

Mieszkając w Chicago pracowała jako nauczycielka, a później dyrektor w Polskiej Szkole im. Emilii Plater. W latach 1978–2000 uczyła języka polskiego w Triton College w River Grove, Illinois i w Madonna High School w Chicago, gdzie również uczyła języka angielskiego na kursach ESL (English as a Second Language).



Danuta Schneider
Fot. archiwum rodzinne

Od początku swojego pobytu w Stanach Zjednoczonych wygłaszała pogadanki dotyczące Polski i Polaków w organizacjach polonijnych, szkołach amerykańskich, bibliotekach miejskich i uniwersyteckich. Brała udział w opracowaniach polsko-angielskich przeznaczonych dla chicagowskich szkół publicznych. Tłumaczyła z angielskiego na polski podręczniki historii starożytnej świata i do nauki o konstytucji amerykańskiej.

Od roku 1987 pracowała społecznie, bez wynagrodzenia, jako współredaktorka GŁOSU

NAUCZYCIELA. Była autorką wielu artykułów popularnonaukowych pisanych dla potrzeb nauczycieli i uczniów szkół polonijnych. Chętnie dzieliła się swoją wiedzą i doświadczeniem pedagogicznym z nauczycielami w środowisku amerykańskim i polonijnym. Była współorganizatorką i aktywną uczestniczką polonijnych zjazdów i sympozjów nauczycielskich w Stanach Zjednoczonych.

Była członkinią: Związku Narodowego Polskiego w Ameryce, Council of Educators in Polonia, Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce, Polskiego Klubu Artystycznego i Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Nagrody i odznaczenia:

1988 – Złota Odznaka Honorowa Polskiej Macierzy Szkolnej w Londynie; 1994 – Medal Komisji Edukacji Narodowej; 1997 – Certificate of Contribution to „Polish Curriculum Guide” od ambasadora polskiego w Waszyngtonie; 2003 – State Treasure Award for Community Service od stanu Illinois; 2004 – Odznaczenie za 36 lat pracy oświatowej od Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce; 2006 – Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Od Redakcji: Tekst przygotowany na podstawie noty autobiograficznej Danuty Schneider w jubileuszowym numerze GŁOSU NAUCZYCIELA, Zima 2011.

Najbliższe Jej sercu były dzieci z rodzin polskich emigrantów

Rena Aurelia Śmigielka

Wspomnienia – utrwalone w pamięci i sercu nie tylko moim, ale wszystkich tych osób, z którymi pani Danuta Schneider współpracowała.

W latach 1978 – 85 pani Danuta Schneider pełniła funkcję kierownika Polskiej Szkoły im. Emilii Plater w Mount Prospect, Illinois. Równolegle była lektorem języka polskiego w Triton College.

Jako wybitny pedagog kochała wszystkie dzieci, ale najbliższe Jej sercu były dzieci z rodzin polskich emigrantów.

W tej niezwykle trudnej i odpowiedzialnej pracy zasłynęła tym, że posiadała wyjątkowe umiejętności zjednywania sobie ludzi gotowych do współpracy w szerzeniu polskości z dala od Polski. Większość Jej życia wypełniała praca społeczna. Pani Danusia była zawsze uśmiechnięta,

miła i serdeczna. Jej niezwykła wprost pogoda ducha i pomysłowość pomagały w pokonywaniu codziennych barier wynikających z prowadzenia szkoły i kontaktu z różnymi ludźmi.

Swoim zachowaniem i zaangażowaniem dawała przykład innym, także związanym z nauczaniem i szerzeniem kultury polskiej na obczyźnie.

Wspominając Panią Danusię Schneider wyrażam życzenie – oby wśród polonijnych pedagogów było jak najwięcej spadkobierców polskości oddanych swej pracy.

Niech spoczywa w pokoju.

Redakcja kwartalnika GŁOS NAUCZYCIELA z żalem żegna koleżankę, wypróbowanego przyjaciela, człowieka wielkiego serca

mgr Danutę Schneider

sekretarza Redakcji



Wraz ze śmiercią Pani Danusi straciliśmy miłośniczkę języka polskiego, historii i kultury polskiej, zawsze dbającą o doskonałość przekazu literackiego, jasność literackich intencji i poprawność formy.

Będzie nam brak Jej radosnego uśmiechu i życiowego optymizmu.

Żyj zawsze w naszej pamięci

Koleżanki z Redakcji

Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej
z głębokim żalem żegna

ś.p.

magister Danutę Schneider

**członkinię Komisji Oświatowej KPA i redaktorkę GŁOSU NAUCZYCIELA,
autorkę podręczników szkolnych oraz programów nauczania
do klas licealnych szkół polonijnych.**

Pani Danuta założyła się szkolnictwu polonijnemu długoletnią pracą pedagogiczną, kierując Polską Szkołą im. Emilii Plater zlokalizowaną w aglomeracji chicagowskiej, pracując równocześnie w szkolnictwie amerykańskim.

Za bogaty wkład w działalność Polonii Amerykańskiej odznaczona została Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej i innymi odznaczeniami resortowymi.

Serdeczne wyrazy współczucia Panu Michałowi Schneider, mężowi Pani Danuty

składa

Zarząd Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej

*Spadają gwiazdy i my padniemy, kwiaty więdną i my zwiędniemy.
Ale te gwiazdy przecież świeciły i pięknym życiem te kwiaty żyły
A klejnot w grudzie zostanie.*

Szanowna Rodzino, Szanowni Państwo

Życia ludzkiego nie można powtórzyć, podobnie jak szlaku wycieczki, którym możemy wędrować kilka razy. Odeszła od nas osoba wielkiej uczciwości i wrażliwości serca, kochająca swych bliskich i szanująca przyjaciół. Osoba, która swoje życie poświęciła na kształcenie młodego pokolenia, pokolenia wywodzącego się z rodzin polskich.

Śmierć bliskiej osoby i pogrzeb to doniosłe wydarzenie dla rodziny i grupy społecznej, której zmarła była członkiem. Wiemy, że jest to nieuniknione, lecz kiedy nadchodzi, powoduje ból i smutek. Żyła Pani Danusia między nami, z nami, ale nigdy obok nas. Wszystko, co robiła dla oświaty, dla rodziny i przyjaciół było płynące z serca bez oczekiwania na pochwały wdzięczności. Dzień po dniu dawała siebie tym, których spotykała na swej drodze. A my, czy zawsze odpłaciliśmy Jej tą samą monetą? Odeszła od nas na zawsze, ale póki Ją będziemy pamiętać, to tak jakby nie umarła i będzie żyła pośród nas.

Łączę się z Państwem w bólu

*Dorota Andraka, prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalcających,
dyrektorzy, nauczyciele szkół polonijnych Wschodniego Wybrzeża*

Los Angeles, 14 lutego 2014 r.

Drogi Panie Michale,

W tych tragicznych dla Pana chwilach, po śmierci Pani Danuty, jesteśmy myślami z Panem, wspominając Pana Żonę jako wspaniałego Człowieka, wielką Patriotkę, doskonałego Nauczyciela i Przyjaciela wszystkich Nauczycieli w szkolnictwie polonijnym USA i nie tylko. Będziemy zawsze pamiętać Panią Danusię tak pomocną przy redagowaniu naszego „Głosu Nauczyciela”, pełną poświęcenia podczas naszych zajęć metodycznych czy też spisującą skrupulatnie wnioski i postulaty uczestników zjazdów nauczycielskich.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci: Mądra, Skromna i Pomocna Pani Danusia Schneider, bo jak pisała nasza poetka Wisława Szymborska: „Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią Im się płaci”.

Panie Michale, proszę przyjąć wyrazy najgłębszego współczucia od Koleżanek i Kolegów z Forum Nauczycieli Polonijnych Zachodniego Wybrzeża USA.

*Forum Nauczycieli Polonijnych Zachodniego Wybrzeża
Elżbieta Rudzińska, prezes*

Danuta Schneider – my Mentor and my Friend

Danuta Czajka

How do I begin to tell about Danuta who was both my friend and my mentor? So many wonderful memories of times spent together, of times when we worked on projects for bilingual students and teachers, flood my mind. I am not a writer nor is my ability to write in Polish strong or polished, so I hope you will forgive me, if I write in English about these times spent with my friend.

It is precisely because Danuta had this special ability to write in the Polish language that she contributed to the various projects which benefited Polish bilingual students. She had knowledge of Polish history and the ability to research and edit information on various subjects. Danuta never turned down a project, no matter how busy she was. She had a special love for Polish bilingual students, and put all her heart and energy into the projects which I brought to her. Also, she saw these projects as an opportunity to be my mentor, enhance my ability to speak and read Polish, and learn about the culture and history of Poland.

When we met in the 1980's Danuta was a Polish teacher at Madonna High School. She was also helping students of various ethnic backgrounds to develop English language skills. I was a new Polish bilingual teacher. At that time, it was not uncommon for teachers to attend summer workshops. The year Danuta and I met, I was invited by Chicago Public Schools (CPS) Department of Language and Cultural Education to attend such a workshop. Danuta also attended this workshop. My first encounter with Danuta made me feel insecure, since she was proficient in Polish and

more knowledgeable in the history and culture of Poland. (I had come to the United States in 1951 at the age of seven, and spoke Polish at home, translated for my parents and friends, attended Polish Saturday Schools, but that was the extent of my abilities). I soon discovered how wonderful it was to work with her and, how friendly and helpful she was. I learned that my feelings of insecurity were needless. At the workshop, we created a play based on a Polish legend; created a puppet theatre and composed a song. Composing a song and learning to dance Polish folk dances was a truly enjoyable experience. She liked to laugh and have fun. This endeared her to me.

This first workshop began many memorable years of working together on projects for the Chicago Public Schools, for the Saturday Polish Language Schools, Educators in Polonia and, in the 1990's, for the Mary Lyon School where I was teaching.

The Chicago Public Schools seventh and eighth grade students were mandated to take a United States Constitution test. A Polish study booklet similar to the one in English was needed. The Mary Lyon School Council agreed that it would be good to have such a booklet in the Polish language, and provided the funds.

I remember the day that Danuta and I spent a day together driving out to see the author of the Constitution booklet to obtain his permission to translate it. It is such a pleasant memory. We spent time talking to the author, visiting his home and the surrounding grounds. She was excited to take on the project, and I was most appreciative that she was willing to give of her time and her

talents. After this visit, Danuta began working on the translation. She was meticulous in researching dates and facts and producing an accurate translation. This is the way she always worked. When it was written and printed, our Mary Lyon students were able to learn about the Constitution with greater understanding, and pass the test because the study booklet was written in their native language. Danuta and I also believed that content in any subject should first be presented in the native language to students, along with English vocabulary development. So for our Mary Lyon's students we used the Polish version for comprehension, and the English version to build English vocabulary.

The next writing project in which Danuta was involved was not for the Mary Lyon School but, for the Chicago Public Schools. It was titled „Adventures in Social Studies”. The objective of the project, as presented by Department of Language and Cultural Education, was to have uniform Social Studies materials for grades three, four and five for all the bilingual language groups. Polish, of course was included. Danuta worked all the summer of 1993, and translated and edited these Social Studies materials. We worked together on making certain that the content and vocabulary in the Polish version and English version were in accurate agreement. The Social Studies materials were distributed to Polish bilingual programs a year or two later.

When Casimir Pulaski Day was introduced in Illinois as an official school holiday, resource materials were not available about Count Pulaski's life. Danuta, three other teachers, and I wrote the materials for grades kindergarten through High School. It was quite an extensive project since each level had to have grade appropriate lessons and activities. And again, CPS's Department of Language and Cultural Education sponsored the project through the efforts of the Polish Bilingual Coordinator. When completed the Casimir Pulaski learning packets were made

available to Chicago Public Schools, as well as to any Illinois Schools which requested them. Newer technology made these materials available in DVD form at a later date.

Danuta and I enjoyed presenting at Conferences. It was her passion that students whose parents wanted them to learn Polish, but who were born here, would be taught by methods different from the ones used for children who came from Poland having a greater knowledge of the Polish language. She approached me in 1987, to attend the Polish Saturday School Teachers' Conference in Washington DC. The purpose of our presentation was to introduce Polish Saturday School teachers to ESL (English as a Second Language) methods, and how they could be applied to teach Polish students born in the United States. It seemed the presentation was well received from the positive comments that we received, thanks to Danuta's guidance and suggestions. I, in turn, met many wonderful Polish teachers from all over the United States. She asked me to make a similar presentation at Orchard Lake in Michigan about two years later.

In the 1990's, I attended the Bilingual Conferences in Oakbrook. The Polish bilingual teachers and I noticed that conference had no Polish presenters for the first two or three years that we attended the conference. I brought the subject up to Danuta and we agreed that we should present the Polish history, culture and teach a few useful phrases which English speaking teachers could use with newly arrived Polish students. Danuta was so helpful with the writing of these materials. She provided the content for the history portion of our presentation. We added phrases in Polish and gave the phonetic spelling. We introduced Polish legends and the folk art of wycinanki. She was so patient with me while I was writing the presentation material. My computer skills at that time were less than basic. We made handouts for the teachers. It was a lot of work, but we enjoyed doing it.

The day of the conference we coached each other. She coached me on the facts, and I coached her on the speaking aspects of the presentation. We had at least fifty teachers at our presentation, and many questions afterwards. I had the feeling that our presentation went well. Danuta and I made another presentation about Casimir Pulaski the following year. She was my mentor and friend, I learned so much from her.

This working partnership and friendship not only extended to projects for CPS, Mary Lyon School and conferences, but also into projects which was sponsored by the Council of Educators in Polonia. About ten years ago I suggested to the leadership and membership of the Council that we should have an essay contest for Polish students. I really never realized how much work it involved. Danuta's experience with such contests was invaluable. Once the essays were turned in, many of them were written in Polish. She led a team of teachers who judged the winners. We held the awards ceremony at the Polish Consulate. I couldn't have done it without her. We were both involved in this contest for about three years. The Danuta continued to be a judge in this contest for many years after I stopped being involved.

lved. The talents and efforts of the Polish students were such a source of pride to her.

In the 1990's, Danuta was a judge not only for the Educators in Polonia contest, but also for the bilingual history fair which was sponsored by the Newberry Library and CPS. For many years she judged at this history fair.

When it came to the professional aspects of our relationship she was always willing to help and be there whenever she was needed. By this she enriched my professional life, and I will always be grateful for that. We were involved in many more projects together, but time and space constrains me writing about all of them. I feel privileged to share with you the highlights of our professional relationship and friendship.

Our friendship extended to our personal life, a trip to Europe with our husbands in 1997 is an example. Several times we went to Door County together. For a few years going to Indiana and picking blueberries was an annual event. We had dinners at each others' homes, and shared both food and fun. She was someone special to me, and I will miss my dear friend and mentor.



Danuta Schneider
Fot. archiwum rodzinne

*Wszystkim Tym, którzy byli ze mną
w najtrudniejszych chwilach mego
życia – w ostatnich dniach ziemskiego
bytowania mojej Żony – Danuty
– serdecznie dziękuję.*

Michał Schneider

Człowiek, który zaprojektował kluczyk do ludzkich serc

Anna Batchan

Pożegnanie Pana Prezesa w imieniu rodziny i najbliższych

To, co powiem, jest być może zbyt osobiste, ale proszę to potraktować tylko jako przykład, jakim człowiekiem był ś.p. Jan Woźniak.

Pragnę dodać, że teraz w kościele owładnęła mną pewna myśl związana z epizodem z mojego życia, który symbolicznie wiąże się również z działalnością Pana Prezesa.

Kiedykolwiek Pan Prezes dzwonił do mnie i nie zastał mnie w domu, zostawiał wiadomość: „Aniu, niestety nie odbierasz telefonu, więc nie mam szczęścia z tobą porozmawiać.” Albo, gdy przychodził do mnie do domu podczas mojej nieobecności – zawsze, żeby coś wykonać, w czymś pomóc – zostawiał karteczkę na stole w kuchni takiej oto treści: „Aniu zadzwoń, niestety nie miałem szczęścia nikogo z was zastać.” A ja oddzwaniałam i mówiłam – „Janku, to nie Ty nie miałeś szczęścia mnie zastać i porozmawiać, to ja nie miałam tego szczęścia”.

Jakież to wspaniałe i budujące, kiedy ludzie traktują spotkanie lub rozmowę jako szczęście osobiste.

Życie jest drogą, jest pielgrzymką. Jedni pielgrzymują krótko, inni dłużej. Każdy jednak na swojej drodze spotyka innych ludzi. Z jednymi nasze drogi tylko się przecinają; z innym, idziemy dłużej w tym samym kierunku; a są też tacy, z którymi przebywamy szmat naszej ziemskiej wędrówki.

Nawet w krótkim życiu można mieć znaczące osiągnięcia; i przeciwnie – długie życie nie zawsze służy wzniosłym, szlachetnym celom;



Jan Woźniak
Fot. archiwum A. Batchan

nie zawsze służy jakimkolwiek celom. Nie oceniając nikogo, można powiedzieć, że jedni służą samym sobie, a inni służą idei; pełnią misję, która nadaje sens ich życiu. Takim właśnie człowiekiem – ideowym, pełniącym misję – był Jan Woźniak. Przeżył wspaniałe, długie życie, okazując każdemu człowiekowi spotkanemu na drodze życia zainteresowanie, szacunek, wdzięczność...

Ogrom jego pracy i osiągnięć można ująć w zdumiewającą statystykę, mówiąc o ilości szkół doksztalających w USA, do powstania których się przyczynił; o liczbie dzieci, które w tych szkołach uczyły się, co to znaczy być Polakiem; o ilości nauczycieli, których twórczo zainspirował;



Jan Woźniak w otoczeniu przyjaciół
Fot. archiwum A. Batchan

o konferencjach nauczycielskich, które organizował; o sympozjach i kongresach; o referencjach i rekomendacjach, które przygotowywał dla młodzieży i nauczycieli, aby ułatwić im dalsze sukcesy w nauce i sukcesy zawodowe; o prezentowaniu i popieraniu kandydatów do wyróżnień i odznaczeń w dziedzinie oświaty i wychowania. Można dalej wliczać i mnożyć jego osiągnięcia. Wszystkie one mają jednak wspólny mianownik, którym jest jego misja służenia innym w duchu polskości.

Z wykształcenia był inżynierem, specjalistą zajmującym się projektowaniem narzędzi i urządzeń. Zaprojektował chyba najwspanialsze urządzenie – kluczyk do ludzkich serc; a może też – jako wielki optymistą – różowe okulary, przez które zawsze patrzył się z nadzieją. Na pewno wiezi międzyludzkie, które tworzył, pełniąc swoją misję służenia polskości, służenia drugiemu człowiekowi, kształtowania serc i umysłów pokoleń, były tkane złotą nitką.

Janku, dałeś nam piękne lekcje – nie tylko lekcje historii, kultury polskiej i języka polskiego; dałeś nam lekcje bycia „Człowiekiem”. Jak to wspaniale, że mieliśmy szczęście spotkać Ciebie na naszych drogach.

Myśl, która mną owładnęła teraz w kościele, podczas tej mszy pogrzebowej, związana jest z następującym epizodem z mojego życia.

Wiele lat temu pracowałam w Urzędzie Imigracyjnym na Manhattanie jako „District Adjudications Officer”. Przeprowadzałam między innymi rozmowy z osobami ubiegającymi się o przywileje imigracyjne. Piątki zarezerwowane były na rozmowy z pracownikami religijnymi. W piątek, o którym chcę powiedzieć, poczekalnia była wypełniona przez ubrane w białe sari siostry misjonarki z Zakonu Miłosierdzia Bożego, które mają swoją siedzibę na Bronksie. Na pierwszą rozmowę przyszła do mnie tego dnia młodzieńka, filigranowa Hinduska. Pomimo że wiem, na czym polega ich praca – niosą pomoc bezdomnym, najuboższym, prowadząc schroniska i kuchnie – miałam obowiązek zadać jej pytanie o rodzaj i detale wykonywanej pracy. Nieco zdumiała mnie odpowiedź siostry, która powiedziała, że... uczy. Nie wiedziałam, że tam na Bronksie siostry prowadzą również szkołę. Zapytałam więc: „A czego siostra uczy?”

Patrząc na mnie swoimi olbrzymimi, pięknymi oczami siostra odpowiedziała: „Uczę, jak kochać. Uczę, jak kochać drugiego człowieka”.

Szokujące słowa! Nie powiedziała o tym, że piecze, gotuje, sprząta, że modli się. Powiedziała tylko o misji, która w tych działaniach się przejawia – misji okazywania i szerzenia miłości.

Janku, przecież Ty również – kontynuując przez dziesięciolecia swoją niestrudzoną działalność, która była Twoją pasją i przynosiła wymierny efekt paru pokoleniom polskich imigrantów – uczyłeś nas, jak kochać drugiego człowieka! Jakie to szczęście, że spotkaliśmy Ciebie!

Żegnamy Ciebie, Janku, z wielkim smutkiem, ale jednocześnie z głębokim przekonaniem o wspaniale wypełnionej misji. Wiemy, że idziesz prosto do Nieba. Szerokiej drogi! Zostajesz na zawsze w naszych sercach.

Pan Jan – inżynier od polonijnych szkół (1920–2014)

Jan Woźniak urodził się 7 grudnia 1920 roku w Reading w Pensylwanii. Jako kilkuletnie dziecko, wraz ze swoją matką i dwiema starszymi siostrami, wrócił do Polski, skąd pochodzili jego rodzice. Ojciec jednak pozostał w Ameryce, aby móc wspierać rodzinę finansowo. Ich najmłodszy syn urodził się już w Polsce. W Polsce też czwórka rodzeństwa spędziła dzieciństwo i uczęszczała do szkół. Wychowaniem dzieci zajmowali się dziadkowie, ponieważ w kilka lat po przyjeździe do Polski ich matka zmarła. Na zawsze w pamięci Janka utkwiły młodzieńcze wyprawy rowerowe po Polsce, organizowane wspólnie z bratem. W czasie okupacji hitlerowskiej Jan przyłączył się do ruchu oporu, walcząc w szeregach Armii Krajowej (AK).

Z ojcem spotkał się dopiero w roku 1947, kiedy powrócił do Stanów Zjednoczonych. Początkowo mieszkał na dolnym Manhattanie i w Brooklynie, pomagając ojcu w prowadzeniu biznesu. Równocześnie kontynuował naukę w Newark College of Engineering w Newark, NJ. Wykształcenie inżynierskie pozwoliło mu zdobyć pracę w charakterze projektanta narzędzi i urządzeń w firmach takich jak Curtis Wright i Presto Lock w Garfield, NJ. Przeprowadzka do New Jersey – najpierw do Passaic i wkrótce do Wallington (gdzie mieszkał do śmierci) – zaowocowała małżeństwem ze Stelłą Kopeć. Wkrótce urodziła się ich córka Basia. Ukochana Stella zmarła w 1993 roku.

Od samego początku po przybyciu do USA pochłonięty był ideą uczestniczenia w organizacjach kultywujących polskość: polskie tradycje, kulturę, język oraz historię – dawną i tą, która

jej tragizmu niedawno doświadczył. W 1948 roku został jednym ze współtwórców Związku Młodzieży Polskiej w Passaic, NJ. W organizacji tej objął początkowo stanowisko sekretarza, a następnie przez dziesięciolecia pełnił funkcję prezesa oraz honorowego prezesa. W 1955 roku Związek Młodzieży Polskiej powołał do życia Polską Szkołę Doksztalającą im. Adama Mickiewicza w Passaic, reaktywując w ten sposób jej przedwojenną działalność.

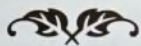
Lata wspaniałego rozkwitu i niezwykle harmonijnego funkcjonowania szkoły przypadły na okres, gdy pracował w tandemie ze ś.p. Janiną Igielską, długoletnią dyrektorką szkoły Adama Mickiewicza.

W roku 1960 Jan Woźniak został wybrany wiceprezesem Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce. W cztery lata później został prezesem Centrali. Na stanowisku tym pracował przez kolejne 41 lat. W zasadniczy sposób przyczynił się do tworzenia potężnej sieci polskich szkół doksztalających w siedmiu stanach wschodniej części Stanów Zjednoczonych. Dzięki jego niestrudzonej działalności, po przekazaniu pałeczki młodszemu pokoleniu, mógł cieszyć się efektami własnej pracy i faktem, że w chwili obecnej funkcjonuje 65 szkół doksztalających w stanach New York, New Jersey, Pennsylvania, Connecticut, Rhode Island, Massachusetts i na Florydzie.

Jako prezes Centrali dbał o stronę organizacyjną szkół i merytoryczne przygotowanie nauczycieli. Wizytując szkoły, organizując szkolenia, konferencje i kongresy, jak również utrzymu-

jąc ściśle kontakty z ośrodkami akademickimi w Polsce oraz twórcami szkolnictwa polonijnego w innych krajach przekazywał „nowości pedagogiczne”, dzięki którym nauczyciele mogli uczyć ciekawiej, nowocześniej i czuć się potrzebniymi.

Całe swoje życie Jan Woźniak poświęcił kształtowaniu młodych serc i umysłów w duchu polskiego patriotyzmu. Za swoją działalność był wielokrotnie odznaczany i wyróżniany medalami i orderami rangi polonijnego, m.in. Wielki Marszałek Parady Pułaskiego w Nowym Jorku, 1986; i państwowej: Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP, 2000.



Jednym z wielu zadań każdego pedagoga jest nie tylko uczyć i kształcić, ale także przygotować i wychować do wdzięczności tych, którym poświęca swój talent i czas. I dlatego dzisiaj nasza obecność – a więc obecność tych, którzy przez wiele lat spotykali się z poświęceniem, działalnością, talentem prezesa Woźniaka – jest tej wdzięczności wyrazem – powiedział ks. prałat Bronisław Wielgus, kapelan CPSD.

Ostatnie pożegnanie każdego działacza polonijnego związanego ze szkolnictwem to jak wyrwanie kartki z kalendarza, której nigdy już nie da się wkleić.

Swoją pracą i oddaniem Jan Woźniak zapisał swą kartkę licznymi osiągnięciami, zjednął sobie wielu przyjaciół, w pamięci których pozostanie na zawsze.

Dla GŁOSU NAUCZYCIELA miał zawsze słowa uznania i wdzięczność za pielegnowanie polskości w amerykańskim środowisku.

Cześć Jego Pamięci!

Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA



Umierając w wieku 93 lat, pozostawił córkę z mężem (Barbara i James Lent). Do końca życia otoczony był najserdeczniejszą przyjaźnią ze strony najbliższych, którzy czuwali przy nim do ostatnich godzin, i którzy *de facto* stanowili jego rodzinny krąg – Ani, Joasi i Krzysztofa.

Szlachetność i ogrom jego dzieła dla Polonii i Polski powoduje, że pozostawił wszędzie mnóstwo kochających polskich serc.

Źródło:

www.warnerandwozniak.com/book-of-memories

Dawka optymizmu na nowy, polonijny rok

Małgorzata Oleksy

Nowy Rok jest świetną okazją do dokonania bilansów w zakresie tego, co wydarzyło się w ubiegłym roku i na określenie, jaki to ma (lub może mieć) wpływ na wydarzenia i plany w przyszłości.

Jeśli chodzi o kontakty między polonijnymi organizacjami w Cleveland w stanie Ohio, to warto zwrócić uwagę na jedną z wielu tego typu współpracy, jaka rozwija się między Polsko-Amerykańskim Centrum Kultury im. Jana Pawła II a Związkiem Polek w Ameryce wraz ze Szkołą Języka Polskiego im. I.J. Paderewskiego. Współpraca ta ostatnio nabiera coraz większego rozpędu. Słynące z gościnności i opromienione zachęcającym uśmiechem Pana Eugeniusza Bąka Centrum zawsze ohotnie służyło swymi podwojami – jak i kunsztem kulinarnym – imprezom, których gospodarzem była Szkoła im. I. J. Paderewskiego wraz ze Związkiem Polek.

Odbyło się tu wiele związkowych sejmików, zabaw, obchodów ważnych wydarzeń, szkolnych przedstawień teatralnych i spotkań świątecznych. Szkoła korzysta również z możliwości organizowania edukacyjnych wycieczek do Muzeum Dziedzictwa, które jest nieodłączną, chlubną częścią Centrum.

Związek Polek i Szkoła im. I.J. Paderewskiego ze swej strony od czasu do czasu pomagają w Centrum przy przygotowywaniu niedzielnych obiadów oraz przy różnych uroczystościach. Takie sytuacje stwarzają znakomity grunt do nawiązywania i zacieśniania przyjaźni, do wymiany doświadczeń i pomysłów. Nie brak przy tym dobrej zabawy, humoru i rodzinnej atmosfery. Każdy mówi, że dobrze jest razem świętować i pracować.

Zarówno Zarząd Centrum jak i Zarząd Związku Polek oraz Dyrekcja Szkoły im. I. J. Paderewskiego

widzą duży potencjał w takiej współpracy i nie boją się planów na przyszłość.

Chcą w ten sposób zachęcić całą Polonię do nawiązywania podobnych kontaktów i przełamywania związkowych czy innych granic.

Ten optymistyczny przykład polonijnej współpracy niebicie dowodzi, że wszystkie organizacje zamiast czasem tracić energię na wzajemne konkurowanie powinny przede wszystkim szukać porozumienia i jeszcze bardziej wychodzić sobie naprzeciw przy realizowaniu dalekosiężnych jak i bieżących planów. Takie wspólne działanie przecież podwaja rezultaty i sprawia, że jako Polonia jesteśmy bardziej widoczni, a także doceniani na amerykańskim forum.

Naszej Polonii nie potrzeba wielu oderwanych od siebie, ginących jak echo monologów, tylko jednego konstruktywnego działania, które zmienia się w zbiorowe, twórcze działanie.

Na pewno nikt nie musi tego powtarzać Związkowi Polek, Polsko-Amerykańskiemu Centrum Kultury im. Jana Pawła II czy Szkole Języka Polskiego im. I. J. Paderewskiego. Ich działaczki i działacze bogaci w doświadczenia, wynikające ze wzajemnej współpracy, nie boją się z optymizmem patrzeć w przyszłość, gdyż w każdej sytuacji mogą na sobie polegać. Ważne jest, by tym optymizmem i przełamywaniem barier zarazić także innych.

...A dla potwierdzenia, że słów nie rzuca się na wiatr, a Nowy Rok ma zapach szampana, Szkoła Języka Polskiego im. I.J. Paderewskiego, wspierana przez Związek Polek w Ameryce, pragnie z dumą poinformować, że 18 stycznia 2014 roku, w gościnnej sali Centrum przy dźwiękach muzyki zespołu Vertigo, odbył się kolejny bankiet, z którego dochód został przeznaczony na kontynuowanie edukacyjnej działalności.

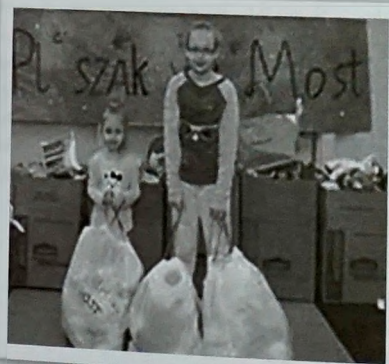
*Tekst ukazał się w polonijnej gazecie „Forum”
Jeśli ktoś pragnie zasięgnąć więcej informacji na ten temat, może skorzystać z adresu e-mailowego: grazkabuczek@gmail.com.*

Dobre i ofiarne serca uczniów Polskiej Szkoły im H. Sienkiewicza w Brooklynie, NY

Beata Biały

Już od 22 lat fundacja charytatywna o nazwie Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy organizuje corocznie zbiórkę funduszy na pomoc w ratowaniu życia chorych osób, a w szczególności dzieci. Najbardziej znaną formą działalności tej fundacji jest organizowany corocznie tak zwany Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, w czasie którego odbywają się liczne koncerty, imprezy kulturalne i sportowe, z których dochód przeznaczany jest na cele Fundacji. Najważniejszą jednak częścią Finału jest publiczna kwesta na ulicach miast prowadzona przez wielu wolontariuszy.

Ta akcja dobroczynna założona i koordynowana przez Jerzego Owsiaaka znalazła też chętnych do pomocy wolontariuszy w Polskiej Szkole Deksztalczącej im. Henryka Sienkiewicza w Brooklynie. Uczennice klas licealnych już od samego rana w dniu akcji zbierania pieniędzy stoją przy drzwiach szkoły i zachęcają do składania datków do puszek Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W zamian za ofiarowane fundusze każdy ofiarodawca otrzymuje czerwone serduszek. W ubiegłym roku po raz pierwszy uczniowie szkoły włączyli się w zbiórkę



Spakowane zabawki po przeprowadzonej zbiórce
Fot. archiwum szkoły

pieniędzy na ten szczytny cel i zebrali wtedy pokaźną sumę 1226 dolarów, a w tym roku wsparli konto Fundacji o kolejne 848 dolarów. W czasie tej akcji w szkole rozbrzmiewają dźwięki charakterystycznej melodii Wielkiej Orkiestry, a uczniowie z wielką chęcią i radością dzielą się swoimi oszczędnościami, czasem nawet prosto ze swoich skarbonek.

W Polskiej Szkole im. Sienkiewicza to nie jedyna akcja charytatywna w styczniowym kalendarzu wydarzeń. Tydzień po Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy w szkole w Brooklynie, już po raz trzeci zorganizowana została zbiórka zabawek o nazwie Pluszakowy Most. Jest to przedsięwzięcie koordynowane przez akcję Dobra Polska Szkoła. Celem akcji jest zebranie zabawek nowych lub używanych, ale w bardzo dobrym stanie i przekazanie ich potrzebującym dzieciom z Polski i całego świata. Zbiórka zabawek w Polskiej Szkole Sienkiewicza cieszy się dużym zainteresowaniem.

W ubiegłym roku tylko ze szkoły Sienkiewicza w Brooklynie wysłano do Polski kilkanaście paczek, a w tym roku uczniowie szkoły swoimi zabawkami, maskotkami i pluszakami zapełnili podobną ilość dużych pudeł.

Kolejną akcją dobroczynną prowadzoną na terenie szkoły była zbiórka pieniędzy dla nowojorskiej fundacji Uśmiech Dziecka pod hasłem: Podaruj Dzieciom Serce na Gwiazdkę. Konto tej fundacji zostało wsparte dzięki ofiarności uczniów Polskiej Szkoły im. Sienkiewicza kwotą 227 dolarów.

Gestami dobroczynności i ofiarności uczniowie polskiej szkoły potwierdzają słowa Jana Pawła II, że *bogactwem nie jest ten, kto posiada, ale ten, kto daje*. Ich uśmiechnięte i radosne twarze w czasie ofiarowania pieniążków czy zabawek są tego najlepszym dowodem.

Obie akcje charytatywne, przeprowadzane już tradycyjnie w Polskiej Szkole, są zarazem znakomitą lekcją pokory, ofiarności, empatii oraz zrozumienia potrzeb innych ludzi.

Srebrny jubileusz PSD im. Zbigniewa Herberta w Copiague, NY

Dorota Bakula

*(...) od form dobrych ku coraz lepszym
Aż na koniec z szarego kokona –
– wyfrunie motyl doskonałości.*

„Król mrówek” Zbigniew Herbert

Nasza Szkoła wczoraj ...

Polska szkoła w Copiague powstała w 1988 roku przy parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (Parish of Our Lady of the Assumption) dzięki staraniom osób, które chciały przekazać znajomość języka polskiego oraz wiedzę o kulturze i dziedzictwie narodowym najmłodszemu pokoleniu Polaków na emigracji. Pierwszym duchowym opiekunem szkoły był ks. Marian Bicz; życzliwym proboszczem parafii był wówczas ks. Edward Sullivan. Pierwszą dyrektorką placówki została Mirosława Rostkowska. Nieocenioną pomoc w dziele tworzenia szkoły

okazali wtedy państwo: Lucyna i Jakub Składanek, Miranda i Jan Zimnoch, Stefania i Tadeusz Mikucki oraz Elżbieta i Jan Stasiak.

Na początku swej działalności szkoła zarejestrowała 34 uczniów, których z roku na rok przybywało. Powiększało się również grono pedagogiczne, którym w latach 1990-1994 kierowała Katarzyna Arciszewska, a następnie do roku 1999 – Jolanta Szulc, pełniąc obecnie funkcję dyrektora wykonawczego Komisji Oświatowej przy Kongresie Polonii Amerykańskiej. Od 14 lat funkcję dyrektora sprawuje Marzena Regucka.

Polska szkoła zawsze mogła liczyć na pomoc duszpasterzy z parafii WNMP w Copiague, gdzie od trzech lat proboszczem jest ks. Dariusz Koszyk chętnie biorący udział w życiu naszej szkoły i dbający o doskonałe warunki do nauki. Księdza Mariana Bicza zastąpili kolejno: ks. Roman Karpiel, ks. Andrzej



Uczniowie podczas bankietu 25-lecia. Od lewej: Edyta Boniecka, Natalia Kijek, Magda Gebarski, Paula Łazniuk i Robert Kania.
Fot. Tomasz Stasiak



Klasa VIII B świętuje jubileusz szkoły
Fot. Sylwia Bałdyga

Waszczenko, ks. Leszek Więcaszek, ks. Paweł Mijas, ks. Piotr Rożek i ks. Janusz Mocarski.

Najważniejsze fakty z naszej historii to: uroczystość pożegnania pierwszych absolwentów szkoły podstawowej w 1996 r., wprowadzenie ceremoniału ślubowania klasy pierwszej w 2000 r., nadanie naszej placówce imienia poety Zbigniewa Herberta w 2001 r., zarejestrowanie szkoły w stanowym departamencie edukacji i otrzymanie statusu organizacji niezależnej w 2005 r. Kamieniem milowym było również utworzenie we wrześniu 2010 r. trzyletniego liceum dla uczniów pragnących kontynuować przygodę z językiem polskim oraz przeprowadzenie pierwszej matury i zarazem pożegnanie pierwszych abiturientów w maju 2013 r.

... i dzisiaj

W bieżącym roku szkolnym 2013/14 na zajęcia w klasach od 0 do XI i w grupach przedszkolnych uczęszcza w sumie 520 uczniów. Lekcje odbywają się w piątki wieczorem (klasy IX-XI liceum) i w soboty

na dwie zmiany (klasy 0-VIII) oraz w ciągu tygodnia (przedszkolaki). W ramach dodatkowych zajęć oferujemy ośmioklasistom program przygotowujący do corocznego egzaminu potwierdzającego znajomość języka tzw. „Polish Regents” przeprowadzanego przez Komisję Oświatową Kongresu Polonii Amerykańskiej, a także „Math Kangaroo” dla wszystkich lubiących matematykę.

W trakcie trwania roku szkolnego uczniowie uczestniczą w wielu imprezach i uroczystościach. Począwszy od ślubowania pierwszoklasistów, poprzez udział w Paradzie Pułaskiego w Nowym Jorku i Paradzie Mikołajów w Copiague, wystawianie jasełek, prezentowanie talentów podczas Konkursu Muzycznego, a skończywszy na akcjach charytatywnych („Dzieci-dzieciom” czy „Zostań świętym Mikołajem”) i wycieczkach w interesujące miejsca, np. do Instytutu Piłsudskiego na Manhattanie. W naszej szkole gościliśmy też wiele znanych osobistości. Spotkaliśmy się m.in. z Grzegorzem Kasdepke (pisarzem dla dzieci), Barbarą Kosmowską (autorką powieści dla młodzieży), Michałem Ogór-

kiem (felietonista), dr Ewą Kurek (historykiem) czy Szczepanem Sadurskim (karykaturzystą).

Pochwalić się możemy wieloma laureatami konkursów przygotowywanych co roku przez Centralę Polskich Szkół Doksztalających oraz inne organizacje, nawet te w Polsce. Nasi najzdolniejsi i najbardziej zaangażowani w życie szkoły uczniowie otrzymują na koniec roku szkolnego listy gratulacyjne od ambasadora RP w Waszyngtonie, DC, od dyrektora naszej placówki i prezesa CPSD, a także od Stowarzyszenia Herbertowskich Szkół z siedzibą w Lublinie (dyplom - Primus Inter Pares). Fundowane są też różne certyfikaty pieniężne od organizacji nas wspierających, m.in. PSFCU.

Naszych uczniów mobilizuje do pracy świetnie wykształcona i prężna kadra pedagogów. Do obecnie liczącego 28 osób grona nauczycieli i pracowników szkoły należą (w kolejności alfabetycznej): Dorota Bakuła, Alicja Bałakier, Teresa Denarska, Wiesława Gardocka, Barbara Gospodarczuk, Ewa Iwaszko, Magdalena Kłapa, Iwona Koszelak, Anna Kuczyńska, Jolanta Lipski, Barbara Messina, Ewelina Mieczkowska, Marta Moneta, Janina Ogródowczyk, Katarzyna Pasfield, Stefania Pleitez, Izabela Pszeniczny, Marzena Regucka (dyrektorka szkoły), Magdalena Sęk, Robert Sokołowski, Bogumiła Stasiak, Beata Szczech, Dorota Szczech, Maria Turel, Danuta Wieliczko, Marta Wesołowska, Sylwia Witkowska i Zdzisława Wysocka.

Nauczycielki wciąż dążą do podnoszenia swoich kwalifikacji i poszerzania wiedzy. Biorą udział w zjazdach nauczycieli polonijnych oraz korzystają z warsztatów metodycznych z udziałem wykładowców z Polski. Siedem nauczycielek z obecnej kadry pedagogicznej (D. Bakuła, A. Bałakier, T. Denarska, I. Koszelak, M. Regucka, M. Wesołowska i Z. Wysocka) to absolwentki studiów podyplomowych w zakresie nauczania języka polskiego jako obcego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (edycja nowojorska – 2009). Cztery osoby z naszego grona pracowników szkoły (D. Bakuła, J. Lipski, M. Regucka, B. Szczech) zostały nagrodzone Medalem Komisji Edukacji Narodowej za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania.

Na rzecz uczniów naszej szkoły z wielkim zaangażowaniem działa od lat Komitet Rodzicielski. Organizując wyprzedaże, gromadzi on fundusze na dodatkowe atrakcje takie jak: przygotowanie paczek świątecznych i upominków na zakończenie roku szkolnego dla wszystkich dzieci czy też nagród dla uczestników różnych konkursów szkolnych. Zawsze też znajdują się „drobne” na pizzę. Nie wyobrażamy sobie naszej działalności bez pomocnej ręki rodziców.

Jubileuszowa uroczystość

Dla jednych to niby tylko 25 lat, dla innych – znaczący jubileusz. Trwanie w tradycji, a jednocześnie tworzenie nowoczesnej i przyjaznej uczniom szkoły, to nie lada wyzwanie dla wszystkich zaangażowanych w nasze wspólne dzieło osób. Na bankiecie zorganizowanym 23 listopada 2013 roku w restauracji Chateau La Mer na Long Island pojawili się pracownicy szkoły i jej absolwenci, rodzice oraz zaproszeni goście i sponsorzy naszych licznych przedsięwzięć.

Na gali nie zabrakło też naszej wspaniałej młodzieży. Uczniowie klas licealnych w składzie: Robert Kania (kl. XI), Magda Gebarski, Edyta Boniecka, Paula Laziuk i Natalia Kijek (z kl. X), z pomocą p. Sylwii Witkowskiej i swoich nauczycielek, przygotowali program artystyczny, w którym pięknie przedstawili etiudę złożoną z kilku ciekawostek związanych z sylwetką patrona szkoły. Następnie na parkiecie zatańczyły trzy pary – nasi uczniowie, a zarazem tancerze z Joseph's Dance Studio: Julia Domagała i Jakub Plis, Kacper i Kaya Bałdyga, Karolina Płaczek i Stanisław Tokarz.

Obecna na uroczystości prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalających dr Dorota Andraka wręczyła dyplomy uznania kilku osobom za dodatkowe zaangażowanie na rzecz środowiska polonijnego: Magdalenie Kłapa, Iwonie Koszelak, Annie Kuczyńskiej, Jolancie Lipski, Stefani Pleitez, Marzenie Reguckiej, Robertowi Sokołowskiemu, Beacie Szczech i Marcie Wesołowskiej. Podziękowania od pani prezes otrzymały również osoby z Komitetu Rodzicielskiego: Alicja Arciszewska, Sylwia Bałdyga, Agnieszka Bugajczyk, Iwona Gołębska, Waldemar Leoszew-

ski i Renata Rattingan. Wszystkim nauczycielkom polskiej szkoły w Copiague z okazji 25-lecia przyznano okolicznościowe dyplomy.

Podczas uroczystości, jedną z ważniejszych wyróżnionych osób była Miranda Zimnoch, współzałożycielka szkoły i jej główny sponsor od 25 lat. Docenieni za swój wkład w istnienie szkoły zostali również obecni na jubileuszowej gali: ks. Marian

Bicz i Lucyna Składanek. Specjalne podziękowania otrzymał także obecny proboszcz parafii WNMP w Copiague – ks. Dariusz Koszyk.

A jakie są nasze życzenia przy okazji srebrnego jubileuszu? Chcielibyśmy trwać przez kolejne długie lata w zgodzie i przeświadczeniu, że wspólnie tworzymy coś dobrego, wyjątkowego i niezapomnianego...

Wszystkiego najlepszego!



ZBIGNIEW HERBERT (1924-1998) poeta, eseista, autor dramatów urodził się we Lwowie. Był wszechstronnie wykształconym pisarzem. Mimo biograficznego uwikłania w trudne doświadczenia dziejowe XX wieku głęboko zaznaczył swoją odrębność jako artysta i jako autorytet moralny. W czasie II wojny światowej i później studiował na wielu wydziałach. Zawsze ciekawy świata i ludzi mieszkał w różnych miejscach, odbył wiele podróży po krajach europejskich i Stanach Zjednoczonych wygłaszając odczyty o literaturze nie tylko polskiej. Na kilka lat zadomowił się we Francji, by jednak na stałe powrócić do Polski.

Jako poeta debiutował tomikiem poezji *Struna światła* (1956), gdzie zgromadził wiersze z 15-letniego okresu tworzenia. Chociaż wydał jeszcze sześć kolejnych zbiorów wierszy, najbardziej znany pozostał *Pan Cogito* (1974), którego tytułowy bohater na własnym przykładzie demonstruje swoją

swoją odrębność od zniewolonej społeczności, pomaga innym zrozumieć świat i wskazuje drogę do godnego życia.

Poezja Herberta to prawdziwe wyzwanie intelektualne. Podejmowana jest tu próba wskrzeszenia tradycji jako wartości fundamentalnej w życiu jednostki. Poeta stosuje uniwersalny kod pełen symboli zaczerpniętych z zasobów kultury śródziemnomorskiej, mitów, dzieł sztuki, jako odpowiedź na moralne wyjaśnienie i niemożność odnalezienia się we współczesnym świecie.

Jako eseista Herbert specjalizował się w tematyce historyczno-kulturowej i artystycznej zazwyczaj ukazywanej przez pryzmat dziennika podróży po miejscach, gdzie kultura europejska narodziła się i rozkwitła. Jako dramaturg był mistrzem krótkich form o szerokim wachlarzu tematycznym.

Przez wiele lat Herbert współpracował z *Tygodnikiem Powszechnym*, z miesięcznikiem *Poezja*, magazynem *Zapis*.

Zbigniew Herbert został nagrodzony kilkoma nagrodami literackimi o charakterze międzynarodowym, m.in. Nagrodą Kościelskich (1963), im. N. Lenaua (1965), im. Herdera (1973), Nagrodą Jerozolimską (1991). Jego utwory cieszą się dużą poczytnością i wciąż są chętnie tłumaczone na języki obce.

Obszerne materiały o patronie szkoły Zbigniewie Herbercie – znajdują się w GŁOSIE NAUCZYCIELA. Nr 4/2008.

40 lat minęło jak jeden dzień...

Marek Adamczyk

Do zanego grona szkół obchodzących piękne jubileusze dołączyła Szkoła im. Marii Konopnickiej w Chicago i Oak Lawn. Szkoła powstała czterdzieści lat temu, jak wszystkie inne poza Polską, z troski o przyszłość młodych Polaków na emigracji. Pod wieloma względami jest placówką o wyjątkowej przeszłości, o czym mógł się przekonać każdy uczestnik niezapomnianego bankietu, jaki odbył się 15 lutego 2014 roku.

Cała historia rozpoczęła się w 1974 roku, kiedy to grupa rodziców postanowiła zadbać o wykształcenie swoich dzieci i założyła szkołę. Byli wśród nich państwo Kos, Rozwadowscy i Tarnaś. Pomocy udzielił im ś.p. biskup Alfred Abramowicz, proboszcz parafii Pięciu Braci Męczenników w Chicago, oferując bezpłatne udostępnianie pomieszczeń. Pokonując wszystkie trudności jej twórcy dbali o jej rozwój i starali się, aby stała się znaczącym elementem polonijnej oświaty. Temu między innymi służyło objęcie placówki patronatem Zjednoczenia Polskiego

Rzymsko – Katolickiego. Jej rozwój był na tyle dynamiczny, że wkrótce stała się największą polską szkołą na południu Chicago. W szczytowym okresie liczba uczniów wynosiła prawie dziewięćset. Wielkim wydarzeniem było spotkanie przedstawicieli szkoły z Janem Pawłem II podczas mszy papieskiej 35 lat temu, właśnie na terenie parafii Pięciu Braci Męczenników. Wraz z przemieszczaniem się polskiej ludności zaszła potrzeba otworzenia drugiej lokalizacji na przedmieściach. Obecnie nauka prowadzona jest w dwóch oddziałach, w Chicago i w Oak Lawn, oferując nauczanie od przedszkola do klasy maturalnej, wraz z religią i przygotowaniem do sakramentów świętych. W bieżącym roku szkolnym naukę pobiera prawie czterystu uczniów.

Bankiet czterdziestolecia szkoły został poprzedzony uroczystą Mszą świętą 9 lutego 2014 w kościele Pięciu Braci Męczenników, z udziałem konsula Roberta Rusieckiego, prezesa ZPRKA Joseph'a Drobota, rodziców, uczniów, nauczycieli, Zarządu oraz



Zarząd i dyrekcja Szkoły im. Marii Konopnickiej. Stoją od lewej: Teresa Kaczmarek, Sylwia McHenry, Violetta Szypulińska, Małgorzata Garbac, Małgorzata Skubisz i Stanisław Skubisz.
Fot. Leon Królikowski



Występ zespołu „Wesoły Lud”

Fot. Leon Królikowski

dyrekcji szkoły. Niespełna tydzień później odbyła się wspaniała jubileuszowa impreza, na której bawiło się ponad dwustu gości. W czasie jej trwania uczniowie przedstawili niesamowity program artystyczny oparty na utworach Marii Konopnickiej, potraktowanych jednak z przymrużeniem oka. Po takiej dawce dobrego humoru wysłuchano przemówień gości honorowych. Jego ekscelencja książę biskup Andrzej Wypych i wiceprezes Zjednoczenia Polskiego Rzymo – Katolickiego Anna Sokołowska w pięknych, wzruszających słowach mówili o konieczności nieustannej troski i dbałości o wychowanie młodych Polaków w Ameryce. Okoliczności powstania szkoły przybliżyli zebranych jej założyciele: Ludwika Kos i państwo Rozwadowscy. Na koniec głos zabrał dyrektor szkoły Stanisław Skubisz, dziękując wszystkim za ostatnie czterdzieści lat istnienia Szkoły im. Marii Konopnickiej. Następnie w porywającym występie zaprezentował się zespół tańca „Wesoły Lud”, w którym wielu tancerzy to byli lub obecni uczniowie dostojnej jubilatki. Po smacznym obiedzie nadszedł czas na wręczenie pamiątkowych upominków honorowym gościom oraz byłym i obecnym nauczycielom. Wszyscy zaproszeni otrzymali pięknie wydane szkolne pamiętniki, mogli także zapoznać się z historią szkoły, oglądając wystawione kroniki z dawnych lat oraz pokaz zdjęć podczas obiadu. Po części ofi-

cialnej parkiet zapełnił się tańczącymi i rozpoczęła się szampańska zabawa...

Czego wypada życzyć Polskiej Szkole im. Marii Konopnickiej w tak wyjątkowej chwili? Z pewnością, parafrazując słowa piosenki, czterdziestu nowych lat. Tak, jak dotychczas, fantastycznych uczniów oraz wiernych i oddanych rodziców. Państwo Rozwadowscy w swoim wystąpieniu mówili, że okres pracy dla szkoły to najlepsze lata ich życia. Takiego właśnie poczucia dobrze wykonanej pracy możemy się spodziewać po znakomitych nauczycielach i kierownictwie szkoły. Dyrektor Stanisław Skubisz oraz jego zastępca Teresa Kaczmarczyk zgodnie podkreślają, że sprawowanie urzędu w placówce o tak bogatej tradycji zobowiązuje do wierności ideałom jej założycieli. Prezes Zarządu Sylwia McHenry dodaje natomiast, że mimo zmieniających się czasów musimy dołożyć wszelkich starań, aby kolejne pokolenia wychowanków Szkoły im. Marii Konopnickiej nie zatraciły kontaktu z kulturą, językiem i tradycją kraju swoich przodków. Nie będzie zatem przesadą, w zaproszeniu Państwa już dziś, na kolejne jubileusze Polskiej Szkoły im. Marii Konopnickiej.

Marek Adamczyk
nauczyciel Szkoły im. Marii Konopnickiej
w Chicago – Oak Lawn

Istotą nauczania języka polskiego za granicą jest wzmacnianie „[...] tego, co polskie przy jednoczesnym akceptowaniu tego, co niepolskie. Nowe więzi, nowe postawy emocjonalne, które nauczyciel pragnie u uczących się języka polskiego kształtować, nie powinny osłabiać więzi i postaw istniejących niezbędnych, by mogli oni czuć się dobrze tam, gdzie żyją”.

J. Kowalikowa (1989: 133-134)

Nauka języka polskiego za granicą – wyzwanie na miarę XXI wieku.

Agnieszka Rabiej

Nauczanie dzieci języka polskiego za granicą determinuje wiele czynników. Jedne związane są z wewnętrznymi uwarunkowaniami rozwojowymi dzieci, inne dotyczą społecznego kontekstu działań pedagogicznych i nauki języka w warunkach emigracyjnych. Ważną cechą kształcenia językowego w szkołach polskich za granicą jest duże zróżnicowanie umiejętności językowych wśród uczniów, zarówno w obrębie szkoły, jak i – nierzadko – także klasy. Dla wielu uczniów język polski nie jest bowiem ani językiem obcym ani w pełni językiem ojczystym. Często jest natomiast językiem etnicznym, odziedziczonym, który staje się funkcjonalnie językiem drugim, ograniczonym do prywatnej sfery życia: środowiska domowego, rodzinnego. Dlaczego tak się dzieje? Fakt ten determinuje bardzo wiele czynników: pozycja polszczyzny na tle języka i kultury amerykańskiej, obowiązek szkolny realizowany w języku angielskim, częstotliwość i intensywność kontaktu z językiem polskim poza domem, postawy rodziców wobec języka ojczystego, a także przemiany pokoleniowe, jakie dokonują się w rodzinie podczas długotrwałego pobytu za granicą. W zależności od tego, czy wymienione powyżej czynniki będą w wybranym przez rodziców kraju przemawiać na korzyść zachowania i rozwoju języka polskiego u dziecka czy też nie, jego znajomość polszczyzny może być bardzo dobra lub dobra i – dzięki staraniom rodziny i szkoły polonijnej – długo utrzymywać się na tym poziomie podstawowym. Zagadnieniem dotyczącym pracy z dziećmi ze słabą znajomością polszczyzny były poświęcone warsztaty

dla nauczycieli szkół polonijnych i amerykańskich, zorganizowane przez Academic Quality Council, pod patronatem Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce, które odbyły się w dniach 6-8 lutego 2014 roku w południowej i północnej części Chicago. Warsztaty gościły szkoły: Polska Szkoła im. Jana Pawła II w Lemont, Polska Szkoła im. św. Maksymiliana Marii Kolbe przy parafii św. Konstancji oraz przedszkole Children's Art Academy – siedziba Zrzeszenia Polskich Przedszkoli w Ameryce. Wspólnie z nauczycielami, a nierzadko także rodzicami uczniów szkół polonijnych w Chicago, żywo dyskutowaliśmy nad nowoczesną koncepcją nauczania/uczenia się języka polskiego w warunkach emigracyjnych, dzięki której uczniowie polonijni mogliby coraz efektywniej rozwijać swoje umiejętności i budować tożsamość odziedziczoną w myśl zasady „Jestem Polakiem lub Amerykaninem polskiego pochodzenia i to mnie ubogaca, bo świat jest wielokulturowy!”. Podczas tych spotkań wiele uwagi poświęcono problematyce rozwijania u dzieci kompetencji leksykalnej i gramatycznej, która była ilustrowana przykładami z serii podręczników „Lubię polski!” (Kraków 2009, 2010, 2011), przeznaczonych dla dzieci ze słabą znajomością języka. Wraz z uczestnikami warsztatów tworzyliśmy kryteria doboru słownictwa i struktur językowych, starając się odpowiedzieć na pytanie, czego uczyć młodsze dzieci i w jakiej kolejności wprowadzać nowy materiał. Analizowaliśmy strategie efektywnego uczenia się języka przez dzieci oraz zasady autonomicznego podejścia do kształcenia językowego i kulturowego. Spośród innych, poruszanych podczas szkoleń tematów, szczególnie

zainteresowanie wielu nauczycieli wzbudziła analiza procesu akwizycji językowej – poszczególne etapy, które należy uwzględnić i których kolejności należy przestrzegać, planując naukę języka, a także przykłady wybranych metod wcześniej nauki czytania uwzględniających potrzeby dziecka dwujęzycznego oraz trening czytania ze zrozumieniem dla tych dzieci, które opanowały już samą technikę czytania.

Wymiana myśli i doświadczeń, która dokonała się podczas warsztatów, jak również w trakcie rozmów nieformalnych z nauczycielami, była dla piszącej te słowa niezwykle pożyteczna, twórcza i inspirująca. Dlatego w tym miejscu pragnę serdecznie podziękować zarówno organizatorom, dzięki którym mogły się odbyć rzeczne warsztaty, jak i wszystkim osobom, które z wielką życzliwością i zaangażowaniem uczestniczyły w tych wielogodzinnych spotkaniach i rozmowach. Mam wielką nadzieję, że ich pokłosiem będzie obustronna, ciągła praca nad doskonaleniem warsztatu nauczyciela, dla którego najważniejszy jest uczeń – jego wszechstronny rozwój i zintegrowana tożsamość. W budowaniu owej tożsamości (zintegrowanego poczucia bycia sobą) język wyniesiony z domu pełni szczególną rolę – „(...) dziecko wpisane w określoną rodzinę i społeczność lokalną myśli jej kategoriami językowymi i za ich pośrednictwem interpretuje otaczający świat. (...) Nie ma takich dwóch języków, które byłyby na tyle podobne do siebie, aby można sądzić, że wyrażają taką samą rzeczywistość społeczną. Z tego powodu zrozumienie bajki, zagadki, legendy, wiersza, kołysanki, zwrotów matczynych w domu czy wyrażen emocjonalnych zakłada nie tylko zrozumienie poszczególnych słów w ich potocznym znaczeniu, lecz także znajomość życia zbiorowego odzwierciedlającego się w słowach, niedopowiedzeniach lub zachowaniach” (J. Nikitorowicz 2005: 70). Z tego powodu podtrzymywanie znajomości polszczyzny w domu i w szkole, nawet jeśli jej znajomość ogranicza się do podstawowego słownictwa, jest kluczowa dla dalszego rozwoju dziecka i jego przyszłości w wielokulturowym świecie.

Bibliografia:

- J. Kowalikowa (1989), **Założenia metodologiczne nauczania języka polskiego w środowiskach polonijnych** [w:] Problemy nauczania języka polskiego w środowiskach polonijnych. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, Zespół Ekspertów ds. Nauczania Języka Polskiego jako Obcego przy Ministrze Edukacji Narodowej, Zespół koordynacyjny programu Badań Resortowych III-49 w dniach 28-29 czerwca 1989 r. w Warszawie, pod red. H. Rybickiej-Nowackiej i J. Porayskiego-Pomsty, MEN, Warszawa.
- J. Nikitorowicz (2005), **Kreowanie tożsamości dziecka**, Gdańsk.
- A. Rabiej (2012), **Program nauczania języka polskiego jako języka dziedziczonego dla uczniów w wieku wczesnoszkolnym na poziomie podstawowym**, Warszawa.



Dr Agnieszka Rabiej jest polonistką i adiunktem w Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Doświadczenia zagraniczne zdobyła, ucząc języka i kultury polskiej w Trinity College w Dublinie oraz prowadząc warsztaty dla nauczycieli w USA, Niemczech, Francji i Wielkiej Brytanii. Uczestniczyła w pracach zespołu ekspertów MEN nad przygotowaniem podstawy programowej dla uczniów szkół polskich za granicą. Jest członkiem Zespołu Autorów Zadań i Egzaminatorów Państwowej Komisji Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego. W latach 2012-2013 pełniła funkcję z-cy dyrektora Szkoły Języka i Kultury Polskiej UJ. Jest autorką serii podręczników do nauki języka polskiego jako drugiego dla dzieci **Lubię polski!** oraz programu nauczania języka polskiego jako języka dziedziczonego dla dzieci w wieku wczesnoszkolnym.

Kiedy śmieje się dziecko...

Bożena Jankowska

W niedzielę 2 lutego 2014 r. w Parafialnej Szkole Polskiej im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego przy Bazylice św. Jacka w Chicago odbył się XIX Konkurs Recytatorski, organizowany co 2 lata przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce. Do konkursu przystąpili uczniowie szkół polonijnych w 5 grupach wiekowych: I – klasy 0 i 1; II – klasy 2 i 3; III – klasy 4 i 5; IV – klasy 6 i 7; V – klasy 8 i liceum.

Tematyka eliminacji konkursowych obejmowała dwa hasła. Młodsze klasy wybierały wiersze pod hasłem „Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat”, grupy starsze – „Powstanie w wierszu zatrzymane”.

Większość uczestników konkursu to Amerykanie polskiego pochodzenia – dzieci urodzone w Stanach Zjednoczonych. Celem konkursu była zatem popularyzacja wśród uczniów polskiej poezji, a także prezentacja umiejętności artystycznych dzieci i młodzieży ze szkół polonijnych. Wieloosobowe jury, oceniające poszczególne grupy, złożone było z pedagogów, aktorów oraz redaktorów polonijnej prasy. Oceniano opanowanie pamięciowe i interpre-

tację utworu, dykcję i prezentację z rekwizytami, czyli ogólny wyraz artystyczny. Rada Szkolna i nauczyciele Polskiej Szkoły im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego, którym przewodziła dyrektor Ewa Koch, postarali się o znakomitą oprawę konkursu. Świetnie zorganizowano miejsca i czas eliminacji, rodzicom zapewniono rozrywkę w postaci występów uczniów tejże szkoły, a jurorom poczęstunek i symboliczny podarek – książeczkę kucharską ułożoną przez uczniów szkoły, zatytułowaną **Nasze male gotowanie**. Pozycja to bardzo interesująca i warta polecenia.

Młodych uczestników uhonorowano dyplomami i nagrodami rzeczowymi podczas Gali Recytacji 16 lutego o godz. 14.00 w Resurrection Hall przy Bazylice św. Jacka pod adresem 3640 W. Wolfram Street. Zrzeszenie zaprasza Polonię do podziwiania dokonań naszych pociec.

tekst i zdjęcia – Bożena Jankowska
dziennikarz niezależny
Więcej na: polskaszkolawyszynskiego.com



Jacqueline Polakowska –
I miejsce w IV grupie
Fot. Bożena Jankowska

Dziesięciolatka

Elżbieta Makal

Choć na dworze było zimno, bo tegoroczna zima nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa, to istniało jednak pewne miejsce, gdzie było gorąco, i to nie za sprawą okazałego kominka, którego płomienie ogrzewały piękną salę Boulder Ridge Country Club w Lake in the Hills, a za sprawą gorących życzeń i gratulacji, których tego dnia nie zabrakło...

23 lutego 2014 roku, właśnie w tym miejscu był obchodzony jubileusz 10-lecia istnienia Polskiej Szkoły im. św. Małgorzaty Marii w Algonquin. Szkoły, rozkwitłej przy miejscowej katolickiej parafii, obejmującej swoją opieką 450 uczniów od przedszkola po klasę maturalną. Opieką merytoryczną i duchową otacza uczniów 26 nauczycieli i 6 katechetów.

Uroczystości obchodów 10-lecia rozpoczęły się Mszą świętą koncelebrowaną przez o. Piotra Sarnickiego i o. Andrzeja Brzezińskiego w miejscowym kościele pod wezwaniem św. Małgorzaty Marii.

Jubileusz był świetną okazją do spotkania tych wszystkich, którzy tworzyli historię szkoły z tymi, którzy kształtują jej teraźniejszość i wpłyną na jej przyszłość.

Zaproszeni goście i wszyscy, którzy przybyli na tę uroczystość nie mieli wątpliwości, że to właśnie polska szkoła z Algonquin ma dzisiaj swoje święto.

Eleganckie wnętrza sali bankietowej, przystrojone biało-czerwonymi kwiatami i transparentami z logo szkoły zapraszało przybyłych, by wspólnie uczcić 10-te urodziny.

Książki pamiątkowe, plakaty, które uczniowie wszystkich klas tak pieczołowicie przygotowali na tę okoliczność, przybliżyły wszystkim atmosferę i charakter szkoły.

Wielkie emocje towarzyszyły zebrany już od samego początku imprezy, kiedy to pan Tadeusz Młynek – zastępca dyrektora, wprowadził sztandar

szkoły i wszyscy zebrani odśpiewali hymn Stanów Zjednoczonych Ameryki i Polski, aż do momentu, kiedy każdy mógł na parkiecie wykaazać się swoimi tanecznymi zdolnościami.

Powagę imprezy podkreśliły listy gratulacyjne, które napłynęły m.in. od Papieża Franciszka. W liście swym Papież udzielał szkole Apostolskiego Błogosławieństwa. Pismo zostało odczytane przez p. Grzegorza Dobka – prezesa szkoły, który pełnił honory prowadzącego.

Serdeczne gratulacje złożyli: dyrektor szkoły Beata Rzadkowska; prezes Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce Ewa Koch; proboszcz parafii o. Piotr Sarnicki, który w swoim imieniu i współbraci – o. Piotra Tymko i o. Andrzeja Brzezińskiego, życzył szkole mnogości Bożych łask.

Ich słowa były piękne, stosowne do okoliczności, ale było w nich coś więcej. Rozbrzmiewała w nich nuta patriotyzmu. Bo to przecież szkoła uczy polskiej mowy, tradycji i kultury i to ona jest gwarantem zachowania tożsamości narodowej.

Na straży tych wartości stoi kadra pedagogiczna, która kształci i wychowuje przyszłe pokolenia polonijnej młodzieży. Za swoją pracę nauczyciele i katecheci zostali uhonorowani dyplomami. Szczególnie wyróżnienia otrzymały: Maria Serafin i Barbara Banaszczyk, związane ze szkołą od pierwszego roku jej istnienia.

Szkolne jubileusze kryją w sobie wielką siłę. Są nie tylko momentem podsumowań, wspomnień i sentymentalnych powrotów do przeszłości, ale też okazją do zaakcentowania swej obecności wśród polonijnych szkół.

Kluczowym momentem wieczoru okazała się część artystyczna zatytułowana „Historia naszej szkoły” przygotowana przez Ewę Młynek, Barbarę Kalinowski, Agnieszkę Kostrzewę i Annę Przybylski. Montaż słowno-muzyczny w pełni odśpiewał talenty uczniów, rodziców i nauczycieli.

Był on przygotowany tak, że każdy znalazł w nim coś dla siebie. Tutaj tradycja mieszała się z nowoczesnością, historia z teraźniejszością, a wszystko po to, by jak najbardziej przybliżyć działalność szkoły.

Radością, jaką emanowały dzieci, zostali zarażeni wszyscy widzowie tego barwnego widowiska, a piosenka „10 lat minęło...” na pewno na długo pozostanie w naszej pamięci.

Emocje rosły z minuty na minutę. Po tym jak uczniowie zaprezentowali swe wokalne-taneczne zdolności, przyszedł czas na poloneza... A wszystkiemu temu przyglądał się kronikarz Jaromir Kawecki w otoczeniu swych elfów, który w pewnym momencie odszedł, by na kartach swej książki spisywać dzieje szkoły. Miejmy nadzieję, że zapisze ich jeszcze bardzo, bardzo dużo.

Tego wieczoru nie obyło się również bez hollywoodzkich akcentów. Pani Mariola Staszczuk i p. Marcin Wojtulewicz wcielili się w postacie Angeliny Jolie i Brada Pitta. Poprowadzili oni galę oskarową. W rytmach podniosłej muzyki wręczali statuetki nauczycielom, katechetom i pracownikom szkoły, dostarczając wszystkim zebranym wielu wrażeń i uśmiechu. Bo jak się nie uśmiechać, kiedy ktoś jest nagrodzony w kategorii „Złota Katarynka”, czy „Bursztynowy Język”.

Zabawie nie było końca – szykowałą się kolejna porcja gorących wrażeń. W czasie, kiedy wszyscy pochłonięci byli spożywaniem pysznego obiadu, na scenę wnoszono dekoracje. To teatrzyk „Rodzice Dzieciom” otwierał swoje podwoje, by za chwilę rozbać i przenieść nas w świat bajek. Rodzice pokazali, że nie tylko potrafią rozweselić publiczność, ale sami też potrafią się bawić, wcielając się w najprzeróżniejsze wesołe postaci z wiersza „Rzepka” Juliana Tuwima. Wielkie brawa!

Na koniec przytoczę słowa naszego wielkiego rodaka Jana Pawła II, które pani dyrektor Beata Rzadkowska cytowała w swoim przemówieniu. Niech te słowa będą podziękowaniem tym wszystkim, którzy dołożyli wszelkich starań, by szkoła powstała, tym, dzięki którym szkoła funkcjonuje, tym, którzy przyczynili się do zorganizowania tak wspaniałej uroczystości i Wam drodzy goście za to, że swoją obecnością uświetniliście obchody 10. rocznicy powstania Polskiej Szkoły im. św. Małgorzaty Marii w Algonquin.

*Człowiek jest wielki nie przez to co posiada,
Lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma,
lecz przez to, czym może dzielić się z innymi.*



Przysięga pod sztandarem
Fot. archiwum szkoły

Polonijne talenty

Małgorzata K. Belcik

Jedną z najmłodszych szkół polonijnych na terenie metropolii chicagowskiej to Akademia Języka Polskiego i Kultury dla Polonii św. Piotra Damiana w Bartlett. Akademia rozpoczęła swą działalność we wrześniu 2012 roku. Nadrzędnym celem założenia szkoły było pragnienie nauczania języka polskiego, historii i geografii Polski oraz elementów kultury polskiej wynikające z zauważalnej potrzeby podtrzymywania polskich tradycji i kształtowania tożsamości narodowej wśród dzieci i młodzieży polonijnej na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Szkoła prowadzi nie tylko regularne zajęcia od przedszkola po liceum, ale przygotowuje również do sakramentów Komunii św. i Bierzmowania oraz do egzaminu certyfikatowego z języka polskiego. Akademia uczy w oparciu o najnowsze osiągnięcia glotodydaktyki i posługuje się podręcznikami do nauki języka polskiego jako obcego. Lekcje w klasach najmłodszych wzbogacone są o zajęcia muzyczno-rytmiczne. Kalendarz szkolny nie pomija żadnego z polskich świąt ani żadnej rocznicy wydarzeń historycznych, zatem uczniowie uczą się języka również przez poznawanie tradycji i obyczajów polskich.



Jury i organizatorzy konkursu
Fot. archiwum szkolne

Jak na akademii przystało, jej uczniowie biorą udział w konkursach międzyszkolnych, zdobywając nagrody i wyróżnienia, a nauczyciele wciąż podnoszą swoje kwalifikacje na szkoleniach i warsztatach metodycznych.

Akademia wychodzi również naprzeciw potrzebom edukacyjno-kulturowym polonijnych uczniów, promując podręczniki do nauczania j. polskiego jako obcego oraz organizując jedyny w swoim rodzaju konkurs międzyszkolny, pokazujący, że polonijni uczniowie, poza byciem dwujęzycznymi, mają również inne talenty.

23 lutego 2014 roku odbył się już II Międzyszkolny Konkurs „Młode Talenty”. W tegorocznej edycji udział wzięło ponad 60 uczniów z 16 szkół polonijnych z aglomeracji chicagowskiej, a były to szkoły im.: św. Błażeja, Stefana Kardynała Wyszyńskiego, św. Faustyny Kowalskiej, św. Małgorzaty Marii, Jana Kochanowskiego, Tadeusza Kościuszki, Kazimierza Pułaskiego, św. Maksymiliana Marii Kolbe, Juliusza Słowackiego, Trójcy Świętej, Ignacego Paderewskiego, Mikołaja Reja, 7 Eskadry Kościuszkowskiej przy Konsulacie RP, Stanisława Cholewińskiego (Chicago i Palos Hills) oraz Akademii. Jury w składzie: Kinga Modjeska – przewodnicząca, oraz członkowie – Dori Koz, Izabela Lech-Radwańska, Piotr Marszałek oraz Wojciech Kozłowski rzetelnie oceniło występy uczestników.

Uczestnicy konkursu zaprezentowali się w wielu kategoriach: gra na instrumencie, gimnastyka, śpiew, aktorstwo, malarstwo, taniec oraz fotografia. Wszystkie występy, które wraz z jurorami oglądali rodzice, trzymający za swoje pociechy kciuki, były na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Wybór najlepszych nie był łatwy. Ostatecznie jury zdecydowało się przyznać następujące nagrody i wyróżnienia:

grupa I (6-10 lat)

I miejsce: *ex aequo* Amelia Natanek (szkoła św. Błażeja) i Nicole Kwaśny (szkoła Wyszyńskiego)

II miejsce: Victoria Smutek, Olivia Jakubas, Kaya Kozłowski, Klaudia Brożek (Akademia)

III miejsce: Karol Stekała (szkoła Cholewińskiego - Chicago)

Wyróżnienia: Jacob Kulawiak (szkoła Reja), Nicolas Kubiak (szkoła Kolbego), Nicole i Isabella Piekut (szkoła Paderewskiego)

grupa II (11-13 lat)

I miejsce: *ex aequo* Karolina Baran (Akademia) i Anna Popek (szkoła Kochanowskiego)

II miejsce: Agata Gebala, Karolina Talaga, Magdalena Kasprzak, Robert Rapciak (szkoła Cholewińskiego - Palos Hills)

III miejsce: Julia Florek, Artur Kot, Zofia Florek (szkoła Trójcy Świętej)

Wyróżnienia: Dominik Gajda (szkoła Kościuszki), Daniel Majcher (szkoła Pułaskiego), zespół VERA (szkoła Kolbego) w składzie: Katarzyna Gruszka, Krystyna Gruszka, Edyta Kardasz, Emilia Kozłowska, Nicole Seliga, Natalia Smolecki, Michelle Wojnarowski, Alice Zahora, Amy Pazgan

grupa III (14-17 lat)

I miejsce: Oscar Basza (Akademia)

II i III miejsce – nie przyznano

Wyróżnienia: Michael Grzesiuk (szkoła Paderewskiego) oraz Kinga Smutek i Damian Brożek (Akademia)

Polonia może być dumna z tak wielu utalentowanych młodych ludzi, którym należą się serdeczne gratulacje. Liczba uczestników konkursu przeszła najsmielwsze oczekiwania organizatorów i potwierdziła sens jego organizowania. W tym miejscu należy wyrazić podziękowanie rodzicom, bo to oni dbają o rozwój talentów swych dzieci i wożą je na zajęcia, konkursy i występy. Nauczyciele polonijni mają również swój wkład, zauważając utalentowanych uczniów i zachęcając ich do pokazania się w polskiej szkole i poza nią.

Akademia Języka Polskiego i Kultury dla Polonii rozwija się i ma jeszcze wiele pomysłów, aby zachęcić do nauki polskiego. Zatem życzymy Akademii i wszystkim polonijnym szkołom otwartości na nowinki w nauczaniu, chęci ciągłego rozwoju i wielu uczniów pragnących poznać piękny język polski.

Szkoła w malowniczej miejscowości

dr Jolanta Tatara

Kilka miesięcy po wyborze Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, w styczniu 1980 roku, członkowie Klubu Polskiego w Lemont oraz ksiądz Edward Witusik założyli w malowniczej miejscowości Lemont, w stanie Illinois w USA, Polską Szkołę im. Jana Pawła II; akcentując tym samym to ważne wydarzenie dla Polaków.

W 1980 roku, w pierwszym roku działalności szkoły, naukę rozpoczęło 41 uczniów. Celem powstałej placówki oświatowej było zapewnienie optymalnych warunków dla wszechstronnego rozwoju intelektualnego uczniów oraz zbliżenie polonijnej młodzieży do ojczyzny ich przodków, budując pomost pomiędzy przeszłością a przyszłością, opierając się na nauczaniu Ojca Świętego Jana Pawła II.

W 2000 roku szkoła została oficjalnie zarejestrowana w stanie Illinois, jako korporacja, pod nazwą: Polska Szkoła im. Jana Pawła II Inc. (not-for-profit) oraz uzyskała akredytację Illinois State Board of Education.

Przy parafii św. Andrzeja w Romeoville w 2003 roku została otwarta filia szkoły, w której zajęcia odbywają się w piątkowe popołudnia.

Filozofią Polskiej Szkoły im. Jana Pawła II jest partnerstwo opierające się na pedagogice partycypacyjnej, aktywizującej dwukulturowość, promującej tradycję i historię Polski, utwierdzając tym samym tożsamość narodową wśród dzieci i młodzieży.

Pedagodzy motywują do nauki poprzez stosowanie nowocześniejszych metod i pomocy naukowych, poprzez dobór odpowiednich podręczników.

Program nauczania obejmuje: język polski, historię, geografę i program dwujęzyczny. W celu uzyskania jak najlepszych efektów nauczania w szkole prowadzone są nieodpłatne zajęcia wyrównawcze dla uczniów wymagających dodatkowej pomocy.

Jolanta Tatara
Fot. archiwum autorki



Ponadto zajęcia szkolne uzupełniają: konkursy, spotkania z ciekawymi ludźmi, spektakle teatralne, seanse filmowe, koncerty muzyczne, uroczystości szkolne.

Szkoła oferuje dodatkowe zajęcia pozaszkolne, poszerzając zdolności, zamiłowania i zainteresowania uczniów: kółko plastyczne i artystyczne, profesjonalny Zespół Taneczny „Polanie”.

Uczniowie klasy ósmej co roku wyjeżdżają na wycieczkę do Polski w okresie przerwy wiosennej, poznając piękno jej północnych terenów, natomiast młodzież maturalna jesienią zwiedza południowe rejony kraju. Od 15 lat wycieczki cieszą się olbrzymią popularnością, dając naszym uczniom szansę odwiedzenia kraju swoich przodków, o którym się uczą.

Polska Szkoła im. Jana Pawła II jest miejscem, w którym trzy podmioty: uczniowie, nauczyciele i rodzice wspierając się wzajemnie tworzą polską placówkę oświatową na ziemi amerykańskiej.

Obecnie do szkoły uczęszcza około 700 uczniów. Pieczę nad nimi sprawuje wspaniałe grono pedagogiczne. Wszyscy nauczyciele są osobami niezwykle oddanymi uczniom, dla których dobro polonijnego dziecka stanowi wartość nadrzędną. Pedagodzy naszej szkoły podchodzą do każdego ucznia indywidualnie, starając się wykorzystać wiedzę nabytą w Polsce oraz w Stanach Zjednoczonych. Jedną z nauczycielek jest pani magister Bożena Łazarska, której sylwetka stać się może przykładem polskiego nauczyciela w każdej szkole polonijnej.

Nie wolno mi zmarnować żadnej szansy

dr Jolanta Tatara

Pani magister Bożena Łazarska ukończyła Wydział Matematyczno – Przyrodniczy Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach w roku 1989, a w 1994 roku studia podyplomowe w zakresie matematyki z informatyką.

W 1999 roku przybyła wraz z mężem oraz synem do USA, gdyż mąż, pracownik naukowy, otrzymał zaproszenie do współpracy, obecnie pracuje w Argonne National Laboratory.

Pragnąc kontynuować pracę z dziećmi i młodzieżą pani Bożena dokształcała się i obecnie pracuje jako nauczycielka akademicka w Triton College w River Grove w stanie Illinois.

Pani Bożenka jest ukochaną nauczycielką pierwszoklasistów, a dla wielu uczniów również pierwszym kontaktem z polonijnym nauczycielem. W szkole Jana Pawła II zatrudniona jest od 2000 roku; tu wypracowała swoje własne metody nauczania, opierając się na podręcznikach **Lubię polski!** Agnieszki Rabiej. Sama o sobie mówi:

W mojej pracy, najbardziej jak potrafię staram się pomóc każdemu uczniowi i staję się najlepszą wersją siebie samej. Jestem nauczycielką i nie wolno mi zmarnować żadnej szansy. Praca z uczniami i studentami jest dla mnie ciągłym wyzwaniem oraz źródłem ogromnej satysfakcji.

Jej systematyczna i twórcza praca daje podstawy dzieciom i nauczycielom do budowania lepszej Polonii. Liczne sukcesy i osiągnięcia pani Bożenki zostały dostrzeżone i została ona odznaczona wieloma dyplomami uznania: dyplomem Ministerstwa Edukacji Narodowej „za zaangażowanie w nauczanie języka ojczystego, krzewienie kultury polskiej w USA oraz wieloletnią pracę na rzecz Polskiej Szkoły im. Jana Pawła II w Lemont i Romeoville”, dyplomem Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce: „za przygotowanie i przeprowadzenie prezentacji



Bożena Łazarska
Fot. archiwum szkoły

podczas XI Zjazdu Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich w San Francisco”.

Za swoją pracę pedagogiczną dostała również najwyższe resortowe odznaczenie – Medal Komisji Edukacji Narodowej.

W wolnym czasie pani Bożenka lubi czytać książki, słuchać audycji radiowych, pracować w ogrodzie. Najchętniej jednak spędza czas z rodziną lub z przyjaciółmi, oglądając wartościowe filmy. Stara się prowadzić zdrową kuchnię dla swojej rodziny: męża Krzysztofa i syna Konrada.

Polska Szkoła im. Jana Pawła II w Lemont i Romeoville, mając tak wspaniałe grono pedagogów, które wychowuje kolejne pokolenia silnych duchem oraz pewnych swych korzeni młodych i utalentowanych ludzi polskiego pochodzenia, może ze spokojem patrzeć w przyszłość.

Najtrudniej mówić o sobie

Nazywam się Julia Pachla. Urodziłam się w sierpniu w 1997 roku, w Chicago. Przygodę z polską szkołą zaczęłam w wieku 6 lat, kiedy rozpoczęłam naukę w pierwszej klasie Polskiej Szkoły im. Marii Konopnickiej w Burbank, Illinois. W drugiej klasie wraz ze starszym bratem Michałem i rodzicami przeprowadziliśmy się do uroczej miejscowości, na południe od Chicago, do Lemont. Tutaj podjęłam dalszą naukę w Polskiej Szkole im. Jana Pawła II w Lemont. Po ukończeniu szkoły podstawowej poszłam do liceum. Obecnie jestem uczennicą klasy XI – maturalnej.

W Polskiej Szkole im. Jana Pawła II w Lemont przez 10 lat należałam do szkolnego zespołu tanecznego – „Polanie”. Bardzo lubiłam te zajęcia, nie tylko tańczyłam tam, ale poznałam też piękną kulturę ludową; stroje i tańce regionalne z różnych regionów Polski.

W 2009 roku uczestniczyłam wraz z koleżankami i kolegami z zespołu „Polanie” w Międzynarodowym Festiwalu Dziecięcych Zespołów Tańców Ludowych w Iwoniczu Zdroju w Polsce. Reprezentowałam na nim nie tylko moją szkołę, ale także miasto Chicago.

Obecnie jestem instruktorką tańców ludowych w zespole „Polanie”, gdzie mogę przekazać swoje umiejętności taneczne i wiedzę młodszym członkom zespołu w mojej szkole.

W Polskiej Szkole im. Jana Pawła II nie tylko samam się, jak najlepiej nauczyć się języka polskiego, ale też zdobywać wiedzę z historii i geografii Polski. Również brałam udział w wielu szkolnych wydarzeniach, jak na przykład wycieczki do Polski w klasie 8 i klasie 11.

Bardzo lubię chodzić do naszej polskiej szkoły, w której poznałam wiele koleżanek i kolegów, z którymi nie tylko spotykam się w polskiej szkole, ale także razem organizujemy wiele ciekawych spotkań po zajęciach szkolnych. Należę do Zespołu Tańców



Julia Pachla. Polski Festiwal w Milwaukee, 2013 r.
Fot. archiwum szkoły

Ludowych – „Wesoły Lud” i do Zrzeszenia Polsko-Rzymsko Katolickiego PRCUA.

Uczęszczam do szkoły amerykańskiej: Township High School w Lemont. Obecnie jestem w klasie X. Dodatkowo chodzę na takie zajęcia jak: AP English, AP US History, Honors Spanish, Psychologię, Socjologię i klasy ekonomiczno-informatyczne. Ponadto należę do: NEHS, NHS, FLC, LHS Dance Team, gdzie jestem kapitanem zespołu tanecznego. Taniec zarówno w polskiej szkole, jak i w amerykańskiej, jest dla mnie bardzo ważny.

Pomimo wielu obowiązków w szkole amerykańskiej i polskiej oraz przynależności do wielu organizacji zawsze znajduję czas na pracę społeczną. Pomagam w licznych zajęciach dla dzieci i osób starszych w Lemont Park District i Lemont Public Library.

Jestem dumna ze swojej dwukulturowości, a Polskiej Szkole im. Jana Pawła II w Lemont dziękuję za poszerzanie mojej wiedzy o Polsce, jej historii i kulturze.

opracowała mgr Elżbieta Para
nauczycielka Polskiej Szkoły im. Jana Pawła II

Moja zdolna córka

Nicole ma 9 lat i uczęszcza do V klasy w Polskiej Szkole im. Tadeusza Kościuszki w Chicago. Najbardziej ze wszystkiego kocha śpiewać i tańczyć. Już jako czterolatka śpiewała piosenkę na jubileuszu pani dyrektor Urszuli Kraśniewskiej. Obecnie ludzie podchodzili wtedy i gratulowali mi wspaniałego dziecka. To było bardzo miłe i wzruszające.

Nicole korzysta z każdej okazji, aby zaprezentować się na scenie. Często bierze udział w uroczystościach organizowanych przez szkołę polską. 8 marca 2014 roku po raz trzeci reprezentowała swoją szkołę na VI Międzyszkolnym Festiwalu Piosenki Polskiej im. Haliny Tracz organizowanym przez Polską Szkołę im. Emilii Plater w Bartlett. Tematyką tego festiwalu był „Zaczarowany świat bajek”. Nicole wybrała piosenkę z bajki „Anastazja” pt. „Czas się nie zatrzyma”. Miała zaledwie tydzień na przygotowanie się do konkursu. Kiedy szukałam w Internecie wersji instrumentalnej do tej piosenki, ona uczyła się słów. Piosenka miała dwa dubbingi, więc Nicole nauczyła się obu, ponieważ nie mogła się zdecydować, który tekst chce zaśpiewać. Przed występem miała wielką treść, chociaż cała rodzina pojechała ją wspierać. Moja mała artystka i tym razem nie zawiodła. Zaśpiewała pięknie i zdobyła I miejsce w swojej kategorii wiekowej. Była bardzo szczęśliwa, a my oczywiście bardzo dumni. Cieszę się, że moja córka ma taką właśnie pasję. Kocham ją i będę ją wspierać całym swoim sercem.

Marzena Jabłońska
matka i nauczycielka
Polskiej Szkoły im. Tadeusza Kościuszki



Nicole Jabłońska
Fot. archiwum rodzinne

Czas się nie zatrzyma

*Może w snach powrócą tamte dni
Gdy dziecka rączkę mogłam wsunąć w ojca dłoń
Patrzeć jak radości płyną łzy
Gdy matka głaszcze syna skroń.*

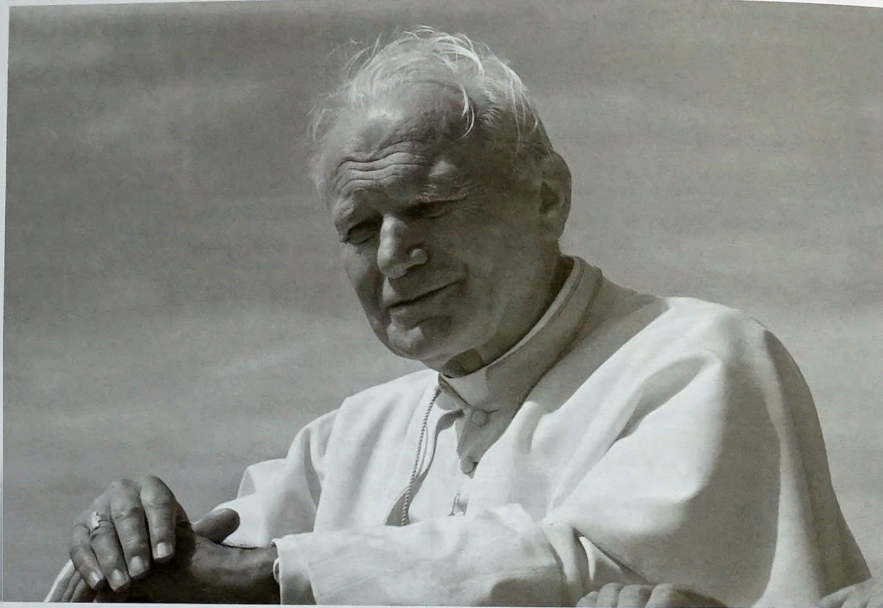
*Lecz czas się nie zatrzyma
A życie naprzód gna
Nie wróci przeszłość
Ani dobra ani zła
Choć czas się nie zatrzyma
A życie naprzód gna
To pamięć o najbliższych sercach trwa*

*Unieść się jak ptak, jak liść, jak dym
Z błękitu nieba wzrokiem objąć cały świat
Jeszcze raz zobaczyć chciałabym
Zabawy z mych dziecińczych lat*

*Bo czas się nie zatrzyma
A życie naprzód gna
Nie wróci przeszłość
Ani dobra ani zła
Choć czas się nie zatrzyma
A życie naprzód gna
To pamięć o najbliższych sercach trwa*

*I choć minęły szybko jasne szczęścia dni
Obraz ich wyraźny wciąż w pamięci tkwi*

*Czas się nie zatrzyma
Życie naprzód gna
Nie wróci przeszłość
Ani dobra ani zła
Czas się nie zatrzyma
A życie naprzód gna
Ale pamięć o najbliższych sercach trwa*



To On

Jan Paweł II (łac. Ioannes Paulus II), właśc. Karol Józef Wojtyła (ur. 18 maja 1920 w Wadowicach, zm. 2 kwietnia 2005 w Watykanie) – polski duchowny rzymskokatolicki, arcybiskup krakowski, kardynał, papież (16 października 1978 – 2 kwietnia 2005), sługa Boży Kościoła katolickiego, kawaler Orderu Orła Białego. Poeta i poliglota, a także aktor, dramaturg i pedagog. Filozof historii, fenomenolog, mistyk i przedstawiciel personalizmu chrześcijańskiego.

Od 14 marca 2004 roku pontyfikat Jana Pawła II jest uznawany za najdłuższy, po pontyfikacie Świętego Piotra i bł. Piusa IX. Był papieżem przez 26 i pół roku (9666 dni). Długość jego pontyfikatu podkreśla także kontrast z papieństwem jego poprzednika Jana Pawła I, który papieżem był jedynie 33 dni.

Jan Paweł II beatyfikował i kanonizował o wiele więcej osób, niż jakikolwiek poprzedni papież. Ogłosił błogosławionymi w sumie 1338 osób, kanonizował 51 z wszystkich 482 świętych. Trudno powiedzieć, czy kanonizował więcej świętych, niż wszyscy poprzedni papieże razem wzięci, ponieważ wiele zapisów wczesnych kanonizacji jest niekompletnych, zaginionych lub niedokładnych. Podczas swego pontyfikatu Jan Paweł II powołał więcej kardynałów niż którykolwiek z jego poprzedników. Na dziewięciu konsystorzach papież kreował kardynałami 231 duchownych katolickich.

Jan Paweł II był pierwszym papieżem z Polski, jak również pierwszym po 455 latach biskupem Rzymu, niebędącym Włochem. Wielokrotnie sam przywoływał spełnione proroctwo Juliusza Słowackiego z wiersza „Słowiański papież”. Wybór na głowę Kościoła osoby z kraju socjalistycznego wpłynął znacząco na wydarzenia w Europie wschodniej i Azji w latach 80. XX wieku.

Źródło: Wikipedia

Jan Paweł II – nauczyciel wszechczasów

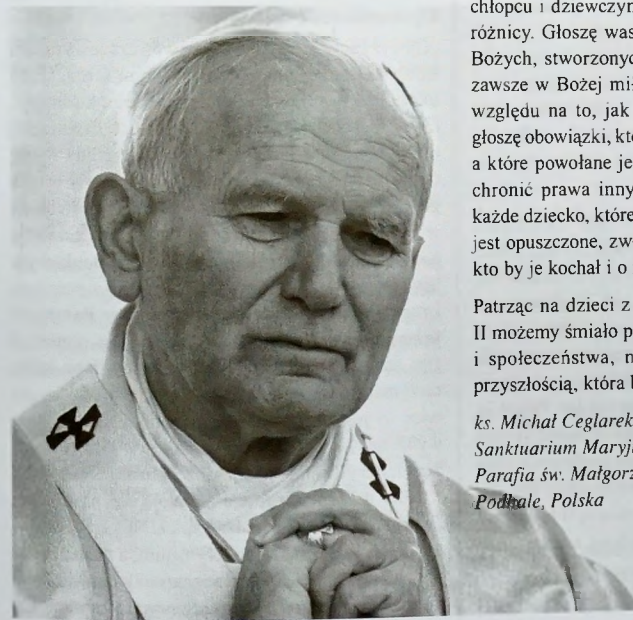
W 31. rocznicę wyboru Karola Wojtyły na następcę św. Piotra dzieci Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Witowie uczciły pamięć swojego wielkiego Patrona. Uczniowie szkoły wraz z dyrekcją i nauczycielami najpierw wzięli udział w uroczystej Mszy św. sprawowanej w kościele parafialnym w intencji beatyfikacji Patrona ich szkoły. Dalsza część uroczystości miała miejsce w budynku szkoły. Obchody rocznicy wyboru swojego Patrona na głowę Kościoła, społeczność uczniowska połączyła z uroczystym ślubowaniem klasy pierwszej. W części artystycznej dzieci zaprezentowały postać Jana Pawła II jako nauczyciela wszechczasów.

Dzieci były zawsze bliskie sercu Papieża. Nie tylko mówił o nich, ale i kierował słowo do nich

samych. W grudniu 1994 r., w Roku Rodziny, zdobył się na niespotykany w dziejach Kościoła gest. Napisał specjalny list do dzieci. Wpatrując się w przygotowania betlejemskiego żłóbka, a jeszcze bardziej w Jezusa Chrystusa, który przychodzi na ziemię jako Dziecko, napisał do dzieci piękne i ciepłe słowa o tym, że on sam też kiedyś był dzieckiem: „Jeśli dzisiaj piszę o tym wszystkim do was, drogie dzieci, to czynię to dlatego, że i ja sam byłem przed wielu laty takim samym dzieckiem jak wy...” Niezwykłym orędziem papieskim były też słowa Jana Pawła II skierowane z okazji Dnia Dziecka, które zostały wypowiedziane w Kwanguju, w Korei Południowej dnia 4 V 1984 r. Powiedział wtedy: „Dzisiaj ja, Jan Paweł II, jako przedstawiciel Jezusa, jako biskup Rzymu, daję swą miłość każdemu chłopcu i dziewczynce Korei: każdemu, bez żadnej różnicy. Głoszę waszą ludzką godność jako dzieci Bożych, stworzonych do tego, by uczestniczyć na zawsze w Bożej miłości. Głoszę wasze prawa, bez względu na to, jak małe lub bezbronne jesteście; głoszę obowiązki, które towarzyszą waszym prawom, a które powołane jesteście wypełniać z miłości, by chronić prawa innych. Szczególną miłością darzę każde dziecko, które cierpi, które jest samotne, które jest opuszczone, zwłaszcza to, które nie ma nikogo, kto by je kochał i o nie zadbał”.

Patrząc na dzieci z Witowskiej Szkoły Jana Pawła II możemy śmiało powiedzieć, że są wiosną rodziny i społeczeństwa, nadzieją, która ciągle kwitnie, przyszłością, która bez przerwy się otwiera.

ks. Michał Ceglarek
Sanktuarium Maryjne Matki Bożej Zwiastowania
Parafia św. Małgorzaty i św. Augustyna w Witowie
Podhale, Polska



Nauczyciel patriotyzmu

Artur Stelmasiak

Jego współpracownicy wielokrotnie powtarzali, że Ojciec Święty, choć kochał Rzym i mówił o nim: moja druga Ojczyzna, to jednak zawsze z tęsknotą i rozrzwinięciem wracał myślami do Polski. Przez cały swój pontyfikat Polska była trochę jego i nie jego krajem. Bo przecież po wyborze na papieża, jak nigdy przedtem, nasza i jego Ojczyzna stała się dla niego miejscem pielgrzymowania, a nie życia.

Pocałunek na usta Ojczyzny

„Droży Rodacy! Ucałowałem ziemię polską, z której wyrośłem. Ziemię, z której wezwał mnie Bóg – niezbadanym wyrokiem swojej Opatrzności – na Stolicę Piotrową w Rzymie. Ziemię, do której przybywam dzisiaj jako pielgrzym” – to były jedne z pierwszych słów, które wypowiedział, gdy pierwszy raz jako Papież stąpił po polskiej ziemi. Każdy jego gest i słowo było nasączone uмиłowaniem do ojczystego kraju. „Pozdrawiam was w imię Chrystusa, tak jak nauczyłem się pozdrawiać ludzi tutaj. W Polsce, w tej mojej ziemi ojczystej, w której stale tkwię głęboko wrośnięty korzeniami mojego życia, mojego serca, mojego powołania” – podkreślał Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 r.

Podczas kolejnej pielgrzymki w 1983 roku Papież pogłębił refleksję nad swoim pocałunkiem ziemi, przywitaniem się z Ojczyzną. „Pierwszym słowem, wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi: ojczystej ziemi. Czynie tak na początku każdej wizyty duszpasterskiej przez cześć dla samego Stwórcy oraz dla synów i córek ziemi, do której przybywam” – podkreślił Jan Paweł II. „Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki, albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską” – dodał.

W jego gestach i słowach wielokrotnie przewijał się wątek pewnej teologii patriotyzmu. A szczególną uwagę zwracał na jego macierzysty wymiar, a

Matkę Ojczyznę porównywał do Macierzyństwa Maryi. Gdy w 1979 roku przemawiał na Wąłach Jasnogórskiego Sanktuarium podkreślił, że przybył tu, aby przyłożyć swe pasterskie ucho i usłyszeć jak bije serce Ojczyzny w Sercu Matki. Jasna Góra jest bowiem sanktuarium narodu. „Trzeba przykładać ucho do tego świętego miejsca, aby czuć, jak bije serce narodu w Sercu Matki. Biję zaś ono, jak wiemy, wszystkimi tonami dziejów, wszystkimi odgłosami życia” – mówił Papież. „Jeśli chcemy dowiedzieć się, jak płyną te dzieje w sercach Polaków, trzeba przyjść tutaj. Trzeba przyłożyć ucho do tego miejsca. Trzeba usłyszeć echo życia całego narodu w Sercu jego Matki i Królowej!” – podkreślił. Dodając, że jeśli Serce Matki bije tonem niepokoju, to ten niepokój rodzi się z Jej macierzynej miłości.

Ojcowskie dziedzictwo

„Ojczyzna – kiedy myślę – wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam, mówi mi o tym serce, jakby ukryta granica, która ze mnie przebiega ku innym, aby wszystkich ogarnąć w przeszłość dawniejszą niż każdy z nas: z niej się wyłaniam... gdy myślę Ojczyzna – by zamknąć ją w sobie jak skarb” – w tych głębokich poetyckich słowach kard. Karol Wojtyła w 1974 roku wyraził swój stosunek do Ojczyzny. Kilkadziesiąt lat później pisze bardziej naukowym językiem, że słowo „ojczyzna” łączy się z pojęciem i rzeczywistością ojca. Jan Paweł II w **Pamięci i tożsamości** pokazuje, że Ojczyzna jest poniekąd tym samym co ojcowizna, czyli zasób dóbr, które otrzymaliśmy w dziedzictwie po ojcach. „Ojczyzna więc to jest dziedzictwo, a równocześnie jest to wynikający z tego stan posiadania – w tym również ziemi, terytorium, ale jeszcze bardziej wartości i treści duchowych, jakie składają się na kulturę danego narodu” – stwierdza Papież. Nawet wówczas, gdy Polaków pozbawiono terytorium, a naród został podzielony, to właśnie dziedzictwo duchowe, czyli kultura przyjeta od ojców, przetrwało w nich. Co

więcej, w czasie niewoli to dziedzictwo duchowe wyjątkowo dynamicznie rozwijało się. „Należy też stwierdzić, że ów rozwój kultury duchowej w XIX wieku przygotował Polaków do tego wielkiego wysiłku, który przyniósł narodowi odzyskanie niepodległości” – stwierdził Papież.

Jan Paweł II podkreślał, że w pojęciu „ojczyzna” zawiera się jakieś wyjątkowe sprzężenie pomiędzy tym co duchowe, a tym co materialne, pomiędzy kulturą a ziemią. „Ziemia odebrana narodowi przemocą staje się niejako głośnym wołaniem w kierunku „ducha narodu”.

Czwarte przykazanie mówi o patriotyzmie

Papież wielokrotnie porównywał i wskazywał związki pomiędzy ojczyzną, a ojcostwem i macierzyństwem. Dlatego też na pytanie, w którym przykazaniu Dekalogu można znaleźć odniesienie do patriotyzmu, Ojciec Święty odpowiada, że w czwartym. Bowiem ono zobowiązuje nas, abyśmy czcili ojca i matkę swoją. Rodziców mamy czcić, ponieważ oni reprezentują wobec nas Boga Stwórcę. Dając nam życie, uczestniczą w tajemnicy, a przez to zasługują na cześć podobną do tej, jaką oddajemy Bogu Stwórcy. „Patriotyzm zawiera w sobie taką właśnie postawę wewnętrzną w odniesieniu do Ojczyzny, która dla każdego prawdziwie jest matką” – podkreśla Papież. Jego zdaniem patriotyzm oznacza uмиłowanie tego, co ojczyste: uмиłowanie historii, tradycji, języka, czy nawet samego krajobrazu.

Za każdym razem wielką próbą dla patriotyzmu staje się zagrożenie tego dobra, jakim jest Ojczyzna. Nasze dzieje uczą, że Polacy zawsze byli zdolni do wielkich ofiar na jej rzecz. Zdaniem Jana Pawła II, doskonale o tym świadczą liczne żołnierskie mogiły rozsiane po całym świecie.

Dlatego też ojczyzna i naród podobnie jak rodzina są rzeczywistością nie do zastąpienia. Katolicka nauka społeczna określa je jako społeczności „naturalne”, aby wskazać na szczególny związek zarówno rodziny, jak i narodu z naturą człowieka.

Jan Paweł II wielokrotnie wskazywał nam, jak realizować mamy swoje patriotyczne powołanie. Jego

zdaniem cały naród polski musi żyć we wzajemnym zaufaniu, a to zaufanie opiera się na prawdzie. „Jest to sprawa zupełnie podstawowa. Nie zawaham się powiedzieć, że od tego przede wszystkim: od zaufania zbudowanego na prawdzie, zależy przyszłość Ojczyzny” – mówił Papież w 1983 roku. Jego zdaniem trzeba centymetr po centymetrze i dzień po dniu budować zaufanie we wszystkich wymiarach społecznego bytu, zarówno w wymiarze politycznym, ekonomicznym i oczywiście kulturalnym. „Tak jest w rodzinie. Tak jest też na inną skalę w narodzie i państwie. Tak jest wreszcie w całej rodzinie ludzkości” – dodał Papież podczas homilii we Wrocławiu.

Najlepszą kwintesencją papieskiego nauczania o patriotyzmie są słowa ks. Piotra Skargi, które przypomniał podczas przemówienia w polskim parlamencie: „Kto ojczyźnie swej służy, sam sobie służy; bo w niej jego wszystko się dobre zamyka”.

Patriotyzm, to nie nacjonalizm

– Jan Paweł II pokazuje światu zupełnie inny patriotyzm, tak ogromnie ważny dla nas, Polaków – stwierdził prof. Stefan Świeżawski, nieżyjący już wybitny filozof i przyjaciel Ojca Świętego. – Chodzi mianowicie o patriotyzm wyzbyty wszelkiego nacjonalizmu, wyzbyty wszelkiej niechęci do innych, patriotyzm, który u nas, w Polsce, rozwijał się tak wspaniale, tak przepięknie w epoce jagiellońskiej. Niestety, nie został odpowiednio zrealizowany, lecz zmarnowany. Do takiego patriotyzmu, z którym każdemu nie-Polakowi byłoby pod skrzydłami Rzeczypospolitej równie dobrze, jak rdzennym Polakom, wzywa Jan Paweł II – uważał prof. Świeżawski.

O niebezpieczeństwie złe pojmowanego patriotyzmu Ojciec Święty przestrzegał w wydanej kilka miesięcy przed swoją śmiercią książce **Pamięć i tożsamość**. Jego zdaniem, trzeba bezwzględnie unikać pewnego ryzyka, aby niezbywalna funkcja narodu, jaką jest patriotyzm, nie przerodziła się w nacjonalizm. XX stulecie dostarczyło nam pod tym względem skrajnie wymownych, dramatycznych konsekwencji. Jan Paweł II prawdziwie i dobrze pojmowany patriotyzm podaje za dobre antidotum na nacjonalizm. „Charakterystyczne dla nacjonalizmu jest bowiem to, że uznaje tylko dobro własnego narodu i tylko do

niego dąży, nie licząc się z prawami innych. Patriotyzm natomiast, jako miłość do Ojczyzny, przyznaje wszystkim innym narodom takie samo prawo jak własnemu, a zatem jest drogą do uporządkowania miłości społecznej” – napisał Papież.

Wizja papieskiego patriotyzmu głęboko jest przesiąknięta chrześcijańską, personalistyczną koncepcją człowieka. Człowiek powinien kochać siebie, ponieważ został stworzony na obraz i podobieństwo Boga Stwórcy. Tą miłością powinni być również obdarowywani inni ludzie i narody, gdyż wszyscy noszą w sobie Boski Pierwiaszek – Boga Stwórcy. Dlatego też, godność każdego człowieka, a co za tym idzie narodu dla prawdziwego chrześcijanina wypływa z faktu, że każdy człowiek jest *imago Dei* (obrazem Boga).

Żal odjeżdżać

Jan Paweł II był obywatelem świata. Można powiedzieć, że był również patriotą, każdej narodowości z osobna. Zawsze bronił praw ciemionych

narodów. Stawał w obronie słabszych, biedniejszych, bezbronnych. Podkreślał niezbywalne prawo każdego człowieka do swojej Ojczyzny. Był również prawdziwie polskim patriotą. Wielokrotnie mówił i pokazywał jak kocha swoją Ojczyznę, swoją Matkę i Ojcowiznę. Jednak ta miłość nie przysłaniała mu miłości do wszystkich innych narodów. Ta miłość wynika z najważniejszego i najbardziej podstawowego chrześcijańskiego przykazania, które nakazuje nam kochać bliźniego swego jak siebie samego.

Papież realizował tę miłość przez cały swój długi pontyfikat. Jednak zawsze swym sercem pozostawał przy Polsce, swej Ojczyźnie. Wielokrotnie dawał temu dowody. Chyba najbardziej wymowny miał miejsce podczas pielgrzymki w 2002 roku, kiedy żegnając się z rodakami na krakowskim lotnisku, ze wzruszeniem powiedział: „Na końcu cóż powiedzieć? Żal odjeżdżać!” To były ostatnie słowa, jakie wypowiedział na polskiej ziemi.

Praca jest dobrem człowieka – dobrem jego człowieczeństwa – przez pracę bowiem człowiek nie tylko przekształca przyrodę, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także urzeczywistnia siebie jako człowiek, a także poniekąd bardziej „staje się człowiekiem”.

Piękno tej ziemi skłania mnie do wołania o jej zachowanie dla przyszłych pokoleń. Jeśli kochacie tę ojczystą ziemię, niech to wołanie nie pozostanie bez odpowiedzi!

Szukałem was, teraz Wy mnie znaleźliście.

Religia jest wrogiem podziałów i dyskryminacji, nienawiści i rywalizacji, przemocy i konfliktów. Religia i pokój idą w parze!

„Dziękuję za zaproszenie w charakterze pielgrzymy...”

Pielgrzymowanie Jana Pawła II od początku fascynowało wiele środowisk, zarówno kościelnych, jak i świeckich. Dotychczas nie było bowiem papieża podejmującego wędrówki do tak wielu i niekiedy bardzo odległych zakątków świata.

Według oficjalnych dokumentów watykańskich w okresie swojego pontyfikatu Ojciec Święty Jan Paweł II odbył w sumie 104 pielgrzymki zagraniczne, odwiedzając ponad 130 krajów i około 900 miejscowości (w wielu przebywał kilka razy). Pierwszą była pielgrzymka do Ameryki Łacińskiej (Dominikana, Meksyk, wyspy Bahama, styczeń 1979 r.), ostatnią podróż do Lourdes (15–16 sierpnia 2004 r.). Do niektórych krajów pielgrzymował kilkakrotnie. Były to przede wszystkim: Polska (8 razy), Francja i Stany Zjednoczone AP (po 7 razy), Hiszpania i Meksyk (po 5 razy), a także Portugalia (4 podróże), Szwajcaria (4), Brazylia (4), Austria, Czechy, Dominikana, Niemcy, Gwatemala, Kanada, Wybrzeże Kości Słoniowej (po 3). Statystycy wyliczyli, że łączna długość przemierzonych przez Niego szlaków pielgrzymkowych wyniosła około 1 mln 700 tys. km, a więc trzykrotnie przekroczyła dystans między Ziemią a Księżycem. Odpowiada to również prawie 30-krotnemu okrążeniu Ziemi wokół równika. Do najdłuższych należała podróż na Daleki Wschód i do Oceanii (pielgrzymka nr 32, 18 listopada – 1 grudnia 1986 r.). Papież pokonał wówczas blisko 50 tys. kilometrów. Najkrótszą była pielgrzymka do San Marino (nr 15, 29 sierpnia 1982 r.), w którym Papież przebywał tylko 5 godzin. Poza Włochami Papież spędził łącznie 588 dni. Należy w tym miejscu przypomnieć, że oprócz pielgrzymek zagranicznych Jan Paweł II odbył około 145 podróży na terenie Włoch. Rozpoczął je już w 1978 r.: październik – Mentorella, listopad – Asyż. W sumie więc Papież spędził w podróżach ponad dwa lata swego pontyfikatu. Dodajmy też, że jako biskup Rzymu odwiedził ponad 300 parafii Wiecznego Miasta.

Na główne uroczystości z udziałem Papieża przybywały setki tysięcy, a nawet miliony pątników niekiedy z regionów i krajów znacznie oddalonych od miejsca spotkania. Wszystkie miejsca pobytu Jana Pawła II stawały się w danym dniu, w danym momencie, najważniejszym centrum pielgrzymkowym świata. Ich wyróżnikiem była niewątpliwie niepowtarzalna atmosfera, rzadko spotykana podczas innych uroczystości religijnych. W Polsce okresu komunistycznego pielgrzymki papieskie dawały wszystkim poczucie siły i wzajemnej solidarności.

Cechą wspólną wszystkich pielgrzymek były spotkania ekumeniczne, ze wspólnotami Żydów, muzułmanów czy innych religii, spotkania z młodzieżą, chorymi i niepełnosprawnymi. Podczas wszystkich podróży Jan Paweł II starał się spotykać z Polakami, zamieszkującymi różne zakątki świata. Wszędzie też Ojciec Święty spotykał się z Episkopatem, często uczestnicząc osobiście w Synodach Biskupich. Charakterystycznym akcentem pielgrzymek papieskich były beatyfikacje i kanonizacje osób wyniesionych przez Kościół na ołtarze – ponad 320 osób, najwięcej w Europie i Azji.

Na ogół podczas każdej pielgrzymki Jan Paweł II nawiedzał sanktuaria maryjne. Wiązało się to zazwyczaj z dokonywanym przez Papieża aktem oddania pod opiekę Matki Bożej świata, kontynentu, kraju lub regionu. Ojciec Święty często mówił o sobie:

„Jestem człowiekiem zawierzenia”, równocześnie dodając, że nauczył się nim być na Jasnej Górze. Niekiedy specjalne zawierzenie dotyczyło Kościoła Powszechnego, światowego pokoju, rodzin na świecie, Bożego Miłosierdzia, Kościołów lokalnych.

Wydaje się nam, że niezbędnym tłem dla prawidłowej interpretacji pielgrzymek Jana Pawła II w różne regiony świata muszą stanowić rozważania o sytuacji religijnej i wyznaniowej na poszczególnych kontynentach. Analiza taka, nawet o charakterze bardzo

skrótowym, pozwoli nam lepiej zrozumieć motywy Jana Pawła II, jakimi kierował się przy podejmowaniu decyzji o częstotliwości wizyt w danym państwie i okresie pobytu, jak również o programie pielgrzymki czy głównych wątkach wygłaszanych homilii i przemówień.

„Przybywam jako Papież – Pielgrzym”, „Dziękuję za zaproszenie w charakterze pielgrzyma”. Tymi słowami Jan Paweł II rozpoczynał zazwyczaj pielgrzymki w różnych krajach i regionach – swoje „pielgrzymki apostolskie”, „pielgrzymki wiary”. Sam Ojciec Święty, a także naukowcy i biografowie używali i używają nadal wielu innych określeń dla owego papieskiego pielgrzymowania. Stanowi ono niewątpliwie fenomen w dotychczasowej historii Kościoła, a zwłaszcza papiestwa. Podróż Apostolskie Ojca Świętego stały się jednym z ważniejszych wyróżników Jego pontyfikatu. W dotychczasowej historii Kościoła nigdy nie zdarzały się tak częste wyjazdy papieży. Brak tradycji w tej dziedzinie sprawił, że obserwowano raczej zjawisko odwrotne: niechęć głów Kościoła do podejmowania podróży w ogóle, a dalekich w szczególności. Podróż zainicjował dopiero Jan XXIII, udając się do Asyżu na jubileusz 750-lecia zakonu franciszkańskiego, a także do Loreto. Przełom w tym zakresie przy-

niósł pontyfikat Pawła VI. Papież ten zaczął bowiem odbywać podróże, również poza kontynent europejski – łącznie odbył 9 pielgrzymek zagranicznych, m.in. do Jerozolimy, Bombaju, Kolumbii, Ugandy i Australii. Ale faktyczna zmiana nastąpiła dopiero za pontyfikatu Jana Pawła II. Mówił On na Jasnej Górze 13 czerwca 1987 r.: „Wszędzie, gdzie mogę, nawiedzam (...) Kościół Powszechny poprzez różne Kościoły lokalne żyjące w poszczególnych krajach i na różnych kontynentach. Stałem się takim wędrującym pasterzem, wędrującym papieżem, i w ten sposób pragnę służyć Kościołowi Powszechnemu i Kościołowi w różnych krajach świata, wśród różnych ludów i narodów, tak jak mnie na to stać”. Często czasy Jana Pawła II określa się „pontyfikatem bez granic”, a same podróże papieskie uznaje się za jeden z najważniejszych, o ile nie najważniejszy, czynnik ewangelizacji świata. Dla Ojca Świętego rozwijające się współcześnie pielgrzymowanie wychodzi naprzeciw „(...) zapotrzebowaniu na nową ewangelizację. Jest zapotrzebowanie na Ewangelię pielgrzymującą wraz z człowiekiem (...)”.

*Wybrane fragmenty artykułu **Geografia pielgrzymek Jana Pawła II** autorów Antoniego Jackowskiego, Izabeli Sojan oraz Franciszka Mroza.*



*Pope John Paul II and South African President Nelson Mandela on Sept. 16, 1995 at the presidential guest house in Pretoria.
Fot. Internet*

Papież w Ameryce

Ameryka Północna jest kontynentem wielokulturowym, gdzie odnaleźć można wyznawców niemal wszystkich religii świata. Jednak dominującą rolę w życiu religijnym odgrywają chrześcijanie. Katolicy i członkowie licznych wspólnot protestanckich stanowią ok. 85% ogółu mieszkańców. Jednym z najważniejszych czynników, mających wpływ na tak silną chrystianizację kontynentu, była kolonizacja tych ziem, przeprowadzana przez kraje europejskie, wywodzące się z kręgu kultury chrześcijańskiej. Wiązało się to z masowym napływem imigrantów ze „Starego Świata” i w konsekwencji działalnością misyjną różnych kościołów. Dominacja katolicyzmu w Meksyku, Gwadelupie, Hondurasie, Dominikanie czy Salwadorze, gdzie udział katolików sięga 80-90%, jest wynikiem kolonizacji i ewangelizacji, prowadzonej przez Hiszpanów. Przewaga wpływów protestanckich na Jamajce, Kajmanach czy Barbadosie, gdzie odsetek ludności protestanckiej wynosi 56-67%, wynika z działalności misyjnej, prowadzonej przez kolonizatorów angielskich. Wyjątkowo złożona jest struktura religijna dwóch największych państw kontynentu – Stanów Zjednoczonych i Kanady, przede wszystkim ze względu na wielość istniejących tam ruchów i odłamów religijnych, wywodzących się z tradycji protestanckiej. Spośród religii niechrześcijańskich swoją obecność w Ameryce Północnej zaznaczają głównie wyznawcy judaizmu (2%) oraz coraz liczniejsza w ostatnich latach społeczność muzułmańska (2%). Do typowo lokalnych wierzeń w krajach basenu Morza Karaibskiego należy wyznawany na Jamajce rastafarianizm oraz popularna na Haiti animistyczna religia voodoo.

Proces chrystianizacji kontynentu rozpoczął się wkrótce po odkryciu Ameryki w 1492 r. przez Krzysztofa Kolumba. Papież Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał, iż było to jedno z najdonioślejszych wydarzeń w dziejach ewangelizacji świata – porównywalne jedynie z Chrztmem Rusi Kijowskiej. Prace



*TIME cover 10-30-1978 of Pope John Paul II. from Osservatore Romano.
Fot. Internet*

misyjne w Ameryce prowadzili głównie hieronimici (towarzyszący konkwistadorom jako kapełani), franciszkanie, dominikanie, mercedariusze, augustianie i jezuici. Działalność misji obejmowała zarówno miejscowych Indian, jak i ludność murzyńską, sprowadzoną tu z Afryki do niewolniczej pracy na plantacjach. Chrześcijaństwo wniosło olbrzymi wkład w rozwój kultury Ameryki. Pierwszy amerykański uniwersytet założyli w 1538 r. dominikanie w Santo Domingo. Problemy Nowego Kontynentu od początku stały się przedmiotem troski władz Kościoła. Szczególne zainteresowanie dla spraw Ameryki Łacińskiej wykazał papież Pius XII (1939-1958), który z okazji Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Rio de Janeiro (1955) doprowadził do pierwszej Konferencji Episkopatu całej Ameryki Łacińskiej. Konferencja ta powołała do życia stałą Radę Biskupów Ameryki Łacińskiej (CELAM). Kontynuatorem tych działań był Paweł VI, który 24 sierpnia 1968 r. osobiście zainaugurował drugą Konferencję Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Medellin (Kolumbia). Była to pierwsza wizyta Głowy Kościoła na kontynencie amerykańskim. Znamiennym jest fakt, że to właśnie do Ameryki papież Jan Paweł II przybył ze swoją pierwszą podróżą apostolską.

Jan Paweł II odbył 17 podróży apostolskich do Ameryki Północnej i Środkowej. W czasie których odwiedził 18 krajów, w tym 7 z nich kilkakrotnie. Najbardziej uprzywilejowane pod tym względem okazały się Stany Zjednoczone, które gościły Ojca Świętego siedmiokrotnie (w tym 2 razy na Alasce, w ramach krótkich postojów technicznych). W 1993 r. w Denver Papież zainaugurował VIII Światowy Dzień Młodzieży, który stał się apelem o zwycięstwo kultury życia nad kulturą śmierci i poruszał problemy aborcji i eutanazji. Jan Paweł II dwukrotnie przemawiał w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych. W swym wystąpieniu w czasie Sesji Zgromadzenia Ogólnego poddał krytycznej analizie współczesną cywilizację, która przyczynia się do rozwoju dóbr materialnych i zaniku wrażliwości na duchowy wymiar ludzkiej egzystencji. W dobie wzrostu liczby rozwodów Ojciec Święty opowiadał się za trwałością rodziny i prawami dzieci do wychowania w pełnej rodzinie, zapewniającej im poczucie bezpieczeństwa. W 2002 r. w Toronto otworzył XVII Światowy Dzień Młodzieży. Poza Stanami Zjednoczonymi Papież odwiedził pięciokrotnie Meksyk, trzykrotnie Dominikanę, Gwatemalę, Kanadę, a dwukrotnie Nikaragwę i Salwador.

W swym przemówieniu w dniu 28 stycznia 1979 r. w Pueblo de los Angeles (Meksyk), wygłoszonym podczas inauguracji obrad III Konferencji Generalnej Episkopatów Ameryki Łacińskiej (CELAM), Papież wytyczył program dla całego Kościoła kontynentu. Za najważniejsze zadania stojące przed Kościołem Ameryki Łacińskiej uznał te, związane z rodziną, powołaniami kapłańskimi i zakonnymi oraz młodzieżą. Chodziło głównie o zorganizowanie duszpasterstwa rodzin w obliczu takich zagrożeń jak rozwody, antykoncepcja i aborcja. Papież przypominał, że „(...) przyszłość ewangelizacji zależy w wielkiej mierze od Kościoła domowego”. Problemem, zasługującym na szczególną uwagę Kościoła, jest niewystarczająca liczba powołań kapłańskich i zakonnych, a konkretnie duża dysproporcja między wzrastającą liczbą ludności, a liczbą duszpasterzy Kościoła, utrzymującą się jeszcze od I. połowy XIX w. Trudne warunki bytowe ludności, niska stopa życiowa, brak oświaty i bezrobocie to tylko niektóre problemy, z którymi zmaga się społeczeństwo

Ameryki Łacińskiej. Konflikt, wynikający z niesprawiedliwego podziału dóbr materialnych, przyczynił się do powstania tzw. teologii wyzwolenia, która wzywała Kościół do solidarności z ubogimi i potępiała niesprawiedliwości kapitalizmu. Ruch ten, sięgający swymi początkami II Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Medellin (Kolumbia) w 1968 r. głosił, że wyzwolenie z nędzy, przemocy i niesprawiedliwości może się dokonać jeszcze na tym świecie. Wielu latynoskich księży poszło jednak dalej, niż zalecenia Konferencji i otwarcie sympatyzowało z lewicowymi partyzantami i ruchami na rzecz rewolucji socjalistycznej. Jan Paweł II od pierwszych dni pontyfikatu radykalnie sprzeciwiał się latynoskiej teologii wyzwolenia. W swej pierwszej encyklice – **Redemptor hominis** – odrzucał koncepcję Chrystusa-polityka i wizję Kościoła uwikłanego bezpośrednio w politykę. Stanowisko to potwierdził w 1979 r. na III Konferencji CELAM w Pueblo.

Spotykając się z Afroamerykanami Papież potępił niewolnictwo i jego fatalne skutki dla jedności i trwałości rodziny. Przypominał pokojowe formy walki o uznanie obywatelskich praw Murzynów i postać Martina Lutera Kinga. Indian zachęcał do zachowania i rozwijania kultury swych narodów. Nawiązując do problemów ludności indiańskiej Papież stwierdził: „Dzisiaj próbuje się zastąpić teologię wyzwolenia teologią tubylczą, która byłaby tylko jeszcze jedną wersją marksizmu. Myślę, że właściwym rozwiązaniem jest solidarność. Na terenie Chiapas leżało kiedyś miasto Azteków. To oni są pierwszymi panami tej ziemi i dlatego mają swoje prawa. Dzisiaj w Meksyku istnieje demokratyczne państwo konstytucyjne, są prawa, które powinny rozwiązywać liczne problemy Indian i nie tylko Indian, w drodze dialogu”. Kampanię o ludzkie prawa dla Indian zapoczątkował już w 1511 r. Antonio Montesino OP. Obrońcy Indian nie uchronili ich od ciężkich krzywd, ale uratowali od biologicznej zagłady. Papież Paweł III wydał w 1537 r. bullę **Sublimis Deus** o prawach Indian.

W ramach przygotowania do obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 odbywały się Specjalne Zgromadzenia Synodu Biskupów, dotyczące problemów

nowej ewangelizacji na poszczególnych kontynentach. Zgromadzenie takie poświęcone Ameryce miało miejsce w Rzymie w dniach 16 listopada – 12 grudnia 1997 r. Papież podkreślił „kontynentalny wymiar” swej podróży i fakt, że jest ona ściśle związana z uroczystym ogłoszeniem posynodalnej adhortacji apostolskiej **Ecclesia in America** w Meksyku w 1999 r., w której zawarte są idee i propozycje, sformułowane przez Episkopat Ameryki. Zwrócił się do zebranych: „Poprzez nową ewangelizację Kościół pragnie pełniej objawić swoje oblicze: być bliżej Chrystusa i jego słowa; ukazać, że jest wiarygodny i wolny od doczesnych uwarunkowań; lepiej służyć człowiekowi w świetle Ewangelii; być zaczynem jedności, a nie podziałów w społeczeństwie”.

Ważnym wydarzeniem stały się obchody 500-lecia Ewangelizacji Ameryki Łacińskiej i związane z tym obrady IV Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Santo Domingo (Dominikana) 12 października 1992 r. Papież nakreślił najważniejsze problemy Kościoła Ameryki Łacińskiej i wskazał na główne kierunki pracy ewangelizacyjnej w tej części świata. Potępił ogromne dysproporcje społeczne, widoczne dziś w wielu krajach i apelował o solidarność narodów Ameryki i integrację całego kontynentu, która zatarłaby przepaść gospodarczą pomiędzy bogatą Północą i biednym Południem.

W uznaniu zasług Jana Pawła II dla sprawy pokoju, wolności, braterstwa i godności ludzkiej wręczono mu w Kanadzie (1984 r.) nagrodę Fundacji Św. Bonifacego. W skład komisji, przyznającej to wyróżnienie, wchodził m.in. przedstawiciel wyznań niekatolickich i wspólnoty żydowskiej.

W czasie swych podróży apostolskich na kontynent amerykański Ojciec Święty kanonizował jedną osobę, beatyfikował sześć. Wydarzeniem szczególnej wagi było uznanie kultu, którym od wieków otoczony był Juan Diego. Jemu to w 1531 r. objawiła się Matka Boża na przedmieściach Meksyku, dając początek gorącego kultu tego miejsca (później Matka Boża z Guadalupe). W dniu 22 listopada 1992 r. Papież beatyfikował w Rzymie 25 męczenników meksykańskich, którzy ponieśli śmierć za wiarę w latach 1915–1937, a więc w okresie szczególnie intensywnych prześladowań Kościoła przez kolejne rządy Meksyku. Choć krwawe prześladowania Kościoła ustały w 1929 r., nadal utrzymywało się napięcie w stosunkach między państwem i Kościołem, co dało się odczuć jeszcze w trakcie pierwszych pielgrzymek Papieża. W dniu 21 września 1992 r. doszło do nawiązania stosunków dyplomatycznych między Meksykiem a Stolicą Apostolską.

Droga odkryć naukowych jest zawsze drogą do prawdy. Dlatego każdy człowiek, który szuka prawdy, w rzeczywistości porusza się drogą, która prowadzi do Boga.

Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej.

A, że się stałem równiną dla cichego otwartą przepływu, w którym nie ma nic z fali huczącej, nie

opartej o tęczowe pnie, ale wiele jest z fali kojącej, która światło w głębinach odkrywa i tą światłością po liściach nie osrebrzonych tchnie.

Zbyt często życie ludzkie rozpoczyna się i kończy pozbawione radości i pozbawione nadziei.

Świat bez sztuki naraża się na to, że będzie światem zamkniętym na miłość.

Nie sposób inaczej zrozumieć człowieka, jak w tej wspólnocie, jaką jest naród.

Literat i poliglota



Karol Wojtyła został obdarzony niespotykanym talentem do nauki języków obcych. Przystępując do egzaminu maturalnego, zdawał łacinę i grekę. Jako młody kleryk sam uczył się hiszpańskiego, by móc w oryginale czytać dzieła teologiczne i poezję św. Jana od Krzyża. Z czasem ten niesamowity talent do języków pozwolił mu swobodnie porozumiewać się w mowie i w piśmie w językach: włoskim, francuskim, niemieckim, angielskim, hiszpańskim, portugalskim, łacińskim, klasycznym greckim, rosyjskim.

Podczas swoich podróży, już jako papież, będąc w Szkocji, mówił po szkocku, w Walii po walijsku, w krajach Beneluksu po flamandzku, francusku i holendersku, w Danii po niemiecku, w Szwecji i Norwegii po angielsku. Gdy nie znał jakiegoś języka, pomimo licznych obowiązków uczył się go przez kilka miesięcy. Ta zadziwiająca łatwość nauki poparta systematyczną pracą stawała się nieraz przedmiotem podziwu. Papież wprawiał w zachwyt nawet sceptyków takich jak pewien nauczyciel języka koreańskiego. Przed rozpoczęciem lekcji z Janem Pawłem II zawyrokował on, że zajęcia nie przyniosą rezultatu, gdyż język ten polega głównie na specyficznej intonacji głosu, niemożliwej do opanowania przez dorosłego. Po kilku spotkaniach sceptycznie nastawiony nauczyciel zmienił jednak swoje zdanie. Ta niezwykła zdolność do nauki języków pozwoliła papieżowi swobodnie porozumiewać się z wiernymi, dzięki czemu zjednał on sobie miliony osób.

Tryptyk rzymski

wybrane fragmenty

1. Zdumienie

*Zatoka lasu zstępuje
w rytmie górskich potoków
ten rytm objawia mi Ciebie,
Przedwieczne Słowo.
Jakże przedziwne jest Twoje milczenie
we wszystkim, czym zewsząd przemawia
stworzony świat...
co razem z zatoką lasu
zstępuje w dół każdym zboczem...
to wszystko, co z sobą unosi
srebrzysta kaskada potoku,
który spada z góry rytmicznie
niesiony swym własnym prądem...
— niesiony dokąd?*

*Co mi mówisz górski strumieniu?
w którym miejscu ze mną się spotykasz?
ze mną, który także przemijam —
podobnie jak ty...
Czy podobnie jak ty?
(Pozwól mi się tutaj zatrzymać —
pozwól mi się zatrzymać na progu,
oto jedno z tych najprostszych zdumień.)
Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół
i lasy milcząc zstępują w rytmie potoku
— lecz zdumiewa się człowiek!
Próg, który świat w nim przekracza,
jest progiem zdumienia.
(Kiedyś temu właśnie zdumieniu nadano imię
«Adam».)*

*Był samotny z tym swoim zdumieniem
pośród istot, które się nie zdumiewały
— wystarczyło im istnieć i przemijać.
Człowiek przemijał wraz z nimi
na fali zdumień.
Zdumiewając się, wciąż się wylaniał
z tej fali, która go unosiła,
jakby mówiąc wszystkiemu wokoło:
«zatrzymaj się! — masz we mnie przystań»*

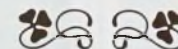
*«we mnie jest miejsce spotkania
z Przedwiecznym Słowem» —
«zatrzymaj się, to przemijanie ma sens»
«ma sens... ma sens... ma sens!»*

2. Źródło

*Zatoka lasu zstępuje
w rytmie górskich potoków...
Jeśli chcesz znaleźć źródło,
musisz iść do góry, pod prąd.*

*Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj,
wiesz, że ono musi tu gdzieś być —
Gdzie jesteś, źródło?... Gdzie jesteś, źródło?!
Cisza...*

*Strumieniu, leśny strumieniu,
odsłoń mi tajemnicę
swego początku!
(Cisza — dlaczego milczysz?
Jakże starannie ukryłeś tajemnicę twego początku.)
Pozwól mi wargi umoczyć
w źródlanej wodzie
odczuć świeżość,
ożywczą świeżość.*



Medytacje nad „Księgą Rodzaju” na progu Kaplicy Sykstyńskiej

*[...] Próg Słowa, w którym wszystko było na sposób
niewidzialny,
odwieczny i boski — za tym progiem zaczynają się
dzieje!*

*Stoję przy wejściu do Sykstyny —
Może to wszystko łatwiej było wypowiedzieć
językiem
«Księgi Rodzaju» —
Ale Księga czeka na obraz. — I słusznie. Czekala
na swego*

*Michała Anioła.
Przecież ten, który stwarzał, «widział» — widział,
że «było dobre».*

*«Widział», a więc Księga czekała na owoc
«widzenia».
O ty, człowieku, który także widzisz, przyjdź —
Przyzywam was wszystkich «widzących»
wszechczasów.
Przyzywam ciebie, Michale Aniele!*

*Jest w Watykanie kaplica, która czeka na owoc
twego widzenia!*

*Widzenie czekało na obraz.
Odkąd Słowo stało się ciałem, widzenie wciąż
czeka.*

Stajemy na progu Księgi.

*Jest to Księga Rodzaju — Genesis.
Tu, w tej kaplicy, wypisał ją Michał Anioł
nie słowem, ale bogactwem
spiętrzonych kolorów.*

*Wchodzimy, żeby odczytywać,
od zdziwienia idąc ku zdziwieniu.*

*Tak więc to tu — patrzymy i rozpoznajemy
Początek, który wylonił się z niebytu
posłuszny stwórczemu Słowu;
Tutaj przemawia z tych ścian.
A chyba potężniej jeszcze przemawia Kres.
Tak, potężniej jeszcze przemawia Sąd.
Sąd, ostateczny Sąd.
Oto droga, którą wszyscy przechodzimy —
każdy z nas.*

Moje spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II

ks. Zygmunt Ostrowski SChr

Wszystko zaczęło się w Providence, stolicy najmniejszego stanu USA i pierwszego, który ogłosił niezależność od Anglii 4 maja 1776 r. Był poniedziałek, mój wolny dzień w tygodniu. Pojechałem do starszej pani, która prosiła o pomoc w zakupach, bo nie miała samochodu, ale miała problemy z chodzeniem. Byliśmy w kuchni, kiedy zadzwoniła – w samo południe – jej córka i powiedziała, że wybrano Polaka na papieża. Powtórzyła mi jej słowa i poprosiła, abym włączył telewizor. Powiedziałem jej: „Papieżem został kardynał Karol Wojtyła z Krakowa”. Na ekranie zobaczyliśmy oświetloną bazylikę św. Piotra w Rzymie i tłum ludzi. Pokazano biały dym z komina z komentarzem, a po chwili wyszedł kardynał Ciconi, dziekan kolegium kardynalskiego, na balkon bazyliki. Uroczystym głosem powiedział: „Annuntio vobis gaudium magnum – radość ludzi – HABEMUS PAPAM – ponowna radość ludzi”. Po chwili dodał: „eminētissimū ac reverēdissimū Dominum Carolum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalem Wojtyła”. Nagle nastąpiła cisza przez moment, co pozwoliło kardynałowi kontynuować: „Qui sibi nomen imposuit Joannis Pauli!” Odezwały się dzwony i wybuchnęła ogromna radość zgromadzonych na placu i zapewne na całym świecie, a szczególnie wśród Polaków w Ojczyźnie i na emigracji. I oto nowy Ojciec Święty stojący na balkonie bazyliki zaczął przemawiać w języku włoskim, łamiąc zasadę milczenia do czasu oficjalnej uroczystej Mszy pontyfikalnej. Kiedy popełnił błąd językowy, przeprosił i wywołał radość wśród ludzi. Od tego momentu Polonia na świecie nagle powiększyła się, bo bardzo wielu zaczęło przyznawać się do pochodzenia polskiego! Rządy pospieszyły z gratulacjami, ale rząd PRL-u w Warszawie milczał.

Moje osobiste spotkania zaczęły się już w następnym – 1979 roku. Papież prosto z Irlandii przyleciał do drugiego największego miasta Irlandczyków poza ich ojczyzną – do Bostonu. Byłem tam z grupą parafian



Ks. Zygmunt Ostrowski
Fot. archiwum autora

św. Wojciecha z Providence, RI. Staliśmy w Beacon Hill, najstarszym miejskim parku w USA. Deszcz padał, a ludzie z parasolami czekali na Dostojnego Gościa. Kiedy zobaczyli, że stał w odkrytym samochodzie bez parasola, zaczęli krzyczeć, aby opuścili je: On moknie, my też. Po prostu chcieli go lepiej widzieć. Kiedy drugi raz jechał dookoła parku miał już na głowie duży kapelusz papieski z rondem.

W tym samym roku nasz kurs miał 10-lecie kapłaństwa. Nie mogliśmy przyjechać do Ojczyzny w maju z powodu obowiązków na parafiach na emigracji. Zaplanowaliśmy zjazd w czerwcu. Jaki wielki prezent otrzymaliśmy od Boga, kiedy dowiedzieliśmy się, że rząd W. Gomułka nie pozwolił Ojcu świętemu przyjechać do swojej Ojczyzny w maju, ale w... czerwcu. Prosto z lotniska w Warszawie pojechałem do Częstochowy. Następnego dnia dowiedziałem się, że Ojciec Święty ma spotkanie z duchowieństwem w katedrze św. Rodziny. Kiedy wszedłem do niej, zorientowałem się, że spotkanie się kończy. Wsze-

dłem z niej i stanąłem przed grupą chorych w wózkach, którymi opiekowały się siostry Pasterki, jeśli dobrze pamiętam. Stałem za młodą chorą kobietą wspartą na dwóch kulach. Kiedy Ojciec Święty stanął obok niej i przemawiał do chorych, podjąłem błyskawiczną decyzję, aby wziąć jej prawą rękę i dotknąć rękę papieża! Udało się. Po jej policzkach popłynęły łzy, a ja (przy okazji) dwoma palcami (pierwszy raz) dotknąłem jego lewej ręki. Po powrocie do ludzi, u których nocowałem, pokazałem te dwa palce i z uśmiechem powiedziałem: „Tych dwóch palców nie będę mył przez dwa tygodnie”. Siostra gospodarza domu (po latach wróciła z Milwaukee do Częstochowy) dotknęła je swoją ręką i powiedziała z uśmiechem: „Ja też”.

Ojciec Święty helikopterem poleciał do Krakowa, a ja następnego dnia pojechałem tam taksówką. Zamieszkałem w domu sióstr Prezentek przy ul. św. Jana 7. Od nich dowiedziałem się, że jest zakończenie Synodu Archidiecezji krakowskiej w bazylice na Wawelu. Szybko ulicami udałem się na Wawel i zobaczyłem z daleka, jak straż kontrolowała siostrę zakonną w bramie. Nie miałem żadnego pozwolenia. Szedłem nadal w kierunku bramy wjazdowej i zdziwiony przeszedłem między nimi jak „duch”. Kiedy wszedłem bocznym wejściem do bazyliki, stanąłem przy barierce otaczającej prezbiterium. Synod dobiegał końca. Wyszedłem więc i zatrzymałem się ok. 30 m od głównego wejścia. Papież wyszedł w otoczeniu duchowieństwa. Pożegnał ich i przyszedł do czarnej limuzyny, która chwilę wcześniej przyjechała i zaparkowała tuż... obok mnie. Przy drzwiach przykląknę i ucałowałem jego rękę. Ktoś zrobił zdjęcie, a ja z radością nawet nie myślałem, aby poprosić o nie. Patrzyłem za odjeżdżającą czarną limuzyną, ale zatrzymałem to przeżycie do dziś żywe w moim wnętrzu.

Rok 1981 był niesamowity z kilku powodów. Najpierw byłem z małą grupą z Los Angeles w Rzymie w kwietniu i maju. W ciągu czterech dni uczestniczyłem w trzech audiencjach z Janem Pawłem II: pierwsza w sali (klementyńskiej) w Watykanie z grupą polskich księży i sióstr zakonnych; druga w dużej sali (gdzie są spotkania z głowami państw – nie pamiętam nazwy) z moją grupą i z góralami z Podhala;

a trzecia na Placu św. Piotra na śródowej audiencji generalnej! Wreszcie mogłem powiedzieć: „Byłem w Rzymie i widziałem papieża!” We wrześniu 1974 r. – w drodze z Polski do USA – byłem cztery dni w Rzymie, ale nie widziałem papieża Pawła VI, który był w letniej rezydencji w Castel Gandolfo. Czwarta odbyła się 3 maja. Koncelebrowaliśmy z Janem Pawłem II Mszę św. przy grocie M. B. z Lourdes w ogrodach watykańskich – za bazyliką św. Piotra. Po Mszy św. Polacy z różnych stron świata rozmawiali z nim. Miał dla nas czas. Uradowany wróciłem z grupą do Los Angeles i specjalnym błogosławieństwem papieskim dla ludzi, którzy będą przyjmować Obraz M.B. Częstochowskiej przez tydzień i modlić się w różnych intencjach (dzisiaj Obraz wędruje w parafii Miłosierdzia Bożego w Lombard z moim programem w języku polskim i angielskim). Nadszedł pamiętny dzień 13 maja 1981 r. Po Mszy św. rannej w kościele M. B. Jasnogórskiej w Los Angeles wróciliśmy do plebanii na śniadanie. Po wejściu poszedłem najpierw do biura, bo zadzwonił telefon. Usłyszałem głos inż. Zawadzkiego, który wołał: „Zastrzelono papieża!” Rzuciłem słuchawkę i krzyknąłem z biura: „Włączcie telewizor!” Kiedy wszedłem do jadalni ks. proboszcz Konrad Urbanowski SChr, siostry misjonarki Chrystusa Króla dla Polonii: s. Gertruda i s. Barbara oraz Marian Pawlikowski stali w jadalni i z przerażeniem patrzyli na bezpośrednią transmisję z Rzymu. Nie mogliśmy uwierzyć, a szczególnie ja z s. Gertrudą. Przecież 10 dni wcześniej braliśmy udział we Mszy św., a po niej rozmawialiśmy z Nim! Tamtą radość teraz wypełnił ból trwający przez długie lata.

W 1985 roku pojechałem z pielgrzymką do Rzymu. Udało się nam spotkać w dużej sali z Janem Pawłem II. Stałem obok Ojca świętego i przedstawiałem pielgrzymów z mojej grupy. Przedtem powiedziałem im, aby czekali, aż Ojciec święty przemówi do nich. Jeden z nich, Walter, powiedział mi, że nie, bo to jego jedyna szansa w życiu (zmarł w 2013 r.). Kiedy podszedł ze swoją żoną Marią (z okazji 10-lecia małżeństwa) czekałem, co on powie Ojcu Świętemu. Ku mojemu zdumieniu nie tylko nic nie powiedział, ale na jego policzkach ujrzałem spływające krople łez. Później zapytałem go: Co się stało? On: Nie wiem. Emocje wzięły górę.

W 1987 roku Jan Paweł II – na zakończenie wizyty w USA – odwiedził Detroit. Bardzo tego pragnął ówczesny arcybiskup polskiego pochodzenia Edmund Szoka. Prosił nawet o pomoc ks. Władysława Gowina SChr, ówczesnego prowincjała księży chrystusowców w prowincji północnoamerykańskiej. Episkopat amerykański miał już zatwierdzony przez Watykan plan pobytu i nie chciał nic zmieniać. W sobotę przed godziną ósmą rano jechałem z dużym bezprzewodowym telefonem na platformie sprawozdawców – tuż przed samochodem z Ojcem Świętym główną ulicą Jose Campau w polskim Hamtramck. Spotkanie z Polonią odbyło się w małym parku, niedaleko wspaniałego kościoła św. Floriana. Po południu Ojciec Święty spotkał się z duchowieństwem w katedrze. Kiedy wszedłem zobaczyłem, że katedra była wypełniona.

Stałem jako trzeci w krótkiej ławce obok kolumny. Ojciec św. szedł naszą „prawą” stroną i witał się z pierwszymi w ławkach. Kiedy minął naszą ławkę, abp Szoka powiedział: „Tu jest proboszcz Polskiej Misji”. Papież cofnął się i podał mi rękę ku moim i innych zdumieniu. Być może przypomniał sobie mój napis: „POLSKA MISJA W STERLING HEIGHTS KOCHA (zamiast słowa było namalowane duże serce) CIEBIE. Parafianie trzymali ten napis na płycie lotniska w Toronto w 1984 r., a Ojciec Święty miał dużo czasu, aby przeczytać go (samochód objeżdżał naszą sekcję dookoła). Po latach przypomniałem i podziękowałem kardynałowi za wydarzenie w katedrze. Był bowiem na uroczystościach w Orchard Lake jako zaproszony gość i otrzymał najwyższe odznaczenie Zakładów Naukowych.

Był 1991 rok. We wrześniu – z okazji 10-lecia Fundacji Jana Pawła II z siedzibą w Domu Pielgrzyma – był zjazd delegatów z całego świata. Jako kapelan oddziału wzięłem udział z delegacją z Waszyngtonu. Były obrady, podczas których kardynał Majda z Detroit przedstawił swój projekt: Centrum Jana Pawła II w Washington, D.C.! Znajduje się niedaleko od Sanktuarium Niepokalanego Poczęcia i Uniwersytetu Katolickiego (jedynego na prawach papieskich w USA). 26 września mieliśmy specjalną audiencję w Watykanie, a na zakończenie Arturo Mari, fotograf



papieski, zrobił nam pamiątkowe zdjęcie z Janem Pawłem II.

W 1997 roku wyjechałem z Guelph, Ontario na intensywny kurs włoskiego w Instytucie Berlitz w Rzymie, niedaleko polskiego kościoła św. Stanisława przy Botteghe Oscure. W czasie dwutygodniowego pobytu dowiedziałem się, że Jan Paweł II będzie miał Mszę św. dla Polaków w ogrodach watykańskich. Przed Mszą św. o. Konrad Hejmo OP wyszedł przed grotę i zapytał, czy któryś z księży chciałby przeczytać Ewangelię. Siedziałem w czwartym czy

piątym rzędzie krzeseł. Nikt się nie zgłosił. Zapytałem ponownie i widząc, że nikt z siedzących przede mną księży nie reaguje, podniosłem rękę. Poprosił, abym podszedł i udzielił mi wskazówek. W czasie Mszy św. podszedłem do Jana Pawła II po błogosławieństwo przed Ewangelią, a później zaniósłem Ojcu Świętemu ewangelarz do pocałowania i wróciłem do krzeseł. Ojciec Święty usiadł i... nie było homilii!? Później zapytałem o. Konrada, czy tak kiepsko czytałem po polsku, że była cisza zamiast homilii? Sam był zdziwiony. Po Mszy św. czekaliśmy na indywidualne spotkanie z Janem Pawłem II. Wtedy nie wiedziałem, że po raz ostatni rozmawiałem ze świętym Janem Pawłem II w moim życiu.

Rok Wielkiego Jubileuszu 2000 był rokiem moich ostatnich trzech spotkań z Janem Pawłem II:

– najpierw w marcu podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej na Mszy św. Ojca Świętego, który zaprosił młodzież z całego świata na spotkanie z Jezusem w Galilei. Młodzież całą noc przygotowywała się na modlitwie w deszczu na zboczu Korozain, obok góry Ośmiu Błogosławieństw. Kapłani z całego świata, mając specjalne dwie przepustki, mogli przejść przez kontrolę „watykańską” i koncelebrować Mszę św. z Janem Pawłem II na dole w sekcji bliżej ołtarza. Stałem z innymi kapłanami poza ogrodzeniem. Ciężkie chmury (niemal granatowe) wisiały nad nami. Rano przewodniczka powiedziała nam w autobusie, że ma bilety dla nas, ale będzie trzeba trzech cudów, aby abyśmy wzięli udział we Mszy św. (kontrola ochrony żydowskiej, jest już późno i będzie burza). Odpowiedziałem, że będziemy brali udział we Mszy św. Autobus ruszył, a ja zacząłem od modlitwy różańcowej. Po chwili ustał deszcz. Powiedziała, że jeszcze dwa. Dojechaliśmy i powiedziałem do żydowskiego oficera: Good morning, a on OK and Go. Granatowe ciężkie chmury wisiały nad nami. Kiedy helikopter przyleciał z Ojcem Św. zobaczyliśmy przedziwne zjawisko: nagle promienie słońca przebiły się przez te chmury i oświectliły przemokniętą młodzież i nowo przybyłych. Później widziałem podobne zjawisko w Toronto przed Mszą św. na zakończenie Świątowych Dni Młodzieży!

Jesienią z inną grupą pielgrzymów w drodze z Ziemi Świętej do Kanady zatrzymaliśmy się na trzy

dni w listopadzie w Rzymie. Uczestniczyliśmy we Mszy św. w bazylice św. Piotra w Watykanie, której przewodniczył Jan Paweł II na rozpoczęcie Synodu Biskupów Australii i Oceanii. I tam widziałem go moimi fizycznymi oczami ... ostatni raz! Po Mszy św. kard. E. Szoka idąc w procesji, zatrzymał się przy mnie i przywitaliśmy się, a przy tym zaprosił mnie do siebie. Niestety nie mogłem z tego skorzystać, ale do dziś jestem mu bardzo wdzięczny za jego życzliwość i pamięć. Przed Bożym Narodzeniem otrzymałem od niego życzenia świąteczne.

Nadszedł pamiętny kwiecień 2005 roku. Cały świat był z Nim – powoli odchodzącym od nas „do Domu Ojca”. Dzień i noc trwałem z czuwającymi na całym świecie i uczestniczącymi w liturgii pogrzebowej. Symboliczne zamknięcie okładki księgi liturgicznej nie zamknęło jego obecności. Jeszcze bardziej wyraziły to słowa kard. Ratzingera ogłaszającego śmierć Jana Pawła II: „Odszedł do Domu Ojca”. Słowa „Subito Sancto” na Placu św. Piotra były prawdziwe, choć trzeba było przejść przez proces beatyfikacji i kanonizacji, aby doczekać się oficjalnych uroczystości kanonizacyjnych w Rzymie.

Mimo lat, każde spotkanie jest żywe w mojej pamięci, choć po raz pierwszy wyraziłem je słowami w tych wspomnieniach. Czy jednak nasze ludzkie słowa mogą opisać postać Jana Pawła II? Zapewne nie, ale na chwilę mogą zatrzymać go i ożywić Wielkiego Papieża Pielgrzyma. Jesteśmy błogosławionym pokoleniem JPII! To przepiękny dar Jezusa i Maryi dla Kościoła i świata z bardzo wielu powodów! To dar naszej Ojczyzny, której na imię Polska, Ojczyzny bogatej w historię pełne wzlotów i upadków, cierpień i chwały. Do grona naszych błogosławionych i świętych papież Franciszek zaplanował dołączyć w Niedzielę Miłosierdzia Bożego Papieża, który rozpałił w sercach ludzi na całym świecie nadzieję w Miłosierdziu Bożym.

Przekażmy nowemu pokoleniu ten Dar jako zadanie, aby ono skorzystało z bogactwa ducha Ojca Świętego, Jana Pawła Wielkiego, świętego naszych i przyszłych czasów. Janie Pawle II módl się za nami pielgrzymami i do zobaczenia w Domu Ojca! Amen!

Czy to prawda? – czyli o kuchni pisania beletryzowanej biografii papieskiej

Paweł Zuchniewicz

W czasie spotkań autorskich czytelnicy często zadają mi pytanie, na ile to, co piszę w „Lolku” czy w „Wujku Karolu” jest prawdą, a na ile wytworem fantazji autora. To ważne pytanie, szczególnie po obejrzeniu filmów fabularnych o Karolu Wojtyśle/Janie Pawle II, gdzie – z oczywistej konieczności skrótów łącono kilka osób w jednej, czy pokazywano historie nie wymieniane w żadnej znanej biografii.

Bardzo chciałem napisać książkę, która o Papieżu będzie mówiła w taki sposób, aby czytelnik mógł się poczuć, jakby jeszcze jednym uczestnikiem wydarzeń z życia Karola Wojtyły. Z drugiej strony, poszukując materiałów, napotkałem na istotną trudność polegającą, nie tyle na braku wspomnień, ile na ich nadmiarze, przy czym niektóre podawały sprzeczne wersje (wiadomo, pamięć ludzka jest zawodna) no i widać czasem było, że są to wspomnienia *ex post*, tzn. robione w czasie, gdy Karol Wojtyła był już Janem Pawłem II. Co robić w takiej sytuacji?

Po pierwsze, założyłem, że będę opisywał fakty znane z jego biografii lub z jego osobistych wspomnień. Po drugie – że opiszę to historyczne, to znaczy postaram się wczuć w klimat tamtej epoki. Po trzecie – że w dialogach i wypowiedziach – które są oczywiście inwencją autorską, będę mówił o rzeczach, które historycznie miały miejsce.

Spójrzmy jak to wyglądało w praktyce na przykładzie „Wujka Karola”

Jesienią 2005 roku uczestniczyłem w zorganizowanej w krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego sesji pt. „Jan Paweł II i góry”. Wieczorem wracałem pociągiem do Warszawy. W tym samym pociągu jechał poznany przeze mnie w czasie sesji pan Czesław Kwiecień, który w latach powojennych uczestniczył w duszpasterstwie akademickim prowadzonym przez ks. Wojtyłę. Pan Kwiecień opowiedział mi o swoich wspomnieniach z tego okresu, między innymi o tym, jak został aresztowany przez Służbę Bezpieczeństwa. Później ta historia znalazła

się w książce o „Wujku Karolu”. Oczywiście, dialogi zawarte w tej scenie są efektem wyobraźni autora, natomiast fakty odpowiadają temu, co usłyszałem z relacji pana Kwietnia.

W czasie tej samej sesji po raz pierwszy spotkałem panią Danutę Ciesielską, wdowę po Jerzym, obecnie Śludze Bożym, kandydacie na ołtarze i jednym z najbliższych przyjaciół księdza Wojtyły. Poprosiłem ją o rozmowę. Po pewnym czasie zgodziła się. Pytałem ją między innymi o jej ślub z Jerzym Ciesielskim. W książce znajduje się odpowiadający rzeczywistości opis ceremonii (włącznie z kolorem sukienki panny młodej), natomiast tekst homilii został „wymyślony” przez autora (oczywiście zawarte w niej fakty są zgodne z historyczną rzeczywistością).

Takie przykłady można mnożyć. W następnym odcinku opowiem o kolejnych poszukiwaniach i odkryciach.

Dlaczego święty?

Moja Żona nie chciała, żebym pisał **Cuda Jana Pawła II**. Wtedy, latem 2005 roku, po wykupieniu przez Polaków każdej książki o Papieżu, dominowało przekonanie, że tzw. „temat papieski”, to pewny sposób na podreperowanie budżetu – wydawnictwa i autora. A Żona nie chciała, aby jej mąż się w to angażował. Co więcej – słowo cuda = sensacja, więc podwójnie źle.

Mnie też się nie spieszyło. Chciałem napisać tę książkę, ale może później, może za pół roku, albo za rok. Wiedziałem, że w zrobienie czegoś takiego trzeba włożyć wiele wysiłku, a tu lato, pora wakacji, więc...

Tymczasem w sierpniu zadzwonił telefon. „Cuda” trzeba robić już! W październiku maszynopis powinien pojawić się w wydawnictwie.

– W październiku? – zapytałem. – To niemożliwe!

– To w listopadzie? – usłyszałem w słuchawce głos naszej sympatycznej sekretarz redakcji, Elżbiety Kwiatkowskiej.

– Spróbuję pierwszą część zrobić do połowy listopada – odparłem zastanawiając się w duchu, po co ja to mówię. – Druga do połowy grudnia.

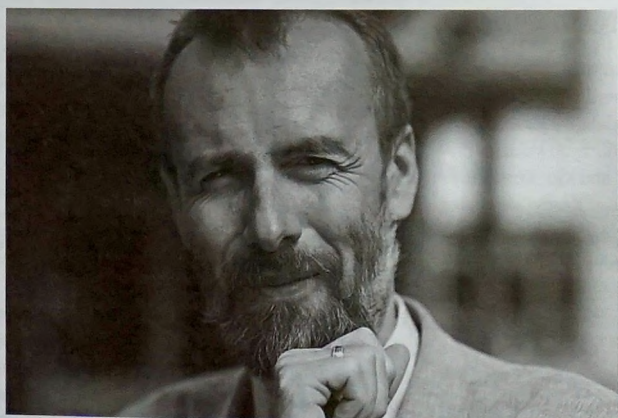
Zacząłem więc szperać, dzwonić, szukać. I wnet odkryłem coś zaskakującego. Zakończenie polegało na tym, że nie odkrywałem żadnej sensacji. W tym czasie (kilka miesięcy po przejściu Jana Pawła II do Domu Ojca) mówiło się przede wszystkim o łaskach otrzymanych za jego życia. Zobaczyłem, że wszystkie one mają jedną cechę wspólną – osobisty kontakt: spotkanie w czasie audiencji, spotkanie na pielgrzymce, list do Papieża z prośbą o modlitwę. Głowa Kościoła powszechnego, pasterz miliarda ludzi, papież na którego mszach gromadziły się miliony, nigdy nie zapominał o konkretnym człowieku. Ile osób poznał on z imienia? Za jak wiele się modlił? Ile razy położył rękę na głowie konkretnego dziecka, ile razy pobłogosławił młodego człowieka? Myślę, że kiedyś zdumiejemy się, kiedy odkryjemy całą prawdę, obecnie blado odzwierciedlaną przez statystyki.

Pewien dziennikarz zapytał mnie, czy cuda są dowodem świętości Jana Pawła II. Innymi słowy, czy przez Papieża działa jakaś moc? Nie mnie to oceniać. Natomiast do mnie osobiście za jego świętością przemiał to, że był tak bardzo nakierowany na Pana Boga i na drugiego człowieka. Te cuda nie miałyby miejsca, gdyby nie ten styl – modlitwa i służba. Wzniesienie serca w górę, ku niebu i rozpostarcie szeroko ramion, aby objąć nimi jak najwięcej ludzi – nie w masie, ale każdego z osobna.

Co więcej, tak się jakoś składało, że te cuda, na jakie trafiałem, łączyły się z sytuacjami ważnymi dla życia i nauczania Jana Pawła II: Wybór i słynne „Nie lękajcie się”, „Solidarność” i stan wojenny w Polsce (zob: Wiktoria znaczy zwycięstwo), Fatima, Miłosierdzie Boże, Światowe Dni Młodzieży, Lourdes.

Im więcej zbierałem materiałów, tym bardziej przekonywałem się, jak bardzo prawdziwe są słowa, które Jan Paweł II powiedział do swojego sekretarza, księdza Stanisława Dziwisza: „Cuda czyni Bóg, nie ja”. Zastanawiałem się, czy skrótowy i na pewno nie teologiczny tytuł **Cuda Jana Pawła II** nie należałoby zastąpić właśnie takim sformułowaniem.

Pewnego dnia zapytano mnie o hasło na plakat reklamowy książki. Zaproponowałem to zdanie. I tak w księgarniach pojawiło się duże zdjęcie Ojca Świętego z napisem: „Cuda czyni Bóg, nie ja”.



Paweł Zuchniewicz
Fot. Internet

Wadowice – miasto Papieża

Marcin Witkowski

Książę oświęcimski Jan I Scholastyk wydał w Bytomiu, 27 lutego 1327 roku, akt zhołdowania swego księstwa królowi czeskiemu Janowi Luksemburskiemu. Wśród wymienionych na pergaminowym dokumencie miast, obok Zatora, Żywca i Kęt, znalazło się także miasto „Wadowicz”. Jest to pierwsza, historycznie potwierdzona wzmianka o Wadowicach, które już wówczas posiadały prawa miejskie. W tym czasie erygowano również wadowicką parafię p.w. Wszystkich Świętych. Wadowice były na przełomie XIV i XV wieku niewielkim i niezbyt zamożnym miastem, obciążonym powinnościami na rzecz oświęcimskiego księcia. Drewniana zabudowa sprzyjała częstym pożarom – kiedy w 1430 r. ogień zniszczył miasto prawie do cna, książę Kazimierz I Oświęcimski nadał Wadowicom prawo chełmińskie.

Kiedy w 1445 roku, w wyniku podziału księstwa oświęcimskiego, powstało księstwo zatorskie, Wadowice znalazły się w jego granicach. W odróżnieniu od władców oświęcimskich, którzy skłaniali się ku Czechom, książęta zatorscy utrzymywali dobre stosunki z władcami Królestwa Polskiego. W 1456 roku książę Wacław I zhołdował księstwo Kazimierzowi IV Jagiellończykowi a w roku 1494 jego wnuk, Janusz V, sprzedał księstwo polskiemu królowi Janowi Olbrachtowi.

Dopiero w 1564 roku Sejm Rzeczypospolitej zakończył długi proces wcielania księstwa zatorskiego, a wraz z nim Wadowic, do Królestwa Polskiego. „Królewskie Wolne Miasto Wadowice” zyskiwało kolejne przywileje a na przestrzeni XVI – XVIII wieku rozwijał się miejski samorząd, z własną władzą policyjną, podatkową i sądowniczą. Pierwsze wzmianki o wadowickim ratuszu pochodzą z roku 1633.

W 1772 roku, w wyniku pierwszego rozbioru Polski, wyludnione i zrujnowane Wadowice znalazły się w granicach Cesarstwa Austriackiego. Wybudowanie pod koniec XVIII wieku „Pierwszego Galicyjskiego Traktu Handlowo – Poczтового” (drogi cesarskiej), łączącego Lwów z Wiedniem, a przechodzącego przez Wadowice przyspieszyło odbudowę i rozwój miasta. W 1819 roku władze austriackie przeniosły siedzibę cyrkułu z Myślenic do Wadowic, co sprawiło, że miasto stało się znaczącym ośrodkiem administracyjnym, z Sądem Obwodowym, Głównym Urzędem Podatkowym, Prokuraturą Państwową oraz Urzędem Pocztowym i Telegraficznym. W drugiej połowie XIX wieku, w liczącym ok. 4 tysiące mieszkańców galicyjskim miasteczku obok licznych cesarsko – królewskich urzędników mieszkali także oficerowie i podoficerowie stacjonujących tu jednostek: 56 pułku piechoty i 2 dywizji ułanów (na potrzeby armii wybudowano w 1822 roku koszary). Pod koniec XIX wieku do Wadowic przybyli Ojcowie Karmelici z o. Rafałem Kalinowskim, późniejszym świętym, i wybudowali „na Górcę” neoromański kościół oraz klasztor (budowa trwała w latach 1897 – 1899). Z drugiej strony miasta, na Kopcu, w 1909 roku wzniesli swoje „Colegium Marianum” książęta Pallotyni. Oba zgromadzenia obok działalności duszpasterskiej zaczęły prowadzić szkoły – Karmelici prywatne gimnazjum, a Pallotyni niższe seminarium. Pod koniec XIX wieku w Wadowicach rozpoczęły także działalność siostry Nazaretanki, które założyły w mieście ochronkę dla sierot oraz internat dla dziewcząt.

W listopadzie 1918 roku Wadowice wracają do odrodzonego państwa polskiego, po 146 latach niewoli, jako miasto powiatowe. Okres dwudziestolecia międzywojennego to dla miasta przede wszystkim rozwój oświaty i kultury. Prężnie działa jedyna w powiecie szkoła średnia – gimnazjum im. Marcina Wadowity, które staje się prawdziwą kuźnią wybitnych wojskowych, naukowców, prawników, lekarzy i duchownych. W 1938 roku maturę zdał w wadowickim gimnazjum Karol Wojtyła, przyszły papież Jan Paweł II. W prowincjonalnych Wadowicach działa kilka scen teatralnych: gimnazjalna, kierowana przez prof. Kazimierza Forsysia, parafialna, gdzie koło dramatyczne prowadził ks. dr Edward Zacher, wresz-

cie Amatorski Teatr Dramatyczny założony w latach 1930-tych przez Mieczysława Kotlarczyka. Ton życiu artystycznemu miasta nadawała grupa literacko – plastyczna „Czartak”, która spotykała się w gorzeńskim dworcu poety Emila Zegadłowicza, założyciela grupy. Rozkwit skończył się wraz z wybuchem II wojny światowej. 4 września 1939 roku do bezbronnego miasta wkraczają pierwsze oddziały niemieckie. W wyniku zmian administracyjnych na podbitych przez III Rzeszę terenach część Wadowic znalazła się w granicach Niemiec a część, leżąca na drugim brzegu rzeki Skawy, w Generalnym Gubernatorstwie. Okres okupacji to przede wszystkim gehenna ludności żydowskiej, która została zamknięta w getcie (rejon ulicy Piaskowej), a po jego likwidacji eksterminowana w obozach zagłady. Wadowicka synagoga, spalona jeszcze jesienią 1939 roku, zostaje wysadzona w powietrze latem 1940 roku.

26 stycznia 1945 roku wojska 38 Armii IV Frontu Ukraińskiego gen. Kiriłła Moskalenki wkraczają do Wadowic. Miasto zaczęło rozwijać się w nowej, powojennej rzeczywistości. W Wadowicach powstawały nowe szkoły, w tym średnie oraz zakłady pracy. Twórczo działali artyści plastycy wywodzący się z kręgów zegadłowiczowskiego „Czartaka”.

W 1975 roku, w związku z reformą administracyjną, Wadowice przestały pełnić funkcję stolicy powiatu. Ważkim wydarzeniem, które sprawiło, że miasto stało się rozpoznawalne, był wybór Karola Wojtyły na papieża (16 października 1978 roku). W 1984 roku rozpoczęto budowę nowej świątyni – votum wdzięczności za uratowanie papieża z zamachu, kościół św. Piotra Apostoła został w 1991 r. konsekrowany przez Jana Pawła II. Natomiast kościół w rynku, z którym Wojtyła był związany od najmłodszych lat, zyskał od papieża w 1992 roku rangę Bazyliki Mniejszej. Jan Paweł II odwiedził Wadowice trzykrotnie – w latach 1979, 1991 i 1999.

Kolejna reforma administracyjna w 1999 roku przywróciła Wadowicom rolę miasta powiatowego.

2 kwietnia 2005 roku o 21.37 zmarł Jan Paweł II. Upamiętniając tą chwilę w Wadowicach na południowej ścianie Bazyliki zaznaczono godzinę śmierci wraz z datą na zegarze słonecznym.

W 2006 roku Wadowice odwiedził następca naszego papieża, Benedykt XVI i odprawił krótkie nabożeństwo, po czym spotkał się z mieszkańcami miasta na rynku.

1 maja 2011 roku Benedykt XVI ogłosił Jana Pawła II błogosławionym. 15 maja 2011 roku w Bazylice Mniejszej umieszczono relikwię Ojca Świętego – ampułkę z kroplą krwi. Znajduje się ona w specjalnej kaplicy poświęconej Błogosławionemu Janowi Pawłowi II.

Dom Rodzinny Jana Pawła II

Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II, od momentu wyboru Karola Wojtyły na papieża, stał się miejscem licznych pielgrzymek ludzi z całej Polski i świata. Z każdym rokiem pontyfikatu Jana Pawła II, w którym pokazywał On światu nowe oblicze chrześcijaństwa i zbliżał się do ludzi różnych wyznań, coraz większe rzesze pielgrzymów pragnęły odwiedzić miejsce dzieciństwa i młodości Papieża. W ten sposób, w odpowiedzi na spontanicznie rozwijający się ruch turystyczny i pielgrzymkowy, pojawiała się konieczność zachowania pamiątek związanych z Ojcem Świętym, a także prezentacji jego nauki i przesłania. Te cele pozwoliły osiągnąć przygotowywana nowoczesna ekspozycja w zmodernizowanym Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II.

Elewacja kamienicy odzyska wygląd z lat 20-tych ubiegłego wieku, a Muzeum zajmie cały modernizowany budynek. Sercem placówki pozostanie odtworzone, trzypokojowe mieszkanie Wojtyłów na piętrze kamienicy, które zachowa walory domu rodzinnego. Projekt zakłada jednak zobrazowanie w nim różnych aspektów właściwych dla kolejnych okresów życia Karola Wojtyły. W pierwszym pokoju stworzona zostanie atmosfera pełnej rodziny; w drugim



Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II
Fot. Internet

nie będzie już można poczuć obecności matki, która zmarła, gdy Karol miał dziewięć lat; trzeci pokój przywoła inne tragiczne wydarzenie – śmierć brata; będzie to ascetyczne wnętrze, w którym żyli sami – Karol i jego ojciec.

Ekspozycja powiększy się z dawnych 200 m. kw. do 1000 m. kw. na czterech kondygnacjach, m.in. dzięki powiększeniu i zaadaptowaniu piwnic oraz poddasza. Liczne multimedia, animacje i zaskakująco autentyczne elementy ekspozycji oddadzą żywy charakter spotkań Jana Pawła II z drugim człowiekiem. Dzięki silnej interakcji ze zwiedzającymi Muzeum będzie żyło i zapraszało do powrotów.

Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II zostało zaprojektowane przez Pracownię Kłaput Project – twórców koncepcji m.in. Muzeum Powstania Warszawskiego, cieszącego się dużym uznaniem.

Projekt autorstwa Barbary i Jarosława Kłaputów gwarantuje wyjątkowość spojrzenia na osobę Papieża, a także niekonwencjonalne podejście do Jego nauki i przesłania. Opracowaniem projektu budowlanego zajęło się Biuro Projektów Lewicki Łatak.

Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach zostało uroczystie otwarte w środę 9 kwietnia 2014 roku.

Szlakiem papieskich kapliczek

Janusz Jędrygas

Jednym z charakterystycznych cech regionu wadowickiego są liczne kapliczki wystawiane od wieków przez mieszkańców. Jest ich na terenie naszej Gminy ok. 200.

Różne są intencje, które kierowały ludźmi przy stawianiu kapliczek. Najczęściej wystawiano je, aby strzegły domostwa i domowników, dawały poczucie bezpieczeństwa rodzinie. Równie często stawiano je jako wotum dziękczynne za powrót do zdrowia czy pomyślną operację członków rodziny.

Na starszych kapliczkach spotykamy napisy z prośbą o modlitwę i westchnienie do Boga w intencji fundatorów. Przy drogach stoją pięknie rzeźbione kamienne słupy, zwieńczone postaciami świętych, figurami Matki Bożej, Frasnoliwymi postaciami Chrystusa, kamiennymi krzyżami. Po bokach widnieją płaskorzeźby Madonny, świętych z Janem Nepomucenem, Antonim, Apostołami.

Do dzisiaj można spotkać drogowskazy dawnych partii pielgrzymów zdążających przez tereny wadowickie do Sanktuarium Kalwaryjskiego. Właśnie kapliczki były przed setkami lat takimi drogowskazami. Liczące setki lat kapliczki domkowe kryły przeważnie wewnątrz postacie Chrystusa Upadającego pod Krzyżem. Postacie wzorowane na kalwaryjskich figurach z głową podniesioną, jakby patrzącą w przyszłość. Kierunek upadku wskazywał kierunek dalszej drogi. Pielgrzym szedł od kapliczki do kolejnej i w efekcie docierał na Dróżki w Kalwarii.

O kapliczki dbają okoliczni mieszkańcy. Tradycja przechodzi z matki na córkę, z ojca na syna. Niektóre pięknie odnowione, inne czekają na dłoń pomocną człowieka zanego, który zechce pomóc wrócić im do pierwotnej świetności.

Prosto po polsku

wywiad

W Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego powstała Pracownia Prostej Polszczyzny. Założyli ją dr Tomasz Piekot, dr Marcin Poprawa i mgr Grzegorz Zarzeczny. Badacze zajmują się opracowaniem nowej odmiany języka polskiego zwanej „plain language”. Dzięki niej polskie urzędy, instytucje publiczne i firmy mogłyby tworzyć komunikaty powszechnie zrozumiałe. O prostej polszczyźnie rozmawiamy z kierownikiem pracowni dr. Tomaszem Piekotem.

Małgorzata Porada: Zajął się Pan prostą polszczyzną z potrzeby serca, czy też podążając za światową modą?

Dr Tomasz Piekot: – Przyczyna była inna. Zajęliśmy się prostą polszczyzną na zamówienie. W 2010 r. jeszcze nie wiedzieliśmy, że na świecie modny jest ruch „Plain Language” i że w wielu krajach „proste języki” wprowadzają rządy lub forsują organizacje pozarządowe.

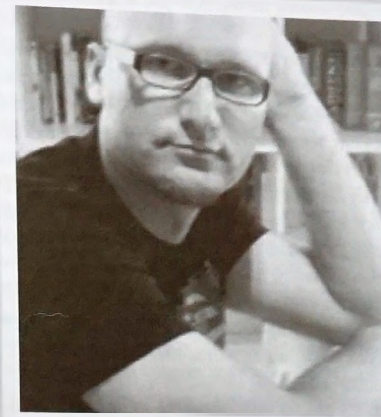
O pomoc poprosiło nas Ministerstwa Rozwoju Regionalnego. Chodziło o ocenę przystępności tekstów o funduszach europejskich. Te wypowiedzi zgodnie z zaleceniem Unii Europejskiej powinien rozumieć każdy Polak.

Wiedzieliśmy, co nas czeka: „priorytety”, „osie horyzontalne”, „idee zrównoważonego rozwoju”, „poddziałania”, „beneficjenci” itp. Nic dziwnego, że krytycy nazywają język dotacyjny „euro bełkotem”.

Co ciekawe, ministerstwo prosiło nas o obiektywne, ilościowe kryteria oceny przystępności tekstu. Słowem – przystępność języka mieliśmy po prostu zmierzyć! Dziś w polskiej lingwistyce to novum. Kiedyś zajmował się tym prof. Walery Pisarek. To jego prace poprowadziły nas dalej – do literatury obcojęzycznej. Mieliśmy jednak mało doświadczenia, dlatego o wsparcie prosiliśmy prof. Jana Miodka.

M.P.: I czego z tych obcojęzycznych lektur się dowiedziałeś?

T.P.: – Okazało się, że przystępnością języka publicznego intensywnie zajęli się pragmatyczni



dr Tomasz Piekot
Fot. Internet

Anglosasi. W XX wieku opracowali ponad 100 wzorów, które miały dokładnie określać przystępność tekstu. Niektóre z nich mówiły nawet, ile lat trzeba uczyć się w szkole, by dany tekst czytać z łatwością.

Te algorytmy mogą być bardzo pożyteczne. Wyobraźmy sobie, że operator telefonii komórkowej przygotował wzór umowy z klientami. Stosowny urząd sprawdza jej zrozumiałość programem komputerowym. Jeśli jest przystępna dla gimnazjalistów, pozwala na jej upowszechnianie. Pewnie wtedy wszystkie umowy czytałbym uważnie.

M.P.: Na stronie Pracowni Prostej Polszczyzny znalazłam link do aplikacji FOG-PL, która sprawdza „mglistość języka”. Przetestowałam dwa swoje artykuły. Program uznał je za trudne, współczynnik mglistości wynosił 13-14. Czy rzeczywiście moje teksty są zrozumiałe dopiero dla studentów?

T.P.: – Nie do końca. Oznacza to, że dopiero osoby studiujące mogą je czytać z łatwością. I nie jest to zły wynik. Pamiętajmy, że pisze Pani teksty na stronę uniwersytetu. Byłoby jednak dobrze obniżyć ten współczynnik do 11-12. To poziom matury.

M.P.: Właśnie, bardzo się staram, aby te teksty mogły czytać inteligentni licealiści. Prostota

nie jest rzeczą łatwą. Ale jak właściwie działa FOG-PL?

T. P.: – Sam FOG jest prosty, jednak jego automatyzacja jest bardzo skomplikowana. Jak to działa? FOG-PL sprawdza liczbę sylab w wyrazie i liczbę wyrazów w zdaniu. Krótsze wyrazy są z reguły częściej używane, a więc lepiej znane. Krótsze zdania łatwiej zaś złożyć w całość i zapamiętać. Oba parametry podstawia się do wzoru Roberta Gunninga. Wynik to poziom wykształcenia modelowego czytelnika podany w latach edukacji.

Program dostaliśmy grzecznościowo od zaprzyjaźnionych lingwistów komputerowych. Nad wszystkim czuwa dr Marek Maziarz z Politechniki Wrocławskiej.

M. P.: Liczba sylab, długość zdania, czy to nie jest uproszczona wizja komunikacji?

T. P.: – Oczywiście FOG to nie wszystko. Jest więcej czynników decydujących o przystępności języka. Sporo osób ma kłopoty z abstrakcyjnymi pojęciami, ze słowami wieloznacznymi. Piszę prosto po polsku, warto ich unikać. Nie zalecamy też form bezosobowych, strony biernej, rzeczowników odczasownikowych i szyku przestawnego.

M. P.: Jakiś przykład?

T. P.: – A proszę bardzo. Będzie kontrowersyjny. Każdy inteligent zna głębię znaczeń Hamletowego: „Być albo nie być – oto jest pytanie”. Ten fragment ma trzy cechy języka elit, których należy unikać w tekstach publicznych. Pierwsza to wieloznaczne „być”, druga to metajęzyk (mówienie o mówieniu), a trzecia to nienaturalny szyk. Gdybyśmy chcieli powiedzieć komuś językiem konkretnym, co robi Hamlet, to powiedzielibyśmy: „zastanawia się, czy się nie zabić”. To proste, nieprawdaż?

M. P.: Proste, ale nie zachwyca. Czy nie boicie się, że stworzycie jakieś pokraczne narzecze?

T. P.: – Wszystko nam pokażą badania empiryczne. Nie zamierzamy arbitralnie wymyślać sztucznego języka. Mamy nadzieję, że nie będzie to potwór w stylu doktora Frankensteina, tylko jakaś piękna i pożyteczna Bestia.

M. P.: Czy uproszczenie języka nie upowszechni prostackiego myślenia?

T. P.: – Najważniejsze założenie prostego języka: nie zmieniać treści, zmieniać formę. Trochę to przy-

pomina operację plastyczną, która zmienia tylko powierzchowność pacjenta. Po drugie – „prosty język” ma ułatwić życie osobom dorosłym o słabszych kompetencjach komunikacyjnych lub osobom nieznającym dobrze języka polskiego. Do tej grupy zalicza się zwłaszcza osoby z wykształceniem podstawowym i gimnazjalnym, osoby w podeszłym wieku, cudzoziemców i Głuchych (jako pierwszy poznali język migowy). Prosta polszczyzna pozwala też przekazywać informacje publiczne osobom mającym kłopot z koncentracją, z abstrakcyjnym myśleniem i osobom z niepełnosprawnością intelektualną.

Na świecie w prostym języku formułuje się teksty o sprawach ważnych społecznie lub kulturowo. Są to np. informacje dotyczące bezpieczeństwa narodowego i publicznego, medycyny, zmian prawa, odkryć naukowych itp. Język takich informacji powinien być jak przezroczysta szyba, czyli nie powinien zatrzymywać wzroku czytelnika nawet przez chwilę. Niestety, w naszej sferze publicznej szyby są albo brudne, albo ornamentowe. W obu wypadkach – niewiele przez nie widać.

M. P.: Czy oprócz Ministerstwa Rozwoju Regionalnego ktoś jeszcze korzysta z waszej pomocy?

T. P.: – Ministerstwo zaprasza nas do współpracy najczęściej. Nie tylko prosi nas o ekspertyzy i audyty lingwistyczne, ale też szkoli swoich urzędników, zmienia ich sposób pisanie. Zgłasza się jednak do nas coraz więcej instytucji. Robiliśmy już tłumaczenia z „trudnego” na „łatwe” dla Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, analizowaliśmy raporty ekspertyk zamawiane przez ministerstwo. Szkoliliśmy też badaczy rynku i urzędników z Ośrodków Doradztwa Rolniczego.

Aplikacja FOG-PL działa ledwie miesiąc, a już skorzystało z niej prawie 1000 osób. Mamy już wierznych użytkowników – urzędników, dziennikarzy, internetowych literatów, menadżerów, blogerów, a nawet PR-owców.

M. P.: Badaliście współczynniki mglistości polskich mediów?

T. P.: – Tak. Redaktorzy gazet znają swoich czytelników i próbują do nich dostosować język. FOG polskich tabloidów to około 7-9, czyli wykształcenie gimnazjalne. Artykuły w papierowej „Gazecie Wyborczej” mają współczynnik między 12 a 15, ale

wydanie internetowe jest, mówiąc delikatnie, znacznie przystępniejsze.

M. P.: A biznes? Reklama?

T. P.: – Badania zachodnie pokazują, że jasno sformułowany komunikat nie tylko lepiej przekazuje informację, ale też ma większą siłę perswazji. I tu widzę niebezpieczeństwo. Prosta polszczyzna może stać się narzędziem manipulacji.

M. P.: Skoro prostota ma moc uwodzicielską, to dlaczego nasze elity produkują tyle tekstów zagmatwanych, pełnych wyrażen z specjalistycznego żargonu, makaronizmów...

T. P.: ... i tasiemcowatej składni? Po pierwsze – elity mają coraz słabsze kompetencje komunikacyjne, a język „niezbyt giętki”.

Po drugie – część tekstów jest świadomie napisana w sposób skomplikowany. Niektórzy muszą dodać sobie prestiżu lub powagi. Tak jest w nauce – przystępny język wydaje się recenzentom nie dość naukowy, więc piszemy językiem trudniejszym. Ale to się zmienia. Dostęp do publikacji w internecie sprawił, że naukowcy zaczynają pisać przystępniej. Mają nadzieję, że dzięki temu ich prace będą chętniej czytane i częściej cytowane.

Trzecim powodem niejasnego stylu może być chęć ukrycia niewygodnej prawdy. Informację sformułowaną nieprzystępnie upowszechnia się wolniej. Z tego efektu korzysta wielu profesjonalistów, głównie

rzecznicy prasowi, przedstawiciele zarządów spółek, politycy, menadżerowie. Słowem – wszyscy ci, którzy muszą przekazywać złe nowiny.

M. P.: Kiedy zaprezentujecie wyniki waszych badań na szerszym forum naukowym? Chyba warto?

T. P.: – Przystępną polszczyzną zainteresował się ostatnio Rzecznik Praw Obywatelskich. To ważne, bo szacuje się, że od 40 do 60 proc. populacji w każdym społeczeństwie może mieć trudności z rozumieniem informacji publicznych. Właśnie z inicjatywy pani rzeczniczki i Rady Języka Polskiego ruszyła kampania społeczna „Język urzędowy przyjazny obywatelom”. Pod koniec października w Warszawie odbędzie się kongres poświęcony przyjaznemu językowi urzędowemu. Dostaliśmy zaproszenie. Będziemy mieli okazję, by przedstawić wyniki naszej pracy.

Zainteresowanych zapraszam na stronę <http://www.facebook.com/ProstoPoPolsku?> stronę akcji „Prosto po polsku”. Jest taki aforyzm Stanisława Leca: „Nie wystarczy mówić do rzeczy, trzeba mówić do ludzi”. I to jest nasze motto.

M. P.: Dziękuję za rozmowę. A wie Pan, jaki jest jej współczynnik mglistości?

T. P.: – Chcielibyśmy trafić w dziesiątkę!

Rozmawiała: Małgorzata Porada

Swoistość nauczania języka polskiego jako obcego dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym

Beata Katarzyna Jędryka

[...] Polska jest krajem atrakcyjnym dla emigrantów, którzy osiedlają się w większych aglomeracjach miejskich, takich jak Warszawa, Wrocław, Wałbrzych, Kraków czy Tarnów. Wybierają nasz kraj przede wszystkim z przyczyn ekonomicznych, ale też nie można zapomnieć o więzach rodzinnych, które decydują o tym, iż do Polski wracają potomkowie

polskich emigrantów zza Oceanu. Jako główne kraje, z których rekrutują się imigranci, należy wymienić Ukrainę, Rosję, Białoruś, Niemcy, Stany Zjednoczone, Francję, Wielką Brytanię i Wietnam. Na podstawie danych statystycznych ustalono, że imigranci jako miejsce osiedlenia na terenie Polski

wybierają przede wszystkim trzy regiony: Mazowsze, Dolny Śląsk i Małopolskę.

Najbardziej liczną grupą emigrantów pod względem pochodzenia etnicznego stanowią Ukraińcy i Wietnamczycy(1)*. Dla tych pierwszych Polska jest atrakcyjna jako miejsce pracy, ponieważ położenie geograficzne umożliwia częstsze kontakty z rodziną. Wietnamczycy, mimo iż należą do zupełnie odmiennego obszaru kulturowego, wybierają Polskę ze względu na dawne stosunki polityczno-gospodarcze w drugiej połowie XX wieku. Po transformacji demografowie mówią o tzw. drugiej fali emigracyjnej z Wietnamu, która ma charakter czysto ekonomiczny(2)*.

Nasilenie ruchów migracyjnych i wzrost mobilności ludzi spowodowały, że do polskich przedszkoli i szkół podstawowych zaczynają uczęszczać dzieci pochodzące z różnych grup etnicznych zamieszkujących teren naszego kraju. Niektóre z nich w Polsce przebywają tymczasowo – dzieci biznesmenów lub dyplomatów. Należy wspomnieć także o dzieciach małżeństw mieszanych, które już na stałe wtopiły się w kulturę naszego kraju. W klasach są także dzieci romskie, dla których język polski jest językiem obcym, bowiem od urodzenia w domu posługują się językiem romani w kontaktach z rodziną i najbliższym otoczeniem. Żadne z tych dzieci nie uniknie języka polskiego, ponieważ żyjąc w kraju, gdzie jest on językiem urzędowym, są skazane na jego naukę w celu komunikowania się czy edukacji w szkole podstawowej. Język polski otacza je kompleksowo. Popularne kreskówki nadawane są w języku polskim, „gadające” zabawki mówią po polsku, dzieci w piaskownicy kłócą się także po polsku, więc przed polskim nie ma ucieczki. Dlatego też z dnia na dzień narasta potrzeba nauczania tych dzieci języka polskiego. Oczywiście, najłatwiejszą drogą jest symultaniczna akwizycja języka pierwszego i języka drugiego, ale jest to jedynie możliwe w rodzinach dwujęzycznych. Jednak zazwyczaj do przedszkoli i klas początkowych trafiają dzieci monolingwalne, dla których język polski jest językiem obcym, który z biegiem czasu stanie się językiem drugim. W niektórych przypadkach będzie to temporalny kontakt z językiem, który pozostawi ślad w pamięci semantycznej(3)*.

Lektor rozpoczynający naukę dzieci przed 10. rokiem życia musi od samego początku zdać sobie sprawę, że nie ma łatwego zadania do wykonania. Większość nauczycieli języka polskiego jako obcego pracuje na co dzień z osobami dorosłymi, a zajęcia z dziećmi należą do rzadkości. Trudność polega na tym, że dziecko jako uczeń jest bardziej wymagające niż dorosły. Prowadzący musi tak rozplanować naukę, aby mały człowiek ani przez minutę nie czuł się pozostawiony samemu sobie. Jest to ważna kwestia, bowiem automatycznie koncentruje się zupełnie na czym innym niż nauka języka polskiego, a pokus dookoła jest wiele. Dziecko jako uczeń wymaga od nas stałego nadzoru, przewodnictwa, bowiem w przeciwieństwie do starszych angielskie self-study nie zdaje egzaminu.

Istotnym punktem jest zdolność koncentracji małego dziecka. Należy pamiętać, że lekcja z dzieckiem zupełnie nie przypomina tej lekcji, do której jesteśmy przyzwyczajeni, czyli spotkania 60 lub 90-minutowego. Powodem jest koncentracja. Zdolność kierowania uwagą u dzieci wzrasta wraz z wiekiem i kształtuje się pod wpływem zajęć przedszkolnych i szkolnych. Uwaga staje się trwalsza i coraz bardziej skoncentrowana, a jej pojemność jest też coraz większa z wiekiem. Dzieci w szkole podstawowej mogą i powinny być bardzo „uważne”, jednak ich zdolność koncentracji nie jest jeszcze do końca ukształtowana w porównaniu z gimnazjami. Dzieci w wieku przedszkolnym dopiero nabywają umiejętności sterowania swoją koncentracją, dlatego też, jak już wspomniałam, uwaga dziecka w czasie zajęć musi zatem być nieustannie aktywowana. Dlatego też planując zajęcia w poszczególnych grupach wiekowych, należy pamiętać o zdolnościach koncentracji małego ucznia. Dziecko uczęszczające do przedszkola w grupie jest w stanie skoncentrować się średnio około 20 minut, dlatego też ten czas jest uznawany za optymalny, jeśli chodzi o długość zajęć. Niektórym może się wydać, że to łatwe zadanie zorganizowanie 20-minutowej lekcji, ale w wypadku dziecka nauczyciel musi być jak czarodziej, za każdym razem zaskoczyć ucznia czymś nowym. Nie ma tu miejsca na rutynę, a przede wszystkim na nudę. Trzeba wykazać się pomysłowością.

przed rozpoczęciem nauki dzieci w wieku przedszkolnym należy przygotować sobie korpus leksemów, które w trakcie nauki dziecko powinno opanować. Dobierając wyrazy należy uświadomić sobie kilka istotnych kwestii. Nauczyciel musi pamiętać, że jednostki leksykalne nie mogą być długie pod względem liczby sylab. Z moich kilkuletnich doświadczeń wynika, że na wczesnym etapie nauki cztero- i pięciolatek najlepiej sprawdzają się wyrazy dwu i trzysylabowe. Dziecko nie ma trudności z powtórzeniem ich w trakcie lekcji, a przede wszystkim są łatwe do zapamiętania. Pamiętajmy, że większość naszych uczniów w tym wieku nie potrafi jeszcze pisać i czytać. Klucz ten sprawdza się w selekcjonowaniu materiału rzeczownikowego. Trudniej zastosować go w doborze czasowników.

Gromadząc materiał leksykalny, należy wybierać nazwy tych obiektów, które towarzyszą dziecku w jego najbliższym otoczeniu. Są to zazwyczaj obiekty w promieniu pięciu metrów, czyli zabawki, meble czy przedmioty znajdujące się w pokoju. Na tym etapie nauki trzeba wstrzymać się z wprowadzaniem słów o znaczeniu abstrakcyjnym, ponieważ dziecko w swoim słowniku nie posiada ich ekwiwalentów w rodzimym języku. Liczne badania potwierdzają, że jednostki leksykalne o znaczeniu abstrakcyjnym opanowywane są przez człowieka najpóźniej w trakcie akwizycji języka pierwszego.

Jeżeli chodzi o czasowniki, to należy wybierać te, które są niezbędne. Powinny one wyrażać podstawowe czynności dnia, które dziecko wykonuje, czyli w naszym korpusie znajdują się, np. pić, jeść, bawić się, spać, grać, dać, śpiewać itp. Tu należy zwrócić uwagę, że są to czasowniki niedokonane. W trakcie nauki dzieci zapomnijmy o intuicyjnym wprowadzaniu par aspektowych. To tylko wprowadzi zamieszanie. Dziecko może nawet lekko się zdenerwować. Zazwyczaj należy uczyć dziecko czasowników w pierwszej, drugiej i trzeciej osobie liczby pojedynczej oraz trzeciej osobie liczby mnogiej. Schemat ten przypomina trochę akwizycję języka pierwszego. Mając to na uwadze, należy pamiętać o trybie rozkazującym i czasowniku chcieć, bowiem jest to niezbędne do wyrażania potrzeb przez dziecko.

Jeżeli mówimy o przymiotnikach, to mają być one podstawowe. W tym momencie chciałabym uczulić

na korygowanie rodzaju gramatycznego. Dzieci, które na co dzień posługują się w domu językiem, w którym brak kategorii rodzaju, będą popełniały masę błędów, ale z biegiem czasu same odkryją zasadę.

Na tym etapie nauki nie należy wprowadzać zbyt rozbudowanych konstrukcji zdaniowych. Standardowe zdanie orzekające powinno być zdaniem prostym – nierozwiniętym, ale zawierającym podmiot, orzeczenie oraz dopełnienie. Zdanie powinno być zbudowane z 3 do 5 wyrazów. Tak mała liczba składowych ułatwia dziecku zapamiętanie całej konstrukcji. Ograniczmy raczej wprowadzanie zdań pytających. Pozostańmy raczej tylko przy zaimkach pytających. Jest to bardziej naturalne w świadomości dziecka i ekwiwalentne do jego rodzimego języka.

Kiedy naszymi uczniami stają się dzieci, które już zaczęły uczęszczać do szkół i radzą sobie z literami, na początku oczywiście polecam postępowanie tak jak z przedszkolakami, ale w różnych punktach należy dokonać pewnych modyfikacji. Po pierwsze, konstruując korpus leksemów warto posługiwać się polami semantycznymi. Przy ich pomocy w bardzo łatwy sposób można dokonać selekcji materiału. Należy tu wybierać słowa z tematyki związanej z domem, szkołą, relacjami z kolegami i zainteresowaniami dziecka. Tak, hobby może być kartą przetargową w nauce. Dzięki niemu można przemycić pożądaną przez nas leksykę.

Jeżeli chodzi o konstrukcje zdań, to powinny one być już bardziej rozbudowane. Można wprowadzać więcej przymiotników na zasadzie opozycji, np. duży – mały oraz ich stopniowanie, wykorzystując do tego ćwiczenia ruchowe. Dziecko w tym wieku jest świadome upływu czasu, dlatego należy, wprowadzając przysłówki wczoraj, dziś i jutro, uczyć dziecko wyrażania czynności w czasie przeszłym, teraźniejszym i przyszłym. Tu uczulam lektorów na szybkie reagowanie na problemy z kategorią męskości i żeńskości czasowników w czasie przeszłym. Nieraz się już zdarzało, że chłopczyk uczący się języka polskiego od mamy, stosował żeńskie końcówki fleksyjne, kiedy operował czasem przeszłym mówiąc o sobie. Dlatego też bądźmy czujni, bowiem większość lektorów to kobiety.

Często spotykam się z pytaniami, czy uczyć dzieci konstrukcji zdań podrzędnie złożonych.

Osobie nie jestem zwolenniczką wrzucania dzieci na przysłowiową „głęboką wodę”. Na początek polecam przede wszystkim zdania współrzędnie złożone. Jest to dobry moment na wprowadzenie spójników.

Jeśli chodzi o zdania pytające, to można już pokusić się o wprowadzanie struktur, które dziecko już zna i którymi operuje w swoim ojczystym języku. Nie trzeba ograniczać się do pytań polegających na zmianie intonacji zdania twierdzącego. Jednak nie należy przesadzać z długością pytań. Tak jak zdania twierdzące, także i pytające nie powinny przekraczać siedmiu słów.

Problem nie polega wcale na doborze materiału dydaktycznego, lecz przygotowaniu narzędzi dydaktycznych. Na rynku wydawniczym istnieje duża luka, jeżeli chodzi o podręczniki czy książki, z których mogą uczyć się dzieci. Dlatego też osoba decydująca się na nauczanie tej grupy wiekowej skazana jest na samodzielne wykonywanie materiałów potrzebnych na zajęcia. W wielu wypadkach można posilkować się pomocami dla przedszkolaków polskojęzycznych, które są dostępne w księgarniach. Są to przede wszystkim materiały kolorowe i przykuwające uwagę dzieci. Za ich mocną stroną należy uznać to, że są przygotowywane przez profesjonalistów. Jednak nie wszystko, co jest dobre dla polskich dzieci uczących się języka polskiego jako ojczystego, sprawdza się w odniesieniu do dzieci stawiających swoje pierwsze kroki z językiem polskim. Z tej przyczyny po stronie lektora jest racjonalny wybór tego, z czego będzie korzystał na spotkaniach.

W obecnych czasach dzieciom od samego początku towarzyszy obraz. Dlatego dobrym pomysłem jest wykorzystanie dobrodziejstwa, jakim jest telewizja czy film. Podczas lekcji z dzieckiem możemy wykorzystywać bajki – kreskówki, zarówno te z dobranoczek, jak i te dostępne na DVD. Filmy animowane są zazwyczaj dubbingowane, ale aktorzy udzielający głosu mówią wyraźnie z poprawnym akcentem. Klucz, według którego konstruowana jest ścieżka dźwiękowa w filmach dla dzieci, jest zbliżony do tego, którym my jako lektorzy posługujemy się w doborze materiału leksykalnego. Zdania są proste, o nieskomplikowanej konstrukcji, a słownictwo niewyszukane, można powiedzieć podstawowe.

Wykorzystanie bajki na zajęciach nie oznacza oglądania jej przez 20 minut. Należy wybrać tylko te fragmenty, które są związane z tematem lekcji i mamy pewność, że dziecko je zrozumie. Przekaz audiowizualny oczywiście pomaga zrozumieć treść komunikatu, a w przypadku dzieci ułatwia pracę.

Jeżeli nasi uczniowie z klas początkowych radzą sobie z czytaniem, na naszych lekcjach mogą pojawić się krótkie bajki. W tym miejscu warto zaznaczyć, że dobrze jest wykorzystywać treści znane dziecku w jego ojczystym języku. Każde dziecko na świecie zna historię Królewny Śnieżki, Kota w butach, Calineczki czy Brzydkiego Kaczątka. Takie postępowanie nie zniechęca dziecka, lecz właśnie powoduje zainteresowanie nowym językiem.

Na koniec warto zastanowić się, jak często dziecko powinno uczyć się języka pod okiem lektora, aby osiągnąć minimalny poziom umożliwiający komunikację. Z kilkuletnich doświadczeń wynika, że spotkania konieczne są przynajmniej 3 razy w tygodniu, jeżeli dziecko na co dzień nie ma do czynienia z językiem polskim. W sytuacji, kiedy dziecko mieszka w Polsce i ma kontakt z polskimi dziećmi, można się ograniczyć do dwóch spotkań. Na początku nauka nie jest łatwa, ale po kilku lekcjach nabiera tempa i można zobaczyć, raczej usłyszeć, jej rezultaty. Oczywiście nauka indywidualna w przypadku dziecka nie jest najszybszym rozwiązaniem. Dziecko lubi wchodzić w interakcję z rówieśnikami, dlatego też warto, żeby w zajęciach uczestniczyły przynajmniej dwie osoby.

Wiemy już, jak często i jak długo powinniśmy pracować z małym uczniem, jakie materiały wykorzystywać do nauki. Ostatnią kwestią jest zagadnienie, ile nowych leksymów powinno się wprowadzać na jednym spotkaniu. Na to pytanie nie można odpowiedzieć jednoznacznie. Po pierwsze, zależy to od predyspozycji ucznia, a po drugie, czy słowa z poprzednich spotkań opanował na tyle, że można poszerzać jego słownik. Optymalną liczbą nowych słów jest pięć, ale można ją zwiększyć do ośmiu. W trakcie nauki – zabawy trzeba powtórzyć nowe słowo z dzieckiem przynajmniej pięć razy, żeby trafiło ono do pamięci semantycznej mózgu dziecka. Sugerowane jest stosowanie większej liczby powtórek, ale nie więcej niż dziesięć.

Jak widać, nauczanie dzieci języka polskiego jako obcego nie należy do łatwych zadań. Jest to trudna praca, ale wdzięczna, ponieważ dzieci są spontaniczne i nie traktują naszych spotkań jako obowiązku. Nie jest to dla nich kara. Są odważne i nie boją się powtarzać nowych słów, co w pracy z dorosłymi nieraz jest problemem. Tak jak już wspomniałam, mały uczeń wymaga od lektora maksymalnego zaangażowania i pomysłowości. Nauczyciel

Innowacyjność inwencji, uniwersyteckość miasta...

Jerzy Gołębiowski

...i urlop tatusiński oraz Zosia całusna, to tylko kilka najbardziej bulwersujących przykładów bełkotu, czy raczej jakiejś „nowomowy”, z którymi spotykamy się na każdym kroku, w urzędach, wyższych uczelniach (syn przyniósł mi z wykładu ze statystyki nowe pojęcie lansowane przez wykładowcę: „statystyczność”), w mediach i na ulicy. Co się dzieje z pięknym językiem polskim, komunikatorem posiadającym logikę umożliwiającą precyzyjne określenie i nazwanie każdego zjawiska, każdego przedmiotu i każdej sytuacji? Dzieje się tragicznie niepokojąco. Językowe niechlujstwo, o którym mowa, odzworowuje bowiem niechlujstwo umysłowe tych, którzy z racji zaliczania się do „inteligencji” powinni być raczej „uporządkowani” intelektualnie. A tu masz babo plackę! Nazywany wybitnym – nazwisko z delikatności pominię – krytyk literacki, poeta i eseista pisze w felietonie, w opiniotwórczym magazynie prasowym o „żłobkowaniu” dzieci, a znana dziennikarka – nazwisko również pomijam – życzy studentom dobrego „stażowania” w kierowanej przez nią redakcji poważnego medium.

Bardzo dawno temu, mój kolega student, Wojtek P., 200. procentowy inteligent, który potrafił luksusowo utrzymywać się przez cały okres studiów z gry w pokera – ogrywał wszystkich w akademiku – sfor-

decydujący się na pracę z dziećmi powinien wybrać zabawę, przez którą będzie „przemyczał” treści dydaktyczne.

1. P. Kaczmarczyk, R. Stefańska, J. Turowicz, **Cudzoziemcy w Polsce**, w: Bezrobocie. Org.pl, biuletyn 6, kwiecień 2008.
2. T. Halik, „Polscy” cudzoziemcy w: *Języki Obce w Szkole*, nr 6, 2001, s. 108–114.
3. A. Buller, **Sztuczny mózg**, Warszawa 1998.

mułował piękne powiedzonko: „Dać idiotcie wyższe wykształcenie, to jest gorsze, aniżeli dać małpie brzytwę”, bo małpa robi rzeź, ale przynajmniej nie będzie gadać głupot, od których włos się jeży na głowie...

A jeży się i to coraz częściej. Do wulgaryzmów przywykliśmy, a nawet w pewnych sytuacjach akceptujemy je we własnym wykonaniu, w myśl łobuzerskiej zasady, że nie tak nie chroni w krytycznych momentach przed zawałem serca, jak soczysta k... donośnie rzucona w przestrzeń. Natomiast nie możemy przywyknąć do „żłobkowania” dzieci, do „stażowania” studentów, do urlopów „tacińskich”, do „becikowego”, do wyrazistego artykułowania „rozumie”, zamiast „rozumiem”, do „bedoł” zamiast „będą”, do „świenty” zamiast „święty”, i tak dalej, w tym stylu...

Wykuć, zdać, zapomnieć – a później się nie dokształcać – tak studiuje współczesne pokolenie awansu społecznego i to nie z własnej winy. Prawdziwym winowajcą jest bowiem system edukacji, pozbawiony naturalnej selekcji uniemożliwiającej robienie magistrów z ludzi, którzy na magistrów się nie nadają. Winowajcą jest system generujący nie inteligencję, ale „ynteligencję”, która w coraz większym stopniu sprowadza nas „do parteru” kulturowego. Co z tego „bedzie” trudno jest przewidywać, ale jak ja to „rozumiem”, „bedzie” z tego bałagan. Jak zawsze zresztą w Polsce bywało i z czego Polska słynie w świecie...

A ktoś, kiedyś pisał, że Polacy nie gęsi i swój język mają. Tylko jaki?...

Profil nauczyciela XXI wieku

dr Barbara Ostrowska

Od czasu uczestnictwa w konferencji Inspiracje 2013 organizowanej przez Edunews.pl, chodzi za mną pomysł na tą krótką refleksję dotyczącą cech i kompetencji nauczyciela XXI wieku. Wiele mówi się dziś o uczniach, o tym jakie kompetencje powinni posiadać, a przecież podstawą procesu nauczania jest modelowanie. Należy więc zacząć od nauczycieli i w nich wzmocnić (a czasem wykształcić) te cechy i kompetencje, które chcielibyśmy kształcić w uczniach. Jacy więc powinni być nauczyciele na miarę XXI wieku?

Marcin Polak[1], mówiąc o potrzebie odmilenia polskiej szkoły, wymienił szereg cech nauczycieli. Słuchając go miałam wrażenie, że słucham wyciągu z idei, jaką promuje International Baccalaureate (IBO) czyli organizacja matury międzynarodowej, w której jestem nauczycielem, szkoleniowcem i egzaminatorem. Czy to coś złego? Absolutnie nie! Uwielbiam szkołę w wydaniu IBO i warto choćby elementy tej idei wprowadzić w polskiej szkole.

Zacząć należy od ucznio-centryczności szkoły (IBO: student-centered learning). Ucznio-centryczność zakłada, że nauczyciel przestaje stać w centrum procesu edukacyjnego, schodzi (symbolicznie i praktycznie) z katedry, staje wśród uczniów i moderuje ich pracę. Nauczyciel przestaje być wyrocznią, jedynym „podawcą” wiedzy, przestaje być nieomylny. Staje się partnerem uczniowskich wysiłków, nie przestając przy tym być autorytetem i wzorem do naśladowania. Nauczyciel taki zaraża uczniów swoją pasją, stymuluje ich rozwój i pozwala uczniom działać w ich własnym tempie – samodzielnie lub we współpracy z innymi uczniami. Ucznio-centryczność przenosi wysiłek wkładany w uczenie z nauczyciela na ucznia – to on jest podmiotem procesu edukacji. Edukacja zaś powinna odpowiadać na jego potrzeby. Nie znaczy to jednak, że uczniowie powinni decydować o zawartości programu nauczania. Oznacza to natomiast, że nauczyciel, znając swoich uczniów, powinien umieć wykorzystywać ich wiedzę i doświadczenia w budowaniu znaczenia,

powiązań pomiędzy znanym a nieznanym[2]. Nie od dziś wiadomo przecież, że łatwiej zapamiętujemy to, co wzbudza emocje oraz co ma dla nas znaczenie (zasada 3, 4 i 5 według Caine'ów[3]). Głównym celem nauczyciela jest więc wzbudzenie pasji do wiedzy, a nie tylko przekazanie wiedzy, wykształcenie umiejętności poszukiwania informacji i rozwiązywania problemów, a nie rozwiązywania zadań testowych, kształcenie pasjonatów uczenia się przez całe życie, a nie ZZZ (zakuć-zdać-zapomnieć).

Nauczyciele powinni poszukiwać nowego i być elastyczni (IBO: risk-takers)[4]. Podejmowanie ryzyka nie oznacza tu jednak ryzykowności – oznacza odwagę w doświadczaniu nowych sytuacji, poszukiwaniu rozwiązań i podejmowania nowych ról. Nauczyciele XXI wieku powinni mieć odwagę uczyć się przez całe życie, a nie zamykać w rutynie i metodach pracy, które do tej pory stosowali. Powinni chcieć uczyć się od uczniów i razem z uczniami. Powinni stale poszukiwać nowych metod pracy z uczniami trudnymi, potrzebującymi szczególnego wsparcia i uczącymi się wolniej. Powinni podchodzić do pracy z entuzjazmem i nie zrażać się niepowodzeniami pokazując na co dzień, że kochają to, co robią. Ich powołaniem powinno być uczenie.

Nauczyciele powinni rozumieć współczesny świat. Według Marcina Polaka[5] oznacza to między innymi korzystanie z technologii informacyjno-komunikacyjnych. Niewątpliwie technologia jest nieodłączną częścią współczesnego świata i rozumienie znaczenia postępu technologicznego powinno mieć swoje odzwierciedlenie w edukacji, jednak rozumienie świata powinno się przede wszystkim przejawiać w wykorzystywaniu autentycznych przykładów i materiałów (IBO: real-life content, real-world context), zaczerpniętych z życia codziennego, aktualnych czasopiśmie czy internetu. Wiedza przekazywana uczniom nie powinna być oderwaną od świata i życia teorią, ale opisem rzeczywistości otaczającej ucznia, osadzonej w szerszym kontekście globalnym. Podej-

ście takie pozwala na budowanie znaczenia, a więc również zainteresowania uczniów. Pozwala również na uczenie się przyjazne mózgowi, zgodne z psychologią Gestalt (zasada 6 według Caine'ów[6]). Wreszcie rozumienie współczesnego świata to pojęcie znaczenia umiejętności przetwarzania i stosowania wiedzy (a nie tylko jej posiadania), a jedynym sposobem uzyskania tego jest pozwolenie uczniom na zabawę wiedzą, stosowanie jej w praktyce i poszukiwanie powiązań z realnym światem.

Nauczyciele powinni być biegli komunikacyjnie (IBO: communicators). Umiejętności komunikacyjne to jedno z najważniejszych umiejętności nauczyciela. Chyba nikt z nas nie wyobraża sobie pracy pedagogicznej bez umiejętności komunikowania i przekazywania idei. Nauczyciele XXI wieku powinni więc umieć rozmawiać z uczniami, rodzicami, współpracownikami, przełożonymi w sposób, który umożliwia jasne przekazanie treści i zrozumienie ich przez drugą stronę. W dzisiejszym świecie nie sposób pominąć znaczenia technologii, jeśli mówimy o porozumiewaniu się z innymi – email, dziennik elektroniczny czy telefon często stają się podstawowym kanałem komunikacyjnym i każdy powinien umieć z nich korzystać. Nie należy jednak pomijać znaczenia znajomości języków obcych i języka ojczystego. Biegłość językowa zapewnia nam bowiem możliwość poszukiwania wiedzy nie tylko w obrębie własnego kręgu językowo-kulturowego, ale także korzystania z dorobku globalnego (jak choćby obcojęzyczne serwisy edukacyjne czy kursy uniwersyteckie). Nowoczesny nauczyciel powinien więc dbać o kulturę komunikacji w każdej z jej form.

Wreszcie nauczyciele powinni umieć dzielić się ze sobą wiedzą i doświadczeniem. Współpraca powinna być nieodłącznym aspektem pracy nowoczesnych pedagogów. Powinni oni umieć pracować w grupie i dzielić się ze sobą dobrymi praktykami, znalezionymi materiałami czy pomysłami na lekcje i projekty. Powinni mieć czas spotykać się ze sobą w zespołach, wspólnie znajdować rozwiązania problemów czy oceniać prace uczniów. Powinni mieć czas na refleksję nad własnym sposobem uczenia się i uczenia innych (IBO: reflective).

IBO dodaje jeszcze inne przymiotniki: dociekliwy (inquirer), zorientowany na wiedzę (knowledge-

able), myślący (thinker), mający zasady (principled), otwarty (open-minded), troskliwy (caring) i zachowujący równowagę pomiędzy sferami intelektualną, fizyczną i emocjonalną (balanced)[7].

Jaki więc powinien być nauczyciel XXI wieku? Przede wszystkim powinien kochać swoją pracę, entuzjastycznie przekazywać wiedzę i nieustannie się uczyć. Najwyższym dobrem powinien być dla niego rozwój ucznia jako osoby. Innowacyjność takiego nauczyciela powinna przejawiać się nie tylko w użyciu technologii, ale przede wszystkim w zmianie sposobu myślenia o roli nauczyciela w procesie edukacji. Taki właśnie powinien być nauczyciel niezależnie od tego czy uczy w programie IBO czy w polskiej szkole.

Bibliografia

- [1] Polak, M. (2013). **Odmulić polską szkołę**. Zaczepnięto 11.07.2013 z <http://www.edunews.pl/system-edukacji/przyszlosc-edukacji/2300-odmulic-polska-szkole>
- [2] IBO (n.d.) **Student-centered: what it means**. Zaczepnięto 11.07.2013 z <http://www.ibo.org/ibworld/jan07/whatitmeans.cfm>
- [3] Caine, R.N., Caine, G. (n.d.) **12 Brain/Mind Natural Learning Principles**. Zaczepnięto 11.07.2013 z http://www.nlri.org/wp-content/uploads/2013/05/12-B_M-NLPs-Expanded.pdf
- [4] IBO (2008). **IB learner profile booklet**. Zaczepnięto 11.07.2013 z: <http://www.ibo.org/programmes/profile/documents/Learnerprofileguide.pdf>
- [5] Polak, M. (2013). **Odmulić polską szkołę**. Zaczepnięto 11.07.2013 z <http://www.edunews.pl/system-edukacji/przyszlosc-edukacji/2300-odmulic-polska-szkole>
- [6] Caine, R.N., Caine, G. (n.d.) **12 Brain/Mind Natural Learning Principles**. Zaczepnięto 11.07.2013 z http://www.nlri.org/wp-content/uploads/2013/05/12-B_M-NLPs-Expanded.pdf
- [7] IBO (2008). **IB learner profile booklet**. Zaczepnięto 11.07.2013 z: <http://www.ibo.org/programmes/profile/documents/Learnerprofileguide.pdf>

dr Barbara Ostrowska – psycholog, pedagog,
koordynator Creativity Action Service

Opowieści niesamowite ale z życia wzięte

Barbara Kałuza



Pozwolę sobie przytoczyć zdarzenie, które znalazło swój oddźwięk w literaturze wspomnieniowej.

Otóż znany pisarz okresu Młodej Polski – Stanisław Przybyszewski, ułożył się spokojnie do snu. Nie upłynęły trzy lub cztery godziny, kiedy obudził się nagle i zobaczył pochylonego nad jego łóżkiem drugiego pisarza – Władysława Reymonta. Zerwał się z łóżka, nie będąc pewnym czy śni, czy też widzi na jawie? W końcu rzucił pytanie w rodzaju:

– Jak tu się dostałeś?

Reymont nic nie odpowiedział, ale skierował się ku drzwiom. Pobiegł więc za nim, ale tamten gdzieś po drodze mu zniknął. Przybyszewski sprawdził drzwi. Okazało się, że były zamknięte. Spojrzał na zegar i do rana nie mógł zasnąć. Niedługo, bo jeszcze tego samego dnia, dostał wiadomość o śmierci pisarza. Właśnie wtedy, kiedy go zobaczył, tamten życie skończył (przedtem był bardzo chory). Tej pamiętnej

nocy przyszedł prawdopodobnie po to, aby pojednać się z Przybyszewskim, gdyż istniały między nimi różne nieporozumienia. (s. 199)

*

Kiedys dwaj panowie przedstawili mi swoje wrażenia ze spotkania z wywoływanymi duchami. Nie pamiętam czy „medium” seansu typowało kogo chce przywołać; faktem było, że zjawiali się przeważnie sławni za życia zmarli; a więc postaci historyczne, przedstawiciele sztuki i literatury, malarze, pisarze, aktorzy. Podobno „najciekawszy” był duch Jana Matejki.

– Nie wyobraża sobie pani, jaki był zabawny – mówił pan Jan. Był wręcz figlarny. Dowcipnie odpowiadał na nasze pytania. Sprawiał wrażenie rozbajającego, dużego „dzieciaka”.

Za to duch Adama Mickiewicza był niezmiernie poważny. Odpowiadał zdawkowo na nasze pytania.

– A już szczególnie na moje – dodał drugi z panów – nie odpowiedział nic. Prawdopodobnie dlatego, że przez cały okres szkoły nie mogłem się zmusić do gruntownego przeczytania jego największego dzieła literackiego „Pana Tadeusza”. (s. 205-205)

*

Sięgnąwszy trochę do historii, warto przytoczyć przykład wielkiej siły telepatycznej, jaka łączyła marszałka Józefa Piłsudskiego z inż. Stefanem Ossowieckim, jasnowidzem światowej sławy okresu międzywojennego i powojennego. Nadmienię, że obu panów łączyły więzy głębokiej przyjaźni. Przyjaźń ta mogła być też podyktowana faktem szczególnych zainteresowań marszałka dziedziną psychiki ludzkiej, parapsychologią. Wierzył on w świat „niewidzialny”, w przecucia, które zresztą posiadał – dodam, iż był

człowiekiem o ogromnym darze intuicji. Z Ossowieckim mieli doskonałe porozumienie.

Piłsudski telepatycznie, na odległość odbierał pytania napisane przez inżyniera w liście i dawał mu na nie odpowiedź, zanim jeszcze pytania te dotarły do niego pocztą.

Dowodem wspólnych zainteresowań i doświadczeń w parapsychologii, a przede wszystkim głębokiej wiary w te idee, była dedykacja marszałka na odwrocie własnej fotografii, którą podarował jasnowidzowi. Brzmiała ona następująco:

„Panu Stefanowi Ossowieckiemu, na pamiątkę naszych rozmów, w zrozumieniu tego, czego nie ma, a co jest”. (s. 162-3)

Książka Barbary Kałuzy – **Opowieści niesamowite** – to nowa, uzupełniona wersja poprzednich bestsellerowych wydanych przed laty książek związanych z wróżbiarstwem i zjawiskami parapsychologicznymi.

Książka jest dostępna bezpośrednio u autorki
tel: 773-283-4161

e-mail: pkałuza759@sbglobal.net

Kilka słów o autorce

Barbara Kałuza urodziła się i wychowała w Warszawie, tam też kształciła się, uzyskując na Uniwersytecie Warszawskim w roku 1973 tytuł magistra filologii polskiej i słowiańskiej. Po ukończeniu studiów rozpoczęła pracę jako redaktor w Zakładzie Wydawnictwa Polskiego Związku Niewidomych w Warszawie, w dziale muzycznym, na czele którego stał znany niewidomy pianista Edwin Kowalik.

Studia, a następnie pracę redakcyjną łączyła z pracą pedagogiczną, udzielając prywatnych (indywidualnych) lekcji i osiągnęła w tej dziedzinie uznanie i powodzenie.

Od wczesnej młodości oprócz literatury i sztuki żywo interesowała się psychologią, parapsychologią oraz astrologią, rozwijając swoją wiedzę i doświadczenie przez liczne kontakty z ludźmi działającymi w tych dziedzinach, a także przez odnajdywanie losów ludzkich z czytania z kart i poznawania wiedzy tajemnej.

Od 1975 roku Barbara Kałuza mieszka w Stanach Zjednoczonych, w Chicago, gdzie uczyła języka polskiego w polskich szkołach etnicznych, pracowała w firmie graficznej Engraving Studio, ale przede wszystkim zajęła się prognozowaniem przyszłości. Dzięki tej działalności jest znana nie tylko w Chicago, ale i w innych stanach USA. Jej przepowiednie dotyczą nie tylko losów indywidualnych, ale również sytuacji natury ogólnej. Na przykład w artykule „Pół żartem... pół serio” zamieszczonym 1 stycznia 1989 roku



Barbara Kałuza
Fot. archiwum rodzinne

w czasopiśmie „Alfa” przewidziała upadek rządów Jaruzelskiego w Polsce.

Barbara Kałuza napisała też szereg artykułów, udzielała wywiadów w radiu i prasie chicagowskiej, występowała w telewizji. W latach 1994 - 1996 wygłosiła cykl pogadek radiowych, wydała dwie książki w języku polskim dotyczących problemów związanych z wróżbiarstwem i zjawiskami parapsychologicznymi. Spotykały się one z przychylnymi recenzjami. Książka, którą prezentujemy jest nową wersją tych samych problemów.

Na podstawie recenzji Danuty Kowalik

Podręczniki do nauki religii

Krzysztof Gospodarzec

Podręczniki do nauki religii z serii **Dobry Pasterz/Good Shepherd** pojawiły się w Stanach Zjednoczonych trzy lata temu. Jak doszło do ich powstania, co było inspiracją do ich napisania?

Przygotowanie

Chciałbym podzielić się kilkoma najważniejszymi myślami na temat tych książek, jak i mojego przygotowania do ich opracowania. Od trzynastu lat uczę religii w polskich parafiach i polskich szkołach kształcących. Stanowi to dla mnie wielką radość. Zarazem towarzyszy mi świadomość odpowiedzialności w przekazywaniu i rozbudzaniu wiary wśród dzieci i młodzieży. Dziś z perspektywy czasu widzę, że Pan Bóg przygotowywał i wciąż mnie przygotowuje, zarówno do katechezy, jak i do napisania podręczników. Pierwsze i najważniejsze wydaje mi się przygotowanie i zaangażowanie duchowe. Stąd na mojej drodze były i są różne wspólnoty (ministranci, Oaza, Duszpasterstwo Akademickie, Ruch Rodzin Nazaretańskich), dzięki którym odkryłem dar codziennej Eucharystii, częstej i stałej spowiedzi, siłę i potrzebę modlitwy, zwłaszcza modlitwy różańcowej, kierownictwa duchowego czy udziału w rekolekcjach.

Drugim ważnym ogniwem jest przygotowanie teologiczno-pedagogiczne. Studia pedagogiczne ukończyłem w Polsce. Przez trzy lata studiowałem także prawo. Następnie przyjechałem do Nowego Jorku i tutaj ukończyłem studia teologiczne, a później studia doktoranckie z edukacji na Uniwersytecie Fordham.

Kolejnym ważnym aspektem jest doświadczenie pracy katechetycznej. Pan Bóg zaprosił mnie do katechezy w jednej z największych polskich parafii na Wschodnim Wybrzeżu, do parafii świętego Stanisława Kostki. To tutaj od trzynastu lat uczę religii praktycznie na wszystkich poziomach nauczania, od klasy pierwszej do ósmej i młodzież szkół średnich. Cennym doświadczeniem jest także praca w Polskiej Szkole Kształcącej im. Henryka Sienkiewicza, a



dr Krzysztof Gospodarzec
Fot. archiwum autora

także, przed laty, praca w parafii Świętego Krzyża, gdzie uczyłem religii po angielsku. Tygodniowo spotykam się z ponad dwustu uczniami. Niektórzy bardzo dobrze posługują się językiem polskim, ale są i tacy, którzy tylko rozumieją język mówiony. To był właśnie impuls, aby napisać takie podręczniki, które częściowo będą tłumaczone na język angielski. Od dwóch lat trwają także prace nad podręcznikami metodycznymi, z których dwie pozycje są już ukończone. W przygotowaniu są także inne pomoce dydaktyczne.

Autorstwo

Przy tej okazji chciałbym także wyraźnie podkreślić, że w pracę nad podręcznikami jest zaangażowana oprócz mnie, większa grupa osób. Szczególne słowa

uznania i podziękowania składam ks. dr Krzysztofowi Kobylskiemu i ks. Tadeuszowi Maciejewskiemu za konsultacje teologiczne, siostrze Dorothei Jurkowski za korektę i konsultację wersji angielskiej, pani Beacie Białej za korektę języka polskiego, paniom Beacie Białej, Elżbiecie Majkut, Małgorzacie Staniszwskiej za zaangażowanie w pracę nad podręcznikami metodycznymi, mojej żonie Urszuli za pomoc w sprawach księgowo-prawnych. W dalszej kolejności dziękuję również pani Małgorzacie Pawlusiewicz za wskazówki metodyczne i autorskie, państwu Solarzom za pomoc edytorską. Podręczniki serii „Dobry Pasterz” otrzymały wiele pozytywnych komentarzy. W ubiegłym roku postarałem się także o niezależną recenzję wydawniczą, którą prezentuję poniżej.

Recenzja niezależna

Podręczniki z serii **Dobry Pasterz** autorstwa Krzysztofa Gospodarzec są interesującą i wartościową propozycją do nauki religii rzymskokatolickiej w klasach 1-8 w polonijnych szkołach działających na terenie USA. Są one zgodne z programem katechetycznym realizowanym w Polsce tj. Podstawą programową katechezy Kościoła katolickiego oraz zostały dopuszczone do użytku przez diecezję Kościoła rzymskokatolickiego w USA z siedzibą w Brooklynie. Podręczniki opracowano w formie książek – broszur z ćwiczeniami uzupełniającymi i utrwalającymi treści nabyte przez ucznia podczas katechezy. Są one udaną odpowiedzią na specyficzne potrzeby uczniów, rodziców i nauczycieli pracujących w warunkach, gdzie język polski niejednokrotnie uznawany jest za drugi lub obcy. Autor z powodzeniem podjął śmiałą próbę pogłębienia i poprawienia skuteczności dialogu między wszystkimi uczestnikami procesu katechetycznego w USA – uczniami, katechetami oraz rodzicami.

Niewątpliwymi zaletami podręczników są:

- dynamiczna i wielokolorowa szata graficzna uwzględniająca potrzeby i możliwości uczniów w każdym przedziale wiekowym; szczegółowe i przejrzyste konspekty zajęć;

- nowatorskie rozwiązania w zakresie komentarzy i poleceń dla uczniów (zarówno w języku angielskim, jak i polskim);
- proste polecenia (w języku angielskim i polskim) do utrwalenia w domu z bogatą szatą graficzną;
- zadania polegające głównie na rysowaniu, kolorowaniu, uzupełnianiu, bądź wklejaniu prostych elementów, nauce podstawowych modlitw oraz na znajdowaniu i przyporządkowywaniu szczegółów wg określonego kryterium;
- ciekawe rozwiązania metodyczne (np. na końcu podręcznika znajdują się naklejki a także inne dostosowane do wieku i możliwości dziecka elementy katechizmu, wybrane obrzędy Mszy św., opis sakramentów świętych, piosenki religijne, a także sprawdzian umiejętności ucznia w formie tabeli wypełnianej przez katechetę).

Trzeba przyznać, że Autorowi udało się ciekawie przedstawić problematykę, która mogłaby wydawać się trudna do przekazania współczesnemu młodemu człowiekowi, żyjącemu z dala od kraju macierzystego.

Książki p. Krzysztofa Gospodarzec powinny znaleźć się nie tylko w szkołach, w rękach dzieci i ich rodziców, ale też na półkach bibliotek uniwersyteckich i w rękach specjalistów. Trudno wyobrazić sobie naukę religii rzymskokatolickiej w klasach 1-8 w polonijnych szkołach na terenie USA, które nie uwzględniłyby tych opracowań. Mogą one także stanowić wielkie wsparcie dla tych wszystkich, którzy są żywo zainteresowani tworzeniem cywilizacji miłości we współczesnym świecie.

Ks. prof. dr hab. Wojciech Guzewicz

Kontakt z autorem:

tel: 631-875-8413
e-mail: dobrypasterz12@gmail.com
www.dobrypasterz.wordpress.com
krzysz29@hotmail.com
KrzyszGospodarzec:

Kawiarniane wspomnienia

Scenariusz jest przygotowany jako przedstawienie wystawione na teatralnej scenie. Równie dobrze można przedstawić je na apelu szkolnym w sali gimnastycznej lub w kawiarence parafialnej, gdzie wystrój jest już gotowy.

Czas: 20 – 30 min (w zależności od nagrań magnetofonowych, śpiewanych pieśni, recytowanych wierszy i opowiadanych anegdot czas przedstawienia można dowolnie zmieniać)

Scena: kawiarnia; cztery stoliki, na nich świeczki, kwiaty, w oddali barek;

melodia – nastrojowa; dobrze gdy utwory muzyczne będą stałym podkładem do wszystkich tekstów mówionych; przy barku stoi Barman, w oddali Kelnerki; przy stoliku na pierwszym planie siedzą: Halina, Pan, piją herbatę, po chwili przychodzi Anna, więc Pan wstaje, wita ją, siadają, podchodzi Kelnerka, po chwili przynosi filiżankę herbaty dla Anny; przy stolikach dalszych siedzą Recytatorzy, Lektor; wychodzą Prezenterzy

I CZĘŚĆ – WSTĘP

I Prezenter: Witamy Państwa serdecznie. Spotykamy się w teatralnej kawiarence, aby wspomnieć osobę Jana Pawła II, jego nauczanie i życie pełne wiary, nadziei i miłości.

II Prezenter: Zapraszamy na czas refleksji i wyciszenia, ale także czas humoru, bo takie było życie Jana Pawła II. A spotkanie poprowadzi ... (np. Joanna)

I Prezenter: oraz ... (np. Wojciech)

II Prezenter: Kim był Jan Paweł II? Kim był ten Człowiek, któremu cały świat towarzyszył modlitwą „w drodze do domu Ojca”, a smutek i żal po Jego śmierci wyrażali ludzie prości, znani politycy i przywódcy religijni?

II CZĘŚĆ – POEZJA

I Prezenter: Wojtku, szukajmy odpowiedzi na to pytanie, ale na początku wsłuchajmy się w słowa poematu Juliusza Słowackiego o słowiańskim Papieżu, który został napisany pod koniec życia wieszczą w 1848 roku, a brzmi jak proroctwo.

II Prezenter: Wiersz recytuje ... (np. Rafał)

Prezenterzy siadają przy bocznym stoliku, podchodzi kelnerka, po recytacji wiersza przynosi filiżanki z herbatą Recytator wstaje od stolika i zwraca się do widzów

Recytator

*Pośród niesnasek Pan Bóg uderza
W ogromny dzwon,
Dla słowiańskiego oto papieża
Otworzył tron.*

(...)

*Twarz jego, słońcem rozpromieniona,
Lampą dla sług,
Za nim rosące pójda plemiona
W światło, gdzie Bóg.*

*Na jego pacierz i rozkazanie
Nie tylko lud*

*Jeśli rozkaże, to słońce stanie,
Bo moc to cud!*

(...)

*A trzebaż mocy, byśmy ten Pański
dźwignęli świat
Więc oto idzie – Papież Słowiański
Ludowy brat*

(...)

*On rozda miłość, jak dziś mocarze
Rozdają broń.*

*Sakramentalną moc on pokaże,
Świat wzięwszy w dłoń.*

*On przez narody uczyni bratnie,
Wydawszy głos,
Że duchy pójda w cele ostatnie
Przez ofiar stos;*

*Moc mu pomoże sakramentalna
Narodów stu,
Moc ta przez duchy będzie widzialna
Przed trumną tu.*

*Takiego ducha wkrótce ujrzycie
Cień, potem twarz:
Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość,
Robactwo, gad,
Zdrowie przyniesie, rozpali miłość
I zbawi świat;
Wnętrze kościołów on powymiała,
Oczyści sień,
Boga pokaże w twórczości świata,
Jasno jak dzień.*

II Prezenter: Marzenia wieszczą o Słowiańskim Papieżu spełniły się w pamiętnym roku dwóch konklawe, 16 października 1978 roku. Posłuchajmy.

CD – Habemus papam, 16 października 1978

I Prezenter: Habemus papam – mamy papieża. Dla nas Polaków to było wielkie wydarzenie. I było tak aż do wigilii święta Bożego Miłosierdzia, które w tym roku przypadało 2 kwietnia, i tak było do godz. 21.37 – kiedy Go zabrakło...

II Prezenter: Czy Go zabrakło? – Przecież dla ludzi wierzących nie odszedł. Jak powiedział Kardynał Joseph Ratzinger, późniejszy papież Benedykt XVI: „możemy być pewni, że nasz Umiłowany Papież stoi obecnie w oknie Domu Ojca, spogląda na nas i nam błogosławi.”

I Prezenter: Tak, Jan Paweł II żyje nadal, choć inaczej niż my – jak sam pisał w „Tryptyku Rzymskim” – „Nie wszystek umrę”. Wsłuchajmy się we

Fragmenty Tryptyku Rzymskiego. Recytuje ... (np. Barbara)

Recytator

*W Kaplicy Sykstyńskiej artysta umieścił Sąd.
W tym wnętrzu Sąd dominuje nad wszystkim.
Oto kres niewidzialny stał się tutaj przejmującym
widzialny.*

*Kres i zarazem szczyt przejrzystości –
Taka jest droga pokoleń.*

*Non omnis moriar –
(Nie wszystek umrę)
To co we mnie niezniszczalne,
teraz staje twarzą w twarz z Tym, który Jest!
(...)*

W zależności od czasu i talentów recytatorskich można zaprezentować jeszcze jeden fragment Można jeszcze

*I tu właśnie u stóp tej przedziwnej sykstyńskiej
polichromii
zbierają się kardynałowie –
wspólnota odpowiedzialna za dziedzictwo kluczy
Królestwa.*

Przychodzi właśnie tu.

(...)

*Sykstyńska polichromia przemówi wówczas Słowem
Pana:*

*Tu est Petrus – Ty jesteś Piotr – usłyszał Szymon
syn Jony.*

*„Tobie dam klucze Królestwa”.
Ludzie, którym troskę o dziedzictwo kluczy
powierzono,*

*zbierają się tutaj, pozwalają się ogarnąć
sykstyńskiej polichromii,
wizji, którą Michał Anioł pozostawił –
Tak było w sierpniu, a potem w październiku
pamiętnego roku dwóch konklawe,
i tak będzie znów, gdy zajdzie potrzeba,
po mojej śmierci.*

*Trzeba by przemawiała do nich wizja Michała
Aniela.*

Con-clave: wspólna troska o dziedzictwo kluczy, kluczy Królestwa.

Oto widzę siebie pomiędzy Początkiem i Kresem, pomiędzy Dniem Stworzenia i Dniem Sądu...

Postanowiono człowiekowi raz umrzeć, a potem Sąd!

Ostateczna przejrzystość i światło.

Przejrzystość dziejów

Przejrzystość sumień... (...)

II Prezenter: Kawiarnianym wspomnieniom towarzyszy wystawa poświęcona osobie Jana Pawła Wielkiego, którą przygotowali uczniowie
Znajduje się ona w holu. Zapraszamy do obejrzenia po występie

III CZĘŚĆ – WADOWICE

I Prezenter: W naszej kawiarence gościmy dziś przyjaciół Jana Pawła II: panią Halinę – z którą Karol grywał w szkolnym teatrze (brawa), panią Annę – która jako studentka uczestniczyła w wyprawach turystycznych organizowanych przez ks. Wojtyłę oraz pana z Wadowic,

II Prezenter: Wadowice, to miasto gdzie wszystko się zaczęło.

CD – Tu wszystko się zaczęło, kremówki (Wadowice 1999)

Pan Oj, chodziło się na kremówki, chodziło ... (śmiej pozostałych)

I Prezenter: Zapraszamy wobec tego na kremówki, które serwuje szef kawiarni (ukłon w stronę szefa)

Pieśń „Moje miasto Wadowice”

Jeśli przedstawienie jest wystawiane w sali teatralnej, to chór może stać na balkonie; kelnerki roznoszą kremówki

IV CZĘŚĆ – DZIECIŃSTWO, MŁODOŚĆ

I Prezenter: Karol Wojtyła urodził się w Wadowicach 18 maja 1920 roku.

II Prezenter: Jan Paweł II tak wspomina ten czas: „... urodziłem się (...) w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę. Polska była bardzo zagrożona. Wtedy się urodziłem i wtedy też mnie

ochrzczono tym imieniem, które niosę z sobą przez całe życie. (...) Na imię mam Karol.”

I Prezenter: Jak Państwo wspominają Karola – Lolka

Halina: „Młody Wojtyła był niezwykle przystojny. Za tym wysportowanym, wysokim i dobrze zbudowanym młodzieńcem oglądały się wszystkie panny w Wadowicach. Pamiętam Karola jako spokojnego, poważnego chłopca, ale kiedy przyszło mu zagrać rolę Gucia w „Ślubach panińskich” Aleksandra Fredry. Ten poważny młodzieniec, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, zmienił się w rozrzuconego Gucia. Zagrał tak dobrze, że sala długo była brawo”.

Pan: „Karol nie dawał ściągać na klasówkach. W każdej, nawet w tak błażej sprawie chciał być uczciwy. Gdy ktoś potrzebował pomocy, mógł godzinami tłumaczyć mu zadania z matematyki czy objaśniać wzory z fizyki, ale ściągać nie pozwalał”.

Halina: Myślę, że całe jego życie, od dzieciństwa aż po odejście to była realizacja słów Ewangelii, szczególnie zapisanych przez św. Jana.

Scenka: Maryja i św. Jan

Lektor wstaje od stolika i podchodzi do publiczności, zaczyna czytać i w tym momencie wychodzą Maryja i św. Jan; grają tak, jakby byli na Golgocie, przy krzyżu Pana Jezusa

Lektor: Z Ewangelii wg św. Jana - Testament z krzyża

A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego (...). Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Nie-wiaśto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja» (J 19, 25-27)

Maryja: *Popatrz na Jego cierpienie,
Na dziecko moje jedyne.
Cierpieniem i męką straszliwą
Zmywa ludzkości grzech, winę.*

Jan: *Mario, popatrz
Otworzył oczy*

Maryja: *Synku
Tak błędnie
Spoglądasz na mnie.
Co chcesz powiedzieć mi?
Że to mój syn?
Jan?
To nowe dziecko?
Ty dzisiaj
Dajesz mi go?*

Jan: *Dzisiaj zabiorę Ciebie
Matko moja do domu.
Zabiorę Ciebie
Z Kalwarii
Jezusowego zgonu.
Zamieszkaś u mnie na zawsze,
Będę Ci mówił „Mamo”.*

Maryja: *Janie, odtąd przez wieki
Inni mnie nazwą tak samo.*

Pan: Przypominają się także jedno z ostatnich słów wypowiedzianych przez Naszego Wielkiego Rodaka na polskiej ziemi. Były to słowa modlitwy skierowane do Pani Kalwaryjskiej w 1999:

*„Tobie oddaję wszystkie owoce mego życia i
posługi;
Tobie zawierzam losy Kościoła;
Tobie polecam mój naród;
Tobie ufam i Tobie raz jeszcze wyznaję:
Totus Tuus, Maryja!
Totus Tuus. Amen”.*

Pieśń „Czarna Madonna”

pieśń także śpiewana z balkonu, podczas śpiewu można odsłonić na scenie obraz Czarnej Madonny lub herb papieski z napisem „Totus Tuus”

I Prezenter: my, za Janem Pawłem II, powtarzamy codziennie Totus Tuus, Maryja!

V CZĘŚĆ – KAROL WOJTYŁA W ANEGDOTACH

I Prezenter: Czas kapłaństwa, które rozpoczęło się nietypowo, bo w uroczystość Wszystkich Świętych - 1 listopada 1946 r., wiąże się nierozzerwalnie z młodzieżą, z którą często wędrował po szlakach

turystycznych. Jakie pani, pani Anno ma wspomnienia z tego czasu?

Anegdoty powinny być opowiedziane tonem swobodnym, żartobliwym, może nawet zakończone śmiechem

Osoby przy stoliku powinny zachowywać się dość swobodnie

Anna: Podczas wypraw turystycznych ze studentami ks. Karol Wojtyła, zwany był przez nas „Wujkiem”. Uczył nas refleksji nad życiem, ale kiedy trzeba było rozbawiał nas układanymi wierszykami. Pamiętam jak na wakacjach w Bieszczadach recytował taki oto dwuwiersz: *Rano mnie chwalał, wieczorem mnie ganił i jak tu można wierzyć tym... paniom* (wyciąga notesik z toreбки)

A po wakacjach miałam rozpocząć pracę w szkole jako nauczycielka. Ks. Karol podarował mi notes z dedykacją: *W tym notesie nie pisz dwójek, o to prosi Cię dziś Wujek!* Do dziś mam ten notes, i nie ma w nim żadnej dwójki!

Halina: Będąc biskupem i kardynałem układał również wierszyki do różnych sytuacji. Kiedy wyjeżdżając na narty do Zakopanego zatrzymał się w klasztorze sióstr Urszulanek, „dokuczał” jednej z sióstr, o imieniu Alfonsa, ułożonym przez siebie wierszykiem: *Siostra Alfonsa na mnie się dąsa.*

Melodia góralska

Pan: Słyszemy góralską kapele, to czas powiedzieć, że Nasz Wielki Rodak był człowiekiem gór.

Halina: Kardynał Wojtyła lubił jeździć na nartach w sportowym ubraniu. To było bardzo nietypowe w tamtych czasach. Ksiądz ... Biskup... Kardynał i narty? Pewnego razu zapytano Karola Wojtyłę, czy uchodzi, aby kardynał jeździł na nartach. Wojtyła uśmiechnął się i odparł: - Co nie uchodzi kardynałowi, to źle jeździć na nartach!

Scenka: Wojtyła i góral

Anna jako narrator zaczyna opowiadać anegdotę: na scenę wychodzi Gazda, z boku sceny siada na pniaku, pali fajkę, rzeźbi świątką; z drugiej strony wychodzi Kardynał Wojtyła ubrany turystycznie (może też z nartami)

Anna: Kiedyś po długiej, wyczerpującej jeździe na nartach, Kardynał Wojtyła wstąpił do jakiegoś gazdy na mleko.

Wojtyła: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Gazda: Na wieki wieków

Wojtyła: Można spocząć

Góral kiwa głową, po chwili przynosi kubek mleka

Góral: A wyście skąd?

Wojtyła: A z Krakowa

Góral: A coście wy za jedni?

Wojtyła: A Kardynał

Anna: Góral zmylony świeckim strojem, w dodatku widział, że jego gość doskonale jeździ na nartach, ani przez chwilę nie przypuszczał, że to może być tak wysoki dostojnik kościelny. Pokręcił więc niedowierzająco głową

Góral: A wyście taki kardynał, jak ja Ojciec święty! (lub Jak wyście som biskupem, to ja jestem papieżem!)

II Prezenter: Kardynał Wojtyła, gdy został papieżem nie stracił poczucia humoru, którym zdobywał ludzkie serca. Świadczą o tym niezliczone anegdoty z Watykanu.

Halina: Jest ich bardzo dużo. Jedną z nich opowiada o włoskim biskupie, który chciał się nauczyć polskiego. Nauka była jednak tak pośpieszna, że kiedy chciał się pochwalić nową umiejętnością przed Ojcem Świętym, coś mu się pomyliło i zamiast: „Jak się czuje Papież?“, rzekł: „Jak się czuje piesek?“. Papież spojrzał na niego zdumiony, po czym odpalił:

Pan: „Hau, hau“.

I Prezenter: A pewnego razu, gdy siostra zakonna spóźniła się do pracy i przyszła po 9:00, zamiast nagany usłyszała z jego ust słowa znanej piosenki: (śpiewa), „Umówiłem się z nią na 9:00, tak mi tęskno do niej już“

VI CZĘŚĆ – BARKA

I Prezenter: Papież lubił śpiewać. Na przykład (śpiewa) O, Panie do Ty na mnie spojrzales ... Czy znasz to Wojtku?

II Prezenter: Oczywiście – to pieśń „Barka“, można dziś powiedzieć, że to papieska pieśń.

On sam tak ją wspomina... „Właśnie ta pieśń wyprowadziła mnie z Ojczyzny... Miałem ją w uszach, kiedy słyszałem wyrok konklawe. Z nią nie rozstawałem się przez wszystkie te lata. Była jakimś ukrytym tchnieniem Ojczyzny.“ Śpiewali ją zawsze pielgrzymi spotykający się z Papieżem

Pieśń „Barka“

Członkowie chóru schodzą z balkonu; są ubrani jak pielgrzymi, powiewają chorągiewkami, śpiewając przechodzą przez salę i stają po bokach widowni, po skończeniu śpiewu chowają się za kurtynę

VII CZĘŚĆ – OJCZYŻNA

I Prezenter: Wspomnieliśmy o Ojczyźnie.

Pan: Jan Paweł II był wielkim patriotą. Każdego dnia modlił się za Polskę, bo była ona dla niego jak matka.

II Prezenter: Posłuchajmy fragmentu powitania wygłoszonego w Warszawie w 1983

CD – Ojczyzna matka (fragment powitania, Warszawa 1983)

lub CD – Oblicze ziemi... tej ziemi (fragment homilii, Warszawa 1979)

Halina: Jan Paweł II w swoich wierszach pisał o Ojczyźnie

Prezenter: Rozważania Kardynała Karola Wojtyły o Ojczyźnie – prezentuje (np. Tomasz)

Recytator:

Ojczyzna – kiedy myślę – wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam,

mówi mi o tym serce, jakby ukryta granica, która ze mnie przebiega ku innym

Aby wszystkich ogarnąć w przeszłość dawniejszą niż każdy z nas:

z niej się wylaniam ... gdy myślę Ojczyzna – by zamknąć ją w sobie jak skarb. (...)

Ojczyzna – kiedy myślę – słyszę jeszcze dźwięk kosy, gdy uderza o ścianę pszenicy,

łącząc się w jeden profil z jasnością nieboskłonu.(...)

Ojczyzna: wyzwanie tej ziemi rzucone przodkom i nam, by stanowić o wspólnym dobru i mową własną jak sztandar wyśpiewać dzieje (...)

Ojczyzna – kiedy myślę (...)

VIII CZĘŚĆ – DZIECI I MŁODZIEŻ

II Prezenter: Należy też wspomnieć, że Jan Paweł II był człowiekiem kochającym dzieci i młodzież.

Pan: Dla Ojca świętego było to oczywiste, że ich kochał, a oni, wyczuwając to, garnęli się do niego.

Halina: Młodzi ludzie zawsze byli dla niego nadzieją. Byli „żyzną glebą“, na której wyrasta zasiane przez siewcę ziarno.

I Prezenter: Wysłuchajmy fragmentu homilii wygłoszonej do młodzieży w Gdańsku w 1987 r.

CD – Musicie od siebie wymagać, Każdy ma swoje Westerplatte (fragment przemówienia do młodzieży, Gdańsk 1987)

IX CZĘŚĆ – ZAKOŃCZENIE

II Prezenter: Na koniec ponownie zadajmy pytanie - Kim był Jan Paweł II?

I Prezenter: Mówiliśmy, że Jan Paweł II był synem Maryi, ...był patriotą miłującym Ojczyznę, kochającym jej przyrodę, szczególnie góry, ...był człowiekiem, który z troską patrzył na dzieci i młodzież, ... ale w tym wszystkim nie możemy zapomnieć, że był to przede wszystkim Człowiek Modlitwy.

II Prezenter: Jan Paweł II to Człowiek Modlitwy, a my możemy brać przykład od niego..

CD - Abba Pater

Wygaszenie świateł, na scenę wchodzi osoby z chóru, trzymając w rękach czerwone świeczki (bezpieczniej znicze), ustawiają się tak, aby z trzymanyh świec utworzyć „płonące serce“.

Kurtyna (zasłonięcie, odsłonięcie) aktorzy stoją

Prezenterzy: Dziękujemy

Uklon aktorów

K O N I E C

Źródło:

www.sandomierz.opoka.org.pl/duszpl/insc122.rtr

Litania do Papieża Jana Pawła II

Tadeusz Chabrowski

*Z każdą chwilą przybywa Ci więcej blasków,
wibrują wokół
Twojej głowy, przeświecają katedrę i diecezję,
w której byłeś biskupem;
nie wiedzieliśmy, że świętość jest we wszystkim,
w tym, w czym się jawi
i w tym, co się jeszcze stanie.*

*Bądź nam łaskaw, daruj zniewolone myśli.
Bądź cierpliwy, poczekaj,
aż się poderwiemy do działania.
Bądź nam miłościwy,
gdy uderzymy głową w mur.*

*Wzbudziłeś w nas tyle nadziei,
że zaczęliśmy kochać na ślepo
wszystkie możliwe formy życia i nieczyszczone
plany.
Takiego ideału nie można było dźwigać zbyt
długo,
porzuciwały nam sylogizmy, definicje i systemy,
opadły ramiona i zwichrzyły się czupryny.*

*Bądź nam łaskaw, daruj zniewolone myśli.
Bądź cierpliwy, poczekaj,
aż się poderwiemy do działania.
Bądź nam miłościwy,
gdy uderzymy głową w mur.*

*Nie pojmujemy wszystkich
jurisprudencji i pewników,
którymi żyłeś wykładając etykę
Arystotelesa na KUL-u.
Piękne ideały nie zawsze idą w parze z życiem,
niektóre dogmaty są jak góry otoczone morzem,
komplikuja prawie wszystko, nawet umieranie.*

*Bądź nam łaskaw, daruj zniewolone myśli.
Bądź cierpliwy, poczekaj,
aż się poderwiemy do działania.
Bądź nam miłościwy,
gdy uderzymy głową w mur.*



POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.

Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce

Cennik podręczników szkolnych i pomocy naukowych

Obowiązuje od 1 marca 2014

Zamówienia kierować na: zhalina@sbcglobal.net

Osoba zamawiająca podaje: imię, nazwisko, dokładny adres i numer telefonu.

Zwrotów nie przyjmujemy.

Cena wysyłki: do \$100.00 wartości – \$15.00, powyżej \$100.00 – 12% od wartości

cell: (773) 653-5305 • e-mail: kolporter@znpusa.org

6544 West Higgins Ave., Chicago, IL 60656

Strona internetowa magazynu: www.znpusa.orgZrzeszenie zastrzega sobie prawo do zmiany cen. Aktualne ceny na stronie internetowej www.znpusa.org

Przy zamówieniach wysyłkowych konieczna przedpłata.

Zamówione książki można odebrać osobiście z magazynu Zrzeszenia – 6544 West Higgins Ave.; wysłane przez UPS są dostarczane pod wskazany adres.

PODRĘCZNIKI SZKOLNE

ODBIORCA	AUTOR	TYTUŁ	WYDAWNICTWO	CENA
Przedszkole	Pawlusiewicz	Maja uczy się i bawi. (dla czterolatek) część I	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Maja uczy się i bawi. (dla czterolatek) część II	Wisdom	14.00
Klasa zerowa	Pawlusiewicz	Kubuś idzie do szkoły. Część I	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Kubuś idzie do szkoły. Część II	Wisdom	14.00
Nauczanie poziomowe dla dzieci ze słabą znajomością języka polskiego				
	Rabiej	Lubię polski 1. Podręcznik	Fogra	16.00
	Rabiej	Lubię polski 1. Zeszyt ćwiczeń	Fogra	12.00
	Rabiej	Lubię czytać po polsku 1	Fogra	7.00
	Rabiej	Lubię polski 1. Podręcznik dla nauczyciela	Fogra	20.00
	Rabiej	Lubię polski 2. Podręcznik	Fogra	16.00
	Rabiej	Lubię polski 2. Zeszyt ćwiczeń	Fogra	12.00
	Rabiej	Lubię czytać po polsku 2	Fogra	7.00
	Rabiej	Lubię polski 2. Podręcznik dla nauczyciela	Fogra	20.00
Klasa I	Pawlusiewicz	Elementarz dla dzieci polonijnych	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Ćwiczenia elementarzone	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Ćwiczenia w mówieniu, słuchaniu i rozumieniu tekstu	Wisdom	14.00
Klasa II	Pawlusiewicz	Asy z drugiej klasy. Czytanka	Wisdom	20.00
	Pawlusiewicz	Asy z drugiej klasy. Ćwiczenia	Wisdom	18.00
Klasa III	Pawlusiewicz	Z uśmiechem i słońcem. Czytanka	Wisdom	16.00
	Pawlusiewicz	Z uśmiechem i słońcem. Ćwiczenia	Wisdom	17.00

ODBIORCA	AUTOR	TYTUŁ	WYDAWNICTWO	CENA
Klasa IV	Pawlusiewicz	Piękna nasza Polska cała – czytanka	Wisdom	20.00
	Pawlusiewicz	Piękna nasza Polska cała – ćwiczenia	Wisdom	20.00
Klasa V	Berdychowska i Pawlusiewicz	W radosnym kręgu – czytanka	Wisdom	17.00
	Berdychowska i Pawlusiewicz	W radosnym kręgu – ćwiczenia	Wisdom	14.00
	Bobinski	Historia Polski – klasa V	Fogra	18.00
Klasa VI	Pawlusiewicz	Serdecem w stronę ojczyzny – czytanka	Wisdom	16.00
	Pawlusiewicz	Serdecem w stronę ojczyzny – ćwiczenia	Wisdom	14.00
	Bobinski	Historia Polski – klasa VI	Fogra	18.00
	Nawara	Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami	Nawara Geo	12.00
Klasa VII	Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Blżej Polski – czytanka	Zrzeszenie	18.00
		Blżej Polski – ćwiczenia	Zrzeszenie	14.00
	Bobinski	Historia Polski – klasa VII	Fogra	18.00
	Nawara	Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami	Nawara Geo	12.00
Klasa VIII	Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Do kraju tego... – czytanka	Zrzeszenie	19.00
		Do kraju tego... – ćwiczenia	Zrzeszenie	15.00
	Bobinski	Historia Polski – klasa VIII	Fogra	18.00
	Nawara i Schneider	Geografia dla kl. VIII	Nawara Geo	12.00
Liceum	Siek, Ślęzak, Witowska	Podręcznik literacko-językowy dla I klasy liceum	Zrzeszenie	35.00
	Witowska, Siek, Kończewska	Podręcznik literacko-językowy dla II klasy liceum	Zrzeszenie	35.00
	Nawara, Schneider, Wierzbicka-Machnica	Wędrowki geograficzne dla polonijnych szkół średnich (do użytku w klasach I do III)	Nawara Geo	19.00
	Pietrzyk	Opracowanie lektur i wierszy – zakres całego liceum		20.00

MATERIAŁY METODYCZNE DLA NAUCZYCIELI

ODBIORCA	AUTOR	TYTUŁ	WYDAWNICTWO	CENA
Przedszkole	Pawlusiewicz	Piosenki i zabawy muzyczno-ruchowe – CD	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Poradnik metodyczny. Program i scenariusze lekcji	Wisdom	14.00
Klasa zerowa	Pawlusiewicz	Poradnik metodyczny. Program i scenariusze lekcji	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Kubuś idzie do szkoły. CD z piosenkami	Wisdom	14.00
Klasa I	Pawlusiewicz	Poradnik metodyczny dla nauczyciela pierwszoklasisty	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Piosenki pierwszoklasistów (CD)	Wisdom	14.00
Klasa II	Pawlusiewicz	Program dla klasy II	Wisdom	10.00
	Pawlusiewicz	Piosenki dla klasy II i III – CD	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Pory roku. Polskie tradycje	Zrzeszenie	5.00

Zbiór dodatkowych materiałów do wykorzystania przez nauczycieli w szkole i rodziców w domu.
 Interesujące czytanki, wiersze, rebusy, zagadki, krzyżówki dla dzieci w klasach od 0 do V.

ODBIORCA	AUTOR	TYTUŁ	WYDAWNICTWO	CENA
Klasa III	Pawlusiewicz	Program dla klasy III	Wisdom	10.00
	Pawlusiewicz	Piosenki dla klasy II i III – CD	Wisdom	14.00
Klasa IV	Pawlusiewicz	Program dla klasy IV	Wisdom	10.00
	Pawlusiewicz	Piosenki dla klasy IV – CD	Wisdom	12.00
Klasa V	Pawlusiewicz	Kącik melomana i piosenki – CD	Wisdom	10.00
	Pawlusiewicz	Program dla klasy V	Wisdom	15.00
	Bobiński	Materiały dla nauczycieli historii	Fogra	10.00
Klasa VI	Pawlusiewicz	Utwory muzyczne i piosenki – CD	Wisdom	10.00
	Pawlusiewicz	Program dla klasy VI	Wisdom	10.00
	Bobiński	Materiały dla nauczycieli historii	Fogra	10.00
	Nawara	Program geografii od VI do VIII klasy + liceum	Nawara Geo	10.00
Klasa VII	Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Program dla klasy VII	Zrzeszenie	10.00
	Bobiński	Materiały dla nauczycieli historii	Fogra	10.00
Klasa VIII	Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Program dla klasy VIII	Zrzeszenie	10.00
	Bobiński	Materiały dla nauczycieli historii	Fogra	10.00

POMOCE NAUKOWE

	Program nauczania dla polonijnych szkół kształcących w USA od przedszkola po klasy maturalne	Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej	5.00
Atlasy	Atlas Polski	Denmart	14.00
	Atlas historyczny Polski (dla szkoły podstawowej)	Denmart	16.00
	Atlas historyczny Polski (dla liceum)	Denmart	18.00
	Dziennik lekcyjny + Księga ocen	Zrzeszenie	10.00
	Zeszyt do klasy I, II, III	Zrzeszenie	1.00

LEKTURY SZKOLNE – WYPRZEDAŻ

Dąbrowska	Marcin Kozera	2.00	Prus	Katarynka	1.00
Kochanowski	Odprawa posłów greckich	1.00	Prus	Grzechy dzieciństwa	1.00
Konopnicka	Dym	1.00	Prus	Placówka	1.00
Konopnicka	Na jagody	1.00	Prus	Anielka	1.00
Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	1.00	Prus	Z legend dawnego Egiptu	1.00
Mickiewicz	Grażyna	1.00	Sienkiewicz	Wspomnienia z Maripozy	1.00
Nałkowska	Medaliony	1.00	Sienkiewicz	Janko Muzykant	1.00
Orzeszkowa	ABC	1.00	Sienkiewicz	Latarnik	1.00
Orzeszkowa	Dobra pani	1.00	Tuwił	Lokomotywa	3.00
Prus	Antek	1.00	Żeromski	Silaczka	1.00

UWAGA! Wkrótce dostępne nowości wydawnicze z Polski. Prosimy sprawdzać stronę www.znpusa.org

SPRZEDAŻ INDYWIDUALNA

AUTOR	TYTUŁ	WYDAWNICTWO	CENA
Mandecka	Literatura polska, klasa I		
Mandecka	Literatura polska, klasa II		28.00 + koszt przesyłki
Mandecka	Literatura polska, klasa III		28.00 + koszt przesyłki
<i>Podręczniki p. Mandeckiej prosimy zamawiać bezpośrednio u Autorki. tel. (609) 275-5941; e-mail: wmandeck@gmail.com</i>			
Halina i Edmund Osysko	Wypisy z historii Polski (Polish-English) dla klas licealnych	Fogra	20.00 + koszt przesyłki
Publikacja dofinansowana przez Komisję Oświatową Kongresu Polonii Amerykańskiej			

Prosimy zamawiać u p. Grażyny Michalskiej, tel. 1-212-598-4225

PODRĘCZNIKI KATECHETYCZNE WRAZ Z ĆWICZENIAMI

AUTOR	TYTUŁ	WYDAWNICTWO	CENA
Gospodarzec	Poznajemy Pana Jezusa – klasa I	Good Shepherd Books	15.00
Gospodarzec	Przyjaźń z Panem Jezusem – klasa II	Good Shepherd Books	15.00
Gospodarzec	Komunia z Panem Jezusem (Przygotowanie do Pierwszej Komunii św.)	Good Shepherd Books	15.00
Gospodarzec	W przyjaźni z Panem Jezusem – klasa III	Good Shepherd Books	14.50
Gospodarzec	Kanaan – ziemia obiecana – klasa IV	Good Shepherd Books	14.00
Gospodarzec	Effatha – znaki i cuda – klasa V	Good Shepherd Books	14.50
Gospodarzec	Perła Królestwa Bożego – klasa VI	Good Shepherd Books	14.50
Gospodarzec	Emmaus – Z Jezusem przez życie – klasa VII	Good Shepherd Books	14.00
Gospodarzec	Przyjdź Duchu Święty – klasa VIII (Przygotowanie do Bierzmowania)	Good Shepherd Books	14.00

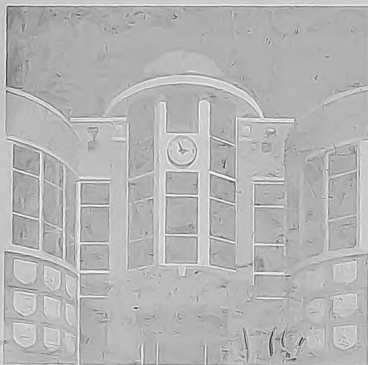
PODRĘCZNIKI METODYCZNE DLA KATECHETÓW

AUTOR	TYTUŁ	WYDAWNICTWO	CENA
Gospodarzec	Zeszyt metodyczny – klasa I Zawiera prezentacje multimedialne (CD)	Good Shepherd Books	20.00
Gospodarzec	Zeszyt metodyczny – klasa II Zawiera prezentacje multimedialne (CD)	Good Shepherd Books	20.00
Gospodarzec/Biały	Zeszyt metodyczny – Przygotowanie do Pierwszej Komunii św. Zawiera prezentacje multimedialne (CD)	Good Shepherd Books	20.00
Staniszevska	Stańmy Radośnie – CD z piosenkami religijnymi Płyta muzyczna z piosenkami do podręczników kl. I, kl. II i kl. Komunijnej	Good Shepherd Books	15.00

Podręczniki serii Good Shepherd można zamawiać bezpośrednio przez stronę internetową wydawnictwa: www.dobrypasterz.wordpress.com, tel. 631-875-8413. Do cen podręczników należy dodać koszty przesyłki.

NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK

Otwierając konto stajesz się współwłaścicielem Naszej Unii!



Dzięki wspólnemu dziedzictwu dobrze rozumiemy potrzeby finansowe Twoje i Twojej rodziny. Mówimy po polsku i angielsku. Już od ponad 35 lat służy-
my Polonii, oferując szeroki zakres usług finansowych – konta czekowe, oszczędnościowe i emerytalne, karty VISA®, oraz szeroki wybór kredytów. Proponujemy również bankowość tele-
foniczną i zarządzanie finansami przez

Internet. Zapraszamy do jednego z naszych oddziałów zlokalizowanych w stanach Nowy Jork, New Jersey oraz Illinois lub do otwarcia konta przez Internet na www.NaszaUnia.com

Przyłącz się do nas już dziś!

1.855.PSFCU.4U | www.NaszaUnia.com



■ 100 MCGUINNIS BLVD.
BROOKLYN, NY 11222

■ 140 GREENPOINT AVE.
BROOKLYN, NY 11222

■ 75 RIVER DRIVE
GARFIELD, NJ 07026

■ 1260 60TH ST.
BROOKLYN, NY 11219

■ 6903 FRESH POND RD.
RIDGEWOOD, NY 11385

■ 1110 N. OLDEN AVE.
TRENTON, NJ 08638

■ 66-14 GRAND AVE.
MASPEITH, NY 11378

■ 344 GREAT NECK RD.
CORIAGUE, NY 11726

■ 1044 MT. PROSPECT PLAZA,
MT. PROSPECT, IL 60056

■ 619 WEST EDGAR RD.
LINDEN, NJ 07036

■ 990 CLIFTON AVE.
CLIFTON, NJ 07013

■ 8342 S. HARLEM AVE.
BRIDGEVIEW, IL 60455

■ 667 CHESTNUT ST.
UNION, NJ 07083

■ 1919 HYLAN BLVD
STATEN ISLAND, NY 10305

■ 4147 N. HARLEM AVE.,
NORRIDGE, IL 60706

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Inne ograniczenia mogą obowiązywać.